CENA 1.50 ZŁ.

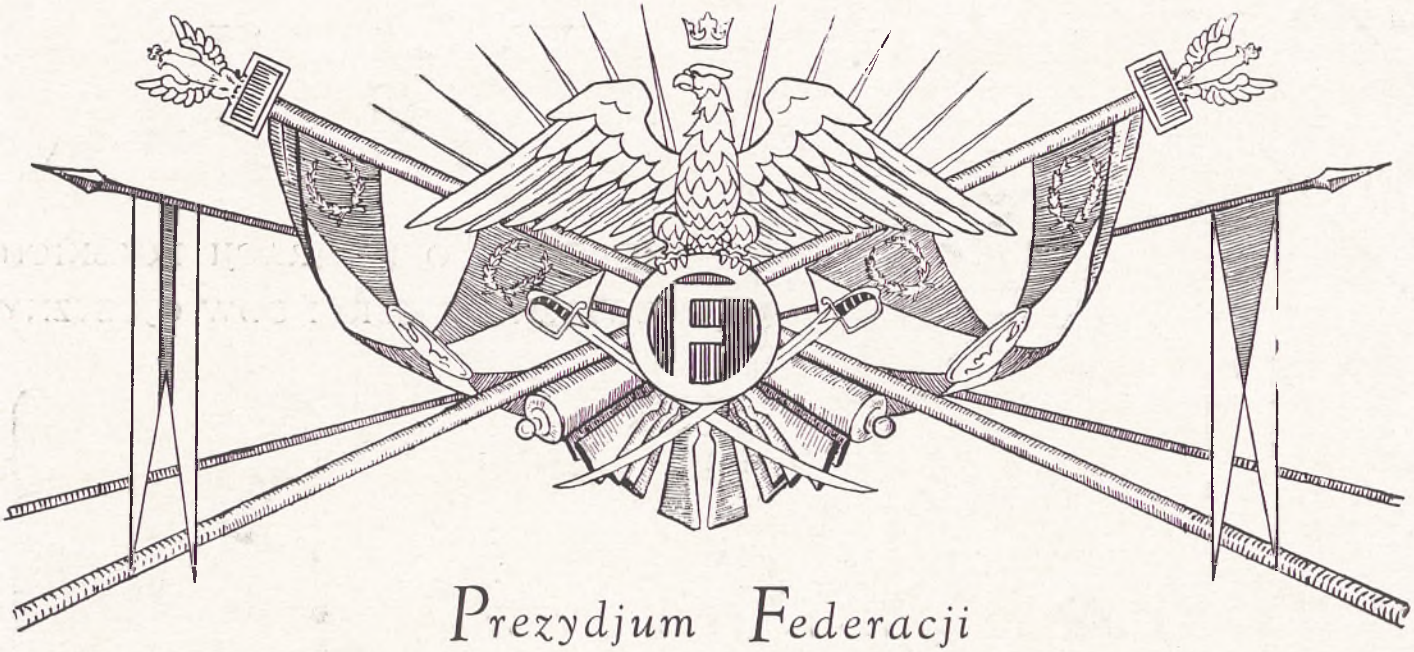
FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH
ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



PODPOR. PIOTR
WYSOCKI

LISTOPAD - №6-11
ROK 3 - 1931



Prezydjum Federacji

Prezes: Gen. Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: Ryszkiewicz Józef, płk. dr. Garbusiński Tadeusz, Karkoszka Jan, Kościałkowski Marjan,

Sekr. gen.: Wyrzykowski Wincenty.

Skarbnik p. o.: Dr. Burghardt Bronisław.

Członkowie: Gościmski Januarjusz, płk. Krzyżanowski Edmund, Piłsudska Aleksandra, inż. Sołtycki Wacław.

Sekr. Prez.: Mieszkowski Ludwik.

Zarząd Główny Federacji składa się: z 2-ch delegatów każdego związku sfederowanego i 2-ch delegatów każdej wojewódzkiej Federacji.

Komisja Rewizyjna: Starzyński Stefan, Sągajłło Tadeusz, Izdebski Władysław.

Zastępcy: Rudowski Henryk, Karwowski Jan.

Sąd Rozjemczy: Miedziński Bogusław, Snopczyński Antoni, Wyrostek Michał.

Zastępcy: Radlicki Ignacy, Perzyński Stefan.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 725-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojsk., ul. Senatorska 22 m. 42, tel. 213-44.
3. Ogólny Zwązek Podoficerów Rezerwy, Bracka 18 m. 30, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów Polskich, ul. Foksal 18, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, ul. Widok 12 m. 1, tel. 781-79, 8-03-48.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, ul. Plebiscytowa 1.
7. Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., Lwów, ul. Rutkowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów, Praga, ul. Mała 2, tel. 10-29-10.
9. Centralny Związek Osadników Wojskowych, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 773-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35, III p., tel. 538-98.
11. Związek B. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Długa 50, tel. 323-50.
12. Stowarzyszenie Bajończyków I Oddział we Francji, ul. Konopacka 10, tel. 10-08-33.
13. Legjon Śląski, ul. Sienna 26, tel. 347-46.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 607-35.
15. Związek Legjonistek Polskich, Nowy Świat 35 III p.
16. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Matejki 1 m. 50, tel. 9-10-54.
17. Związek B. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 8-21-76.
18. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28 m. 14, tel. 538-44.
19. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudządz, ul. Forteczna 22.
20. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 627-93, 615-60.
21. Związek B. Wojskowych Polskich w Belgji, Quievrain, 52, rue Dibast (Belgique).
22. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, ul. Hermana Frankego 3, tel. 14-25.
23. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, ul. Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
24. Związek B. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, ul. Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników B. I. Korpusu W. P. na Wschodzie, ul. Widok 12 m. 1, tel. 722-38.
26. Legja Powstańców Wołyńskich, Łuck, Gmach Katedry, Ks Walerjan Święcicki, Oddział Warszawski — Wilanowska 19, tel. 8-66-85.
27. Związek Murmańczyków, ul. Wilcza 54 m. 16.
28. Związek Kurjerek I Brygady L. P., Warszawa — Belweder.
29. Związek Peowiaczek, p. Kościałkowska, Żoliborz, ul. Nowomostowa 7.
30. Związek Drużyniaczek, ul. Natolińska 9, p. Irena Wasiutyńska, tel. 8-29-45.

FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 6-11 | LISTOPAD 1931 | Rok III

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 694-78. KONTO P. K. O. 23.858

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI
PROFESOR WOLNEJ WSZECHNICY

W STULETNIĄ ROCZNICĘ

Po mirażach, związanych z panowaniem chytrego bizantyjczyka, Aleksandra I, który łudził nas postępowemi mrzonkami swej młodości, przyjaźnią z Czartoryskim i obietnicą przyłączenia Litwy i Rusi do Królestwa, nastały ponure i twarde rządy feldfebla w carskim czepcu, Mikołaja I. Położył on kres naiwnym nadziejom na przyłączenie ziem zabranych, we wszystkich dziedzinach — w wojsku, administracji i szkolnictwie — poprowadził bezwzględną politykę rusyfikacyjną, dążąc przytem do likwidacji armji polskiej i swobód konstytucyjnych. Takie nastawienie kopało przepaść pomiędzy narodem polskim a Rosją i jej carem. Młode pokolenie, wychowane na romantyzmie „Ody do młodości“ i „Konrada Wallenroda“, mierząc siły na zamiary, rwało się do czynu, pragnęło walki, aby zdobyć prawdziwą wolność i dać ją braciom z za Niemna i Bugu. Wojna turecka 1828 r. przekonała wszystkich o słabości kolosa rosyjskiego; armja carska poniosła kolosalne straty w walce z słabym przeciwnikiem i znajdowała się o włos od zguby Austrja tumaniła nas rzekomemi przygotowaniami do wojny z Rosją. W takiej atmosferze powstał Związek młodzieży wojskowej i cywilnej w obronie konstytucji, prowadzony przez Szkołę Podchorążych, z porucznikami: Piotrem Wysockim, Zaliwskim i Urbańskim na czele.



Grochów 25.II.1831 r. *(sztych Campego)*

Gdy wybuchła rewolucja lipcowa w Paryżu i sierpniowa w Belgji, Mikołaj zamierzał zmobilizować armję polską i pchnąć ją, w imię zasad Świętego Przymierza, dla stłumienia rewolucji, Królestwo zaś okupować przez rezerwy rosyjskie. W ten sposób za jednym zamachem pozbyłby się rewolucji na Zachodzie, nienawistnej armji polskiej i odrębności konstytucyjnej Królestwa, tkwiącej żywem mięsem w ciele caratu. Cała ekspedycja karna miała się odbyć siłami polskiemi i na koszt Polski. Takie projekty musiały doprowadzić do nocy listopadowej. Pomysłom cara Mikołaja przeciwstawiał się starszy brat w. ks. Konstanty, który rozumiał, że tutaj, obok tamtych rzeczy, chodzi również o przekreślenie jego udzielnego, niemal monarszego stanowiska w Królestwie. To też bronił się przeciwko tym planom, jak mógł, i z jednej strony chciał udowodnić w Petersburgu lojalność Królestwa, z drugiej zaś pragnął mieć za sobą, na wszelki wypadek, sympatje wojska polskiego. To też, wiedząc o spisku, osłaniał go i ukrywał. Przyczyniło się to walnie do jego powodzenia.

Były początkowo projekty powstania trójzaborowego, ale ostatecznie ograniczono się do walki z Rosją. Ale tymczasem Mikołaj dowiedział się o sprzysiężeniu. Nakazał represje i aresztowania. Wywołało to panikę w Związku i przyśpieszyło wybuch, niedość jeszcze przygotowany. Powstanie było zakrojone na wielką skalę, miało ogarnąć całość ziem polskich i zacząć się od ofensywy na Litwę: pożar na Litwie odcinał bowiem wojska rosyjskie w Królestwie. Ale słaby zasięg spisku i młodzieńczość ludzi nim kierujących sprawiły, że wypadło stoczyć ciężką walkę o sam punkt wyjścia, o Warszawę.

Mochnacki od początku stawiał w Związku tezę, że nie wolno przystępować do powstania bez przygotowania sobie zgóry rządu

i wodza, wybranych z pośród Związku. Odpowiedziano mu, że kraj nie uzna nigdy ani wodza, ani rządu z łona Związku. Chciano więc tylko narzucić krajowi fakty dokonane i zmusić starsze pokolenie generałów i polityków do ujęcia nieuniknionej walki z Rosją w swoje ręce. Tymczasem to starsze pokolenie wierzyło



Prądzyński pod Iganiami 10. IV. 1831

(sztych Campego)

w bezwzględną trwałość pokongresowego stanu rzeczy. Wychowało się w kulcie dla Napoleona, a tego Napoleona gwiazda zmierzchła na śniegach moskiewskich. Stąd przeceniano wszechpotęgę Rosji. Przytem przemysłowcy nasi oglądali się za rynkiem rosyjskim, a ziemianie widzieli w związku z Rosją gwarancję utrzymania pańszczyzny. Wszyscy byli przekonani, że wojsko rosyjskie czapkami stłumi powstanie. To też rankiem 30 listopada Lubecki, przekonawszy się, że rządu dotąd niema, zwołał Radę Administracyjną, do której kooptował szereg ludzi o głośnych nazwiskach, i ta Rada przychwyciła władzę, ale nie po to, aby prowadzić walkę z Rosją, lecz po to, by wszelkie przygotowania wojenne tłumić i za wszelką cenę iść do porozumienia z carem, chociażby za cenę najdalszego kompromisu. Wypuszczono z Warszawy Konstantego i wojsko rosyjskie. Lubecki i Czartoryski udali się do w. księcia i namawiali go, aby siłą stłumił rozruchy. Potem Rada Administracyjna wydała w imieniu cara odezwę, nawołującą do ładu i spokoju, a wypadki nocy listopadowej nazywała smutnemi. Naczelnym wodzem został Chłopicki, dla którego powstanie było szaleństwem. Gdy zdradzieckiej polityce Rady przeciwstawił się Mochnacki na czele Klubu Patrjotycznego, Lubecki, chcąc ugasić powstanie, postanowił pozornie iść z falą i na miejsce skompromitowanej Rady powołał równie kunktatorski Rząd Tymczasowy, a wreszcie wysunął dyktaturę popularnego generała Chłopickiego, który, pomimo rycerskiej postawy, marsowej twarzy i ognistego wzroku, był uosobieniem ugody. Nietylko nie myślał o zwycięstwie, ale wogóle nie chciał dopuścić do walki. Nie wierzył w siebie i tę niewiarę szerzył w narodzie. Hamował mobilizację i zbrojenia, marnował pierwsze tygodnie powstania. Tracono czas drogi na układach, zamiast iść na Litwę, rozszerzyć teren i środki powstania. Wreszcie Chłopicki zrzekł się dyktatury. Wybrano na jego miejsce nieudolnego Michała Radziwiłła, gdyż, będąc przyjacielem Chłopickiego, był jedynym generałem, którego Chłopicki obiecał wspierać swą radą. Stworzono w ten sposób anarchję dowództwa: jednego wodza, który dowodzić nie umiał, i drugiego, równorzędnego, który dowodzić nie miał zamiaru.

Kategoryczne żądanie cara Mikołaja, ażeby Polacy poddali mu się na łaskę i niełaskę, skłoniło Sejm do ogłoszenia jego detronizacji. Powstał Rząd Narodowy, utworzony ze sprzeczności, który władzę dzielił z Sejmem i ministrami, a głową jego był ks. Adam Czartoryski, wychowany w kulcie dla Rosji, przekonany o wszechpotędze cara, niewierzący absolutnie w zwycięstwo, jakby prowadzący kondukt pogrzebowy, a iskrę nadziei pokładający jedynie w obcej pomocy. To też zajął się głównie dyplomacją. Nie zniesiono pańszczyzny. Nie powołano pod broń mas ludowych.

Przebieg działań wojennych był jednym ciągiem chybionych możliwości.

Po epoce napoleońskiej cała Europa powróciła do systemu stałego wojska zawodowego, jednakowej liczebności w czasie pokoju i wojny. W Rosji istniała służba 25-letnia a kij był niezbędnem uzupełnieniem dyscypliny wojskowej. Wyjątek stanowiły Prusy, które po klęsce 1806 roku musiały ograniczyć swą siłę zbrojną do 42.000 ludzi. Zaradziły temu, urlopując wyszkolonych żołnierzy i powołując na ich miejsce na krótkie 4-tygodniowe wyszkolenie ludzi w wieku poborowym nie wziętych do wojska. Poza tem w dni świąteczne ćwiczono rezerwy. Dzięki temu genjalnemu przysposobieniu rezerw Prusy zdołały w 1813 r. w ciągu kilku tygodni wystawić 250.000 armję. Od 1814 r. wprowadziły 3-letnią służbę w armji i 24-letnią w rezerwie i landwerze. Wojsko stało się szkołą wojskową, przez którą przechodziły masy narodu. Dzięki takiemu urządzeniu zwyciężyły w 1866 i 1870—71 r. Cała Europa nie doceniała wtedy potęgi pruskiej organizacji wojskowej, na której po roku 1871 wszyscy zaczęli się wzorować.

My zaś jedyni w Europie mieliśmy wtedy organizację wojskową przynajmniej w połowie zbliżoną do pruskiej. Mieliśmy bowiem służbę wojskową 10-letnią, a więc 3 razy dłuższą niż w Prusach, ale 2 i pół raza krótszą, niż w Rosji. Ten, kto ją przesłużył, był potem wolny od wojska; nie było więc rezerwy na modłę pruską. Ale wzamian istniała inna rezerwa: popisowi w wieku od lat 20 do 30, którzy nie zostali wzięci do wojska, powoływani byli pod broń corocznie na 8 tygodni. To pozwalało w razie wybuchu wojny potroić armję. Mógł Chłopicki w ciągu kilku



Dwernicki przechodzi kordon austrjacki 27. IV. 1831

(sztych Campego)

tygodni wystawić 100.000 piechoty linjowej, a ogółem przeszło 200.000, nie licząc ochotników z innych zaborów. Nie wyzyskano tych możliwości, a wysiłki powstańcze pod względem mobilizacyjnym stały znacznie niżej od wysiłku dokonanego za Księstwa Warszawskiego.

Pierwszy gen. Prądzyński w swej broszurze „Wodzowie polscy przed sądem historji", a znacznie szerzej potem prof. Wacław Tokarz w swej świetnej „Wojnie polsko-rosyjskiej 1830/1 r." wykazali dowodnie, że wojna ta była wojną chybionych możliwości. Mogliśmy kilkakrotnie znieść armję rosyjską w Królestwie i rozszerzyć płomień powstania na Litwę i Ruś, aleśmy te wszystkie możliwości całkowicie zmarnowali, ponieważ cechą wodzów tego powstania (a zwłaszcza Skrzyneckiego) był brak stanowczości, brak ryzyka, chwiejność w przeprowadzeniu podejmowanych zadań. Wodzowie ci zajmowali się polityką, dyplomacją, dywersją na Wołyniu lub Litwie, słowem rozpraszali się na wszystkie strony, niezdolni uderzyć po napoleońsku w jednem decydującem miejscu. Ne ważyli się na bitwę walną, która jedynie przynieść może zwycięstwo. Połowiczność i chwiejność w wyborze środków i w sposobie działania cechowała wodzów powstania listopadowego. Gadaniną w Sejmie, pisaniem not dyplomatycznych i kunktatorstwem na terenie wojny chciano zbawić Polskę. System walki odpornej i błędy taktyczne dowództwa zgubiły powstanie. Najlepszych generałów wymordowano w noc listopadową, jako niesprzyjających powstaniu, chociaż nie sprzyjali mu wszyscy z Żymirskim i Bogusławskim na czele. I potem nie można było znaleźć tej głowy, która za wszystko bierze na siebie odpowiedzialność, o wszystkiem sama decyduje i z całą energją prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa.

Natomiast bohaterem tego powstania stała się wielogłowa masa szarego żołnierza. W pamięci potomnych pozostały bohaterami imiona pułków piechoty czy jazdy. Bo też piechota powstania listopadowego była niezrównana i, obok dawnej legji nadwiślańskiej, najlepsza w naszych dziejach; jazda świetna w manewrowaniu i szarżach; artylerja znakomita, jak pod Grochowem lub Ostrołęką, zdolna do największych poświęceń. Bohaterem był szeregowiec, niższy oficer, ofiarna jak zwykle kobieta. To też pomimo przegranej, wielki czyn powstania listopadowego zrodził ducha buntu przeciwko obcej pomocy, ducha oporu i walki, który niegasnącym zniczem płonął przez długie lata niewoli, rodząc wciąż nowe czyny orężne i szaleńcze porywy aż do największego czynu legjonowego, gdy tenże niezłomny i bohaterski żołnierz, znalazłszy odpowiednio wielkiego wodza, osiągnął wreszcie swój cel wymarzony — wielką, wolną i niepodległą Ojczyznę.



Ostrołęka 26.V 1831 r.

(sztych Campego)

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

LISTOPADY

Miedzianą płachtą ognia
zgorzał znak powstańczy na Solcu...
Gromadami pobiegli—a do dnia,
zanim zorza na świat wzeszła blada,
rzekł ojciec synowi, syn ojcu,
że porwał się lud listopada
i cisnął, gdyby kamieniem,
jak rękawicą w twarz,
sumienia swoje w sumienie!

Dudni ziemia,
naprzód rwą pułki czwarte,
Dwernicki, działony Bema,—
powiedziałby Bonaparte:
można świat przegonić, armje zmóc,
tylko dać im wodza—gdzie ich wódz!

Zaszemrały listopady jakgdyby
płaczem ludzi pędzonych na Sybir...

— — i dopiero w sto lat od Krakowa
wyszła pierwsza kompanja Kadrowa...

Tyle serc i jasnych chorągwi,
arsenały zdobytej broni,
jakieś pędzą od zachodu pociągi,
ktoś dopada oddziałów i koni!

Zmartwiały w zasłuchaniu tłumy,
gdyby czar opętał ich nieludzki,—
tylko szare, roześmiane leguny
poprzez ciżbę krzyczą: — P i ł s u d s k i!

GEN. Dr. ROMAN GÓRECKI

FIDAC a POLSKA

mowa wygłoszona na uroczystej akademji jedenastolecia Fidac'u

„Fidac" (Fédération Intéralliée des anciens combattants) powstał przed jedenastu laty z inicjatywy naszych kolegów francuskich.

Głównym celem Fidac'u jest podtrzymywanie i budzenie ducha koleżeństwa, który zamanifestował się w tak silnej mierze na polach walki oraz szerzenie idei koleżeństwa dla celów pokoju ogólnego. Dawni kombatanci armji sprzymierzonych zrozumieli, że zjednoczeni będą w stanie bardziej pomóc swoim ojczyznom do połączenia się i że w solidarności sprzymierzonych tkwi najlepsza i najpewniejsza gwarancja pokoju. Liga Narodów znajduje również w Fidac'u oparcie i pozostaje z nim w ścisłym kontakcie.

Organizacja wewnętrzna „Fidac'u" jest w ten sposób zmontowana, że każdy z 10-ciu narodów, należących do „Fidac'u" stanowi Sekcję Narodową, której Prezes jest równocześnie Vice-Prezesem „Fidac'u" na dany kraj.

Co roku odbywamy kongresy kolejno w stolicach poszczególnych Państw (ostatni był w Pradze Czeskiej, na przyszły rok będzie w Lizbonie), na których to kongresach omawia się rezultaty prac dokonanych i ustala się wytyczne prac, jeszcze dokonać się mających.

P. Minister Beck (str. 10) *omówił najważniejszą dziedzinę prac „Fidac'u", a to w kierunku stworzenia atmosfery pokoju, opartego na obowiązujących traktatach.*

Ja przedstawię pokrótce problem, którybym określił w sposób następujący:

FIDAC A POLSKA

Nawiązanie bliższych stosunków między „Fidac'iem" a Polską datuje się od końca 1929 r. — kiedy to Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wstąpiła w szeregi „Fidac'u".

Znalazłszy się w tej wielkiej rodzinie wojskowej, stwierdziliśmy odrazu dwa nieulegające żadnej kwestji momenty:

1. Przekonaliśmy się, że koledzy nasi, czy to Francuzi, czy Belgowie, czy Anglicy — posiadają bardzo skąpe wiadomości o Polsce, że poprostu nie znają nas, albo znają nas bardzo niedokładnie,

2. a następnie na każdym kroku widzieliśmy rezultaty wrogiej nam, nieprzebierającej w środkach propagandy niemieckiej.

To też bardzo często zwracali się do nas nasi koledzy z „Fidac'u" z prośbą o materjały i o informacje o Polsce, by módz skutecznie się przeciwstawić antypolskiej propagandzie.

Po pierwszych odczytach o Polsce na terenie najpierw Francji, potem Belgji, powiedzieliśmy naszym zagranicznym kolegom: „Chcecie nas poznać, to przyjedźcie do nas, zobaczycie na własne oczy, jak pracujemy i jakie rezultaty osiągamy".

Wezwanie to nie przebrzmiało bez echa. Już w roku ubiegłym przybyli do Polski z okazji Walnego Zjazdu Federacji przedstawiciele „Fidac'u". Przyjechał Prezes „Fidac'u" płk. angielski Fred W. Abbot i 6-ciu kolegów francuskich, reprezentujących 2½ miljona kombatantów tego kraju.

Zaproszeni przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wzięliśmy udział w dożynkach w Spale, poczem byliśmy przyjęci przez Pana Marszałka Piłsudskiego i Szefa Rządu Płk. Sławka.

Gdy w miłej pogawędce Pan Premjer Sławek wspomniał o różnicach poglądów, istniejących wśród licznych organizacyj kombatantów francuskich, Kol. Granier, ówczesny Vice-Prezes „Fidac'u" na Francję oświadczył: „Panie Premjerze! To prawda, że wpływy polityczne sięgnęły u nas nawet do związków byłych wojskowych i że pod tym względem są u nas różne rozbieżności, ale pierwszem zagadnieniem, które nas wszystkich zjednoczy — to będzie współpraca z Polską".

Po uroczystościach w Warszawie rozpoczęliśmy wędrówkę po Polsce: Lwów (Cmentarz Orląt), Wieliczka, Kraków, Zakopane, Katowice, Chorzów, Poznań, Toruń, Kościerzyna, Gdynia.

Poprzez Pomorze jechaliśmy 2 dni, zatrzymując się w miasteczkach, gdzie nam pokazywano na pergaminach pisane i przez polskich Królów podpisywane dokumenty, zatrzymywaliśmy się we wsiach Kaszubskich, wstępowaliśmy do kościołów, by usłyszeć polskie pieśni i polskie modlitwy.

W czasie tej podróży jakaś dziwna ewolucja dokonywała się w psychice i w sercach naszych zachodnich towarzyszy broni. Widać było, że to polska ziemia przemawia do nich bezpośrednio, czyniąc z nich już nie przyjaciół, ale entuzjastów Polski.

To też angielski płk. Abbot stwierdza:

„En ce qui concerne l'accès à la mer de la Pologne, les membres de la Fédération interalliée des anciens combattants sont tous du même avis: la Pologne doit le conserver pour toujours. A ce sujet, nous partageons pleinement l'opinion du grand Français et du grand patriote Poincaré. Il est de notre devoir d'opposer la plus vive résistance aux appétits ouverts ou secrets contre les traités établis".

(Co się tyczy dostępu do morza Polski, członkowie „Fidac'u" wszyscy są jednego zdania: Polska musi go mieć nazawsze. Pod tym względem podzielamy w zupełności opinję Wielkiego Francuza i Wielkiego Patrjoty Poincare'go. Naszym obowiązkiem jest przeciwstawiać się jaknajenergiczniej otwartym apetytom i cichym zabiegom przeprowadzenia rewizji traktatów).

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W STOLICY



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki przyjmuje defiladę

A Kol. Francuski Rossignol, Prezes potężnej organizacji „Union nationale des combattants" oświadczył na rynku w Kościerzynie:

„Douze ans après la guerre sanglante, des voix de ministres, de l'autre côté de la frontière, formulent des revendications. La France et la Pologne ont consenti à des sacrifices pour le maintien de la paix. L'Allemagne doit se rappeler que le terme des concessions a expiré. Désirant la pacification de l'Europe et voulant donner à l'Allemagne une preuve de magnanimité, les Français ont évacué le Rhin, espérant que l'Allemagne comprendrait enfin que les tendances continuelles à une révision des frontières et à des revendications sont indignes d'une grande nation; que l'Allemagne sache enfin qu'au cas où elle renouvellerait sa démence et viserait à l'integrité des frontières, au cas où elle avancerait la main sur un territoitre qui ne lui appartient pas, elle passera non seulement sur le corps des Polonais, mais encore sur le corps des Français".

(Dwanaście lat upływa od wielkiej, krwawej wojny, a już głosy ministrów z drugiej strony granicy podnoszą sprawę rewindykacji. Francja i Polska zgodziły się ponieść jak największe ofiary dla utrzymania pokoju. Niemcy muszą pogodzić się z faktem, że czas ustępstw minął. W dążeniu do utrzymania pokoju w Europie i chcąc dać Niemcom dowód wspaniałomyślności Francuzi ewakuowali Nadrenję, w nadziei, że Niemcy wreszcie zrozumieją, że ciągłe tendencje w kierunku rewizji granic i rewindykacji są niegodne wielkiego narodu; trzeba wreszcie, ażeby Niemcy zrozumieli, że w wypadku, gdyby wznowili swoje szaleństwo i uczyniły zamach na całość granic, to w chwili kiedy podniosą rękę na obszary do nich nienależące, będą musieli kroczyć nietylko po trupach polskich, lecz również i po francuskich).

W roku bieżącym również gościliśmy przedstawicieli „Fidac'u", — reprezentowane były mianowicie następujące narody: Belgja, Anglja, Francja, Rumunja i Jugosławja.

Wyjeżdżając z Polski zapewnili nas nasi koledzy, że wróciwszy do swoich krajów głosić będą prawdę o Polsce. I należy stwierdzić, że z przyrzeczeń swych wywiązują się lojalnie i po przyjacielsku. Dziesiątki meetingów informacyjnych, setki artykułów w organach prowincjonalnej prasy, odgrywającej jak wiadomo na zachodzie wielką rolę, są dowodem niezmordowanej pracy, tych, którzy na Polskę zbliska patrzyli. Otóż pracę tę będziemy nadal kontynuowali, wychodząc z założenia, że pierwszym warunkiem jakiejkolwiek współpracy jest wzajemne zapoznanie się.

* * *

Gdy się obserwuje stanowisko jakie Polska zajęła już dziś w „Fidac'u", to nie można pominąć milczeniem jednego niezmiernie doniosłego momentu:

Oto Polska jest jedynym z pośród 10-ciu narodów, wchodzących w skład „Fidac'u" w którym kobiety brały bezpośredni udział w walce o niepodległość.

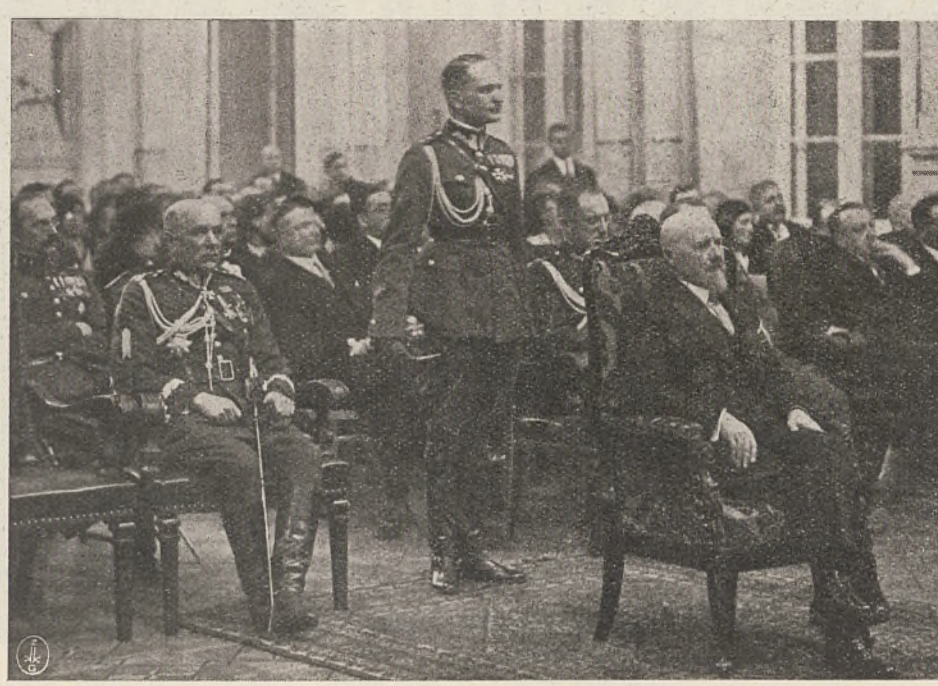
Z tego też tytułu należą już do „Fidac'u", tej wielkiej żołnierskiej rodziny, następujące:

1) Związek Kurjerek I-ej Brygady,

2) Związek Legjonistek,

3) Związek Drużyniaczek,

4) Związek Peowiaczek,



Pan premjer Aleksander Prystor na akademji Fidac'u. Na lewo, w krzesłach, reprezentujący Marszałka Polski, gen. dyw. Leon Berbecki.

Podniosła to była chwila, gdy Conseil de Direction „Fidac'u" przyjmowała powyższe organizacje do swego grona.

Ze wzruszeniem słuchali koledzy nasi 10-ciu narodów o tem, jak to Polska Kobieta walczyła o niepodległość swego kraju, — a gdy Przewodniczący poddał odnośny wniosek pod głosowanie — uchwalono go jednogłośnie przez aklamację, oddając w ten sposób hołd Polskiej Kobiecie!

Bohaterstwo Polskiej Kobiety, walczącej o Niepodległość stanowi nieoceniony kapitał moralny i to nietylko dla nas Polaków.

To też powstała inicjatywa by zebrać w jedną całość te kartki dziejów naszych, które zostały zapisane męką i krwią polskiej kobiety. Książka ta stanie się częścią składową olbrzymiej publikacji, której zadaniem będzie zobrazować rolę kobiety w czasie wielkiej wojny.

Pozwolą Szanowni Państwo, że rzucę Wam kilka urywków z tej książki, kilka jakby najpiękniejszych kwiatów, które wejdą do wieńca wspomnień dzisiejszej uroczystości.

(Tu p. Generał odczytał wyjątki z książki).

To też słusznie oceniona została praca i walka polskiej kobiety w przedmowie do tej książki; czytamy tam takie godne pamięci słowa. [1]).

„Kiedy mówimy o kobietach polskich, poległych w ostatniej walce o wolność, nie możemy ograniczyć się tylko do suchego wyliczenia nazwisk, do stwierdzenia charakteru służby i ustalenia daty śmierci.

To nie wystarczy.

Ich służba dla Ojczyzny była pełna męstwa i wytrwałości, a śmierć ich ma w sobie wstrząsający patos bohaterstwa. Większość z nich zginęła w rozkwicie młodości.

Śmiało patrzyły w ponure otchłanie niebezpieczeństw i grozy wojennej.

Nie miały w sobie nic z tragizmu ofiar, poświęcających siebie na ołtarzu wolności. Ich życie było radosnym porywem entuzjazmu — było cudowną epopeą młodości oddanej w służbę wielkiej sprawie.

A gdy śmierć położyła zimną rękę na ich pałających głowach stało się, że do dziejów narodu weszły z niegasnącem rumieńcem rozkwitającej wiosny życia. Takie pozostaną na wieki.

Zasłużyły, postokroć zasłużyły nietylko na pamięć własnego narodu — zasłużyły na miłość każdego człowieka, bez względu na to jakim mówi językiem i jaki zamieszkuje kraj, każdego człowieka, który rozumie młodość, entuzjazm i bohaterstwo.

Mogiły ich są wieczystym dowodem, że za cenę takiego życia i takiej śmierci naród zdobywa wolność!

Bolszewicy prześladowali i tropili w sposób niemiłosierny i konsekwentny. Sam fakt należenia do organi-

---

[1]) Cytata powyższa jest fragmentem rozdziału polskiego wielkiej publikacji Fidac'u Żeńskiego p. t. „Pro Patria" która zawierać będzie obraz udziału kobiet w wielkiej wojnie.

Rozdział Polski został napisany i zaaprobowany przez te wszystkie organizacje kobiece, które brały czynny udział w walce o niepodległość, bądź pełniły służbę pomocniczą dla wojska.

zacyj, skupiający w sobie najbardziej patrjotyczny element polski groził wyrokiem śmierci. To też więzienia bolszewickie w latach 1919 — 20 zaroiły się od członków Pol. Org. Wojskowej.

W dniu 9 marca 1920 r. w Kijowie władze bolszewickie urządzają masowe aresztowania wśród Polaków, poszukując członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Aresztują i kobiety. Najbardziej obciążające dowody znaleźli bolszewicy u Jadwigi Goszczyckiej. Nie widząc możności obrony Jadwiga Goszczycka stwierdza z odwagą, że jest członkiem Pol. Org. Wojskowej — pozatem odmawia wszelkich zeznań. Ma lat 23 jest studentką przyrody na uniwersytecie kijowskim. Ta ciemnowłosa, żywa porywcza dziewczyna — ma w sobie niezłomną siłę ducha, bohaterski hart woli. Komuniści proponują jej przejście do obozu bolszewickiego. Odrzuca. Wtedy biciem chcą z niej wydobyć zeznania.

Jest niezachwiana. Wie, że czeka ją śmierć i wie jeszcze, że nim śmierć nadejdzie musi przejść przez rzecz najgorszą — badania. Postanawia całą odpowiedzialność wziąć na siebie. Bo przecież z nią razem siedzą w więzieniu jej młode towarzyszki z Pol. Org. Wojskowej. I Ela Sikorska—dwudziesto dwuletnia studentka filozofji, Wanda Burdonówna, dwudziesto trzyletnia studentka przyrody i młodziutka dziewiętnastoletnia Marja Skrzycka. Postanawia zrobić cały wysiłek, by je ocalić.

W tej młodej dziewczynie budzi się nadludzka siła ducha — chce za cenę swojej męki i śmierci okupić tamte młode życia. Całą uwagę śledztwa chce skupić na sobie. Wyczerpana nerwowo do ostatnich granic, po badaniach strasznych, trwających niemal bez przerwy dnie i noce, nawpół przytomna — bojąc się by bolszewicy nie wydobyli z niej podstępnie zeznań o pracach i członkach Pol. Organizacji Wojskowej probuje odebrać sobie życie. Pilnujący ją żołnierz udaremnił samobójstwo. A jednak w tych najcięższych nawet chwilach opiekuje się swemi towarzyszkami więziennemi. Narazie łudziła się, że Ela Sikorska, Wanda Burdonówna i Marja Skrzycka będą uwolnione.

Eli Sikorskiej nie umieli bolszewicy dowieść, że była czynnym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Wszystkie ich badania brutalne i podstępne nie mogły przełamać jej milczenia. Po strasznych dniach i nocach spędzanych w ciemnej celi, po torturach zadawanych jej na maszynie elektrycznej ciężko chorą, ale nie złamaną na duchu przewieziono ją do szpitala. Miała silną gorączkę. Potem pozwolono jej zamieszkać we wspólnej celi z trzema pozostałemi Peowiaczkami. Znalazła się wśród przyjaciół, wśród swoich ukochanych towarzyszek pracy. Czy można znaleźć słowa, by określić radość i ból takiego przywitania. W końcu marca 1920 do celi peowiaczek wprowadzono Natalję Iżykiewiczównę, Kurjerkę Pol. Org. Wojskowej — była tak strasznie pobita — że nie można było jej poznać.

W więzieniu znalazły się również— lekarka Marja Gnatowska i Marja Boguszewska, obie członkinie Pol. Org. Wojskowej.

Tymczasem nawet poprzez mury więzienne dotarła do nich wiadomość o zbliżeniu się wojsk polskich do Kijowa. Regime więzienny staje się łagodniejszy. W tych warunkach można było myśleć o uratowaniu najmłodszej z nich Marji Skrzyneckiej. Ta jasna dziewczyna o niezwykłej urodzie nawet tu do celi więziennej wniosła uśmiech i wesołość. Koleżanki przygotowały dla niej możność ucieczki. I oto stało się coś zupełnie nieoczekiwanego—Marja Skrzynecka odrzuca propozycję—bo wie, że jej ucieczka z więzienia pogorszy los towarzyszek niedoli. Kto mógł przypuszczać, że w tej młodziutkiej i pięknej dziewczynie jest taka siła wytrwania.



PrezydjumFederacji; stoją od lewej do prawej pp.: L. Mieszkowski, sekretarz F.P.Z.O.O., Inż. W. Sołtycki, Rotm. J. Świrysz-Ryszkiewicz, Marszałkowa A. Piłsudska, Gen. Dr. R. Górecki, J. Gościmski, przedstawiciel weteranów 1863 Stankiewicz, poseł na Sejm J. Karkoszka, Dr. B. Burghardt i płk. E. Krzyżanowski

Ale oto wojska polskie zbliżają się do Kijowa. Nad miastem unoszą się polskie aeroplany — są jak pozdrowienie słane z dalekiej ojczyzny. W warkocie ich śmigieł słyszą serca dziewczęce słowa otuchy i wybawienia. Nadzieja — dawno niewidziany gość, stanęła na progu ponurej celi więziennej.

Kiedy ratunek był tak blizko 30 kwietnia 1920 r. — wszystkich aresztowanych członków Pol. Org. Wojskowej — wywożą do Charkowa.

Zaczyna się straszny okres męki więziennej. Przychodzi głód. Marja Gnatowska zachorowała na tyfus.

Wszyscy więźniowie znają polskie dziewczęta z Organizacji Wojskowej — są one dla wszystkich źródłem spokoju i ukojenia. „To był jedyny zew życia wśród nas umarłych moralnie, to był ostatni nasz uśmiech" — mówi Pani G. — którą potem wypuszczono z charkowskiego więzienia.

Potem przyszła noc 26 czerwca 1920 roku. O północy — do celi kobiecej pogrążonej we śnie weszli żołnierze czerwonej armji.

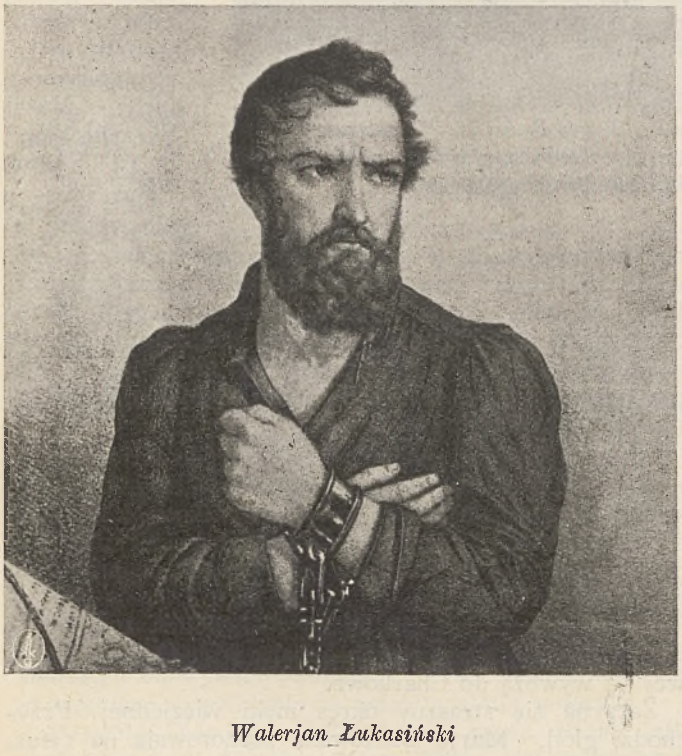
Wśród zatrzymanych ludzkich oddechów, wśród zamarłych serc jeden z żołnierzy odczytał nazwiska kobiet — członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Ten sam żołnierz kazał im zabrać wszystkie rzeczy i iść w drogę.

I nagle wśród tej straszliwej ciszy najmłodsza z nich, urocza, zawsze uśmiechnięta Marysia Skrzycka krzyknęła jakimś dziwnym obcym głosem:

„Nie bierzcie nic — oni nas prowadzą na rozstrzelanie".

Wśród pozostałych więźniów pozostała rozpacz — żegnano je ze szlochem z krzykiem bezgranicznego bólu — żegnano je jak samą młodość, sam czar, samą urodę życia.

Przy kolejnym odgłosie strzałów z podwórza więziennego, na którym odbywała się egzekucja dochodziły słowa pieśni chóralnej. Tak oto ciężka ręka śmierci przewróciła kartę dziejów Oddziału Żeńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie. Zaiste — dzieje te pisane były krwią: na 56 kobiet należących do Oddziału Żeńskiego Polskiej Organizacji w Kijowie 13 zostało rozstrzelanych 3 zmarły w więzieniu.



Walerjan Łukasiński

W Czeka w Charkowie została rozstrzelana w tym samym roku jeszcze jedna Peowiaczka. Była to Jadwiga Jankowska.

Była córką ubogiego krawca w Charkowie. Mieszkała wraz z całą rodziną w suterenach, klepiąc biedę. Była niańką i opiekunką młodszego rodzeństwa. Chciała się uczyć — ale nędza, która często zaglądała do domu ubogiego krawca nie pozwoliła jej ukończyć gimnazjum — zmusiła wystąpić z klasy 5-tej. Była bezgranicznie dobra dla wszystkich — kochała zwłaszcza dzieci. To też gdy bolszewicy czynią masowe aresztowania wśród peowiaków — zabiera ich opuszczone dzieci, opiekuje się niemi, karmi je — sobie od ust odejmując. Po za tem, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo w czasie szalejącego czerwonego terroru staje sama do pracy w P. O. W .— i wciąga do organizacji swego młodszego brata Mieczysława — który niebawem zostaje schwytany przez bolszewików i rozstrzelany.

Potem bolszewicy aresztują Jadwigę Jankowską. Pomimo prowokacji i tortur nikogo nie wydała. W lipcu 1920 r. zapadł wyrok śmierci. Przyjęła go spokojnie. Miała tylko prośbę jedną—by jej osobistą bieliznę i ubranie, o jakże bardzo liche! oddać jej rodzeństwu. Tam jeszcze w obliczu śmierci jej kochające tak bardzo kobiece serce kłopotało się o biedne, źle odziane rodzeństwo, którem nie mogła nic więcej ofiarować i nic więcej pomóc. Na parę chwil przed śmiercią przeżegnała się i krzyknęła „Niech żyje Polska".

Szczegóły dotyczące jej śmierci dał jednej z Peowiaczek z Charkowa rosjanin, dozorca więzienny. Mówiąc o ostatnich chwilach Jadwigi Jankowskiej zdjął z głowy czapkę. „Dlaczego odkrywacie głowę?".

Wówczas spojrzał na nią uważnie i powiedział z głębokiem przekonaniem: „Przecież to była święta".

To też książka ta powinna się stać katechizmem wychowania narodowego, — książka ta będzie modlitewnikiem naszym, który rozdawać będziemy dzieciom naszym, by się od małego uczyły, jak dla Polski żyć i dla Polski umierać należy!

*
* *

Za chwilę pójdziemy na grób Nieznanego Żołnierza, by złożyć Mu w Hołdzie wieniec od „Fidac'u".

Nieznany Żołnierzu Polski!

Oto w listopadową noc, zanim przyjdą do Ciebie podchorążowie — my Ci niesiemy hołd! a na wieńcu naszym widnieją obok polskich, barwy dziewięciu narodów! Składamy Ci hołd w imieniu 9-ciu miljonów żołnierzy Wielkiej Wojny, co jak Ty „za naszą i waszą walczyli Wolność"!

A składając hołd Tobie, składamy go równocześnie tym miljonom poległych naszych towarzyszy broni, co życie swoje oddali w imię Prawa i w imię Wolności!!!

JEDENASTA ROCZNICA FIDAC'U

W dniu 28 listopada w sali Rady Miejskiej odbyła się w Warszawie uroczysta akademja ku czci 11-ej rocznicy powstania Fidac'u, tej najpotężniejszej oragnizacji świata. Akademję zaszczycili swą obecnością P. P. Prezes Rady Ministrów, Aleksander Prystor, jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej, inspektor armji, gen. Leon Berbecki, reprezentujący Marszałka Polski, marszałek Sejmu, K. Świtalski, gen. dr. J. Krzemieński, wiceminister S. Starzyński, wiceminister J. Beck, naczelnik Wacław Jędrzejewicz, prezydent miasta, Słomiński, wojewoda St. Twardo, komendant placu i garnizonu płk. Strzemieński, płk. Żurakowski, dyr. prot. dypl. hr. Romer, komandor Frankowski oraz grono przedstawicieli Rządu, społeczeństwa i sfederowanych Związków. Wojska sojusznicze były reprezentowane przez majora wojsk St. Zj. Am. Płn. Yeager'a oraz płk. Prioux, szefa francuskiej misji wojsk.

Na podium bogato przybranem sztandarami państw Fidac'u zajęło miejsce Prezydjum Federacji, a mianowicie: Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Prezes gen. dr. Roman Górecki, wiceprezesi Federacji Ryszkiewicz, Garbusiński, Karkoszka oraz członkowie Prezydjum: inż. Sołtycki, Krzyżanowski, Gościmski, dr. Burghardt, sekr. Prez. L. Mieszkowski i przedstawiciel weteranów 1863 r. p. Stankiewicz.

Po odegraniu hymnów państw wchodzących w skład Fidac'u i poloneza As-Dur Chopina, akademję zagaił prezes Federacji P. Z. O. O. i wiceprezes Fidac'u gen. dr. Górecki, witając przedstawicieli pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pana Marszałka Piłsudskiego i zaprzyjaźnionych armij. Wspominając staropolską gościnność, z jaką Pan Prezydent podejmował przedstawicieli Fidac'u w r. ub. w Spale i w roku bieżącym w Wiśle, mówca wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta, podchwycony z entuzjazmem przez liczne rzesze b. kombatantów. Takiż okrzyk został wzniesiony i kilkakrotnie powtórzony na cześć Tego, który armję polską stworzył i do wiekopomnych ją prowadził zwycięstw, na cześć Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Generał Górecki zwracając się w bardzo serdecznych słowach w stronę przedstawicieli armij zagranicznych, zaznaczył, że ich obecność dowodzi niezbicie o wielkiej sile i trwałości tej idei, za którą w czasie wojny światowej biło się na polu chwały około dziesięciu miljonów towarzyszy broni. Po tem powitaniu orkiestra odegrała hymny narodowe Belgji, Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Italji, Portugalji, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji.

W dalszym ciągu tej podniosłej uroczystości wygłosili przemówienia: gen. Berbecki w imieniu Marszałka Polski i wiceminister spraw zagranicznych p. Beck. Przemówienia te, przyjęte hucznemi oklaskami, podajemy w dosłownem brzmieniu:

PRZEMÓWIENIE GEN. DYW. L. BERBECKIEGO.

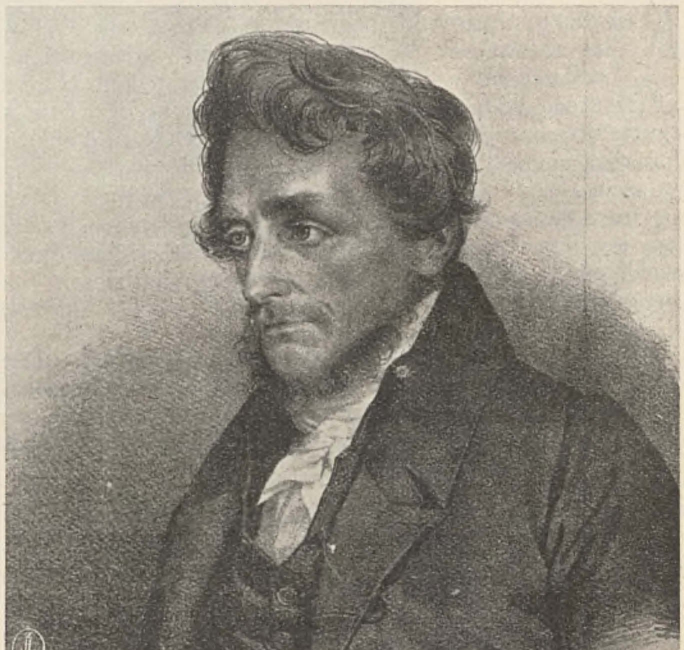
„W imieniu Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Naczelnego w wojnie, w której żołnierz polski bronił granic swej ojczyzny, równocześnie broniąc 1000-letniego dorobku kultury europejskiej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Polski i Ministra Spraw Wojskowych, szczerze po żołniersku i z głębokiem wzruszeniem, jako żołnierz w 10-u bojach ranny 10-krotnie, witam was, przedstawicieli miljonowych rzesz żołnierskich, was, coście 17 lat temu szli walczyć i poświęcać życie i krew w obronie własnej kultury i własnych granic, ale również dla obrony międzynarodowej sprawiedliwości oraz prawa narodów do tworzenia rodzimej kultury i bytu państwowego.

W imieniu całej czynnej armji polskiej, witam ze szczególną radością i dumą przedstawicieli 10-ciu wielkich narodów świata i stwierdzam, że na przykładach waszej bohaterskiej wytrwałości, waszego ofiarnego poświęcenia i na waszych wzorach, wychowujemy rok za rokiem kontyngensy armji polskiej i uczymy kadrę zawodową.

Żołnierz polski, dowiadując się, że szeregi jego braci armji rezerwowej, nawiązały przyjacielski, szczery kontakt z przedstawicielami 10-u najdzielniejszych armij rezerwowych świata w świadomości tego czerpie moc trwania, obowiązek przetrwania i ofiarną kategoryczną wolę wytrwania do końca, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu, przy swych sztandarach w obronie tych prawd i haseł, które wystawiliście wy, panowie i wasza bohaterska przeszłość na polach pełnych sławy bitew.

Historja świata cywilizowanego oceni kiedyś bardzo wysoko waszą inicjatywę, wasz wysiłek, waszą pełną poświęcenia pracę, dla utrzymania pokoju, opartego na najwyższej sprawiedliwości — na prawie narodów do życia.

Niech żyje Fidac, niech żyją przedstawiciele 10-ciu przyjaznych Polsce armij rezerwowych wielkich państw świata cywilizowanego!".



Joachim Lelewel

PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA SPR. ZAGR. J. BECKA.

„Jedenasta rocznica utworzenia Fidac'u przypada na rok bardzo ciężki. Trudności, z jakiemi walczy świat z powodu skutków tak wielkiego wstrząsu, jakim była wielka wojna i towarzyszące jej zjawiska, objawiły się w tym roku w szczególnie jaskrawy sposób. Do najszerszych mas docierają te trudności w formach zwanych kryzysem ekonomicznym.

Zjawiska te obejmują cały świat i wybijają się stąd na czoło zagadnień międzynarodowych, zajmując też naczelne miejsce w pracach międzynarodowych rządu.

Ponieważ cele związku b. kombatantów związane są najściślej z temi zagadnieniami, chciałbym przy dzisiejszem święcie ująć w paru słowach wytyczne polskiej polityki w tej dziedzinie.

Zjawisk czysto ekonomicznych nie możemy oddzielić od całości związków, stwarzających współzależność życia państw i narodów.

Dlatego też pragnąc współdziałać w dziele poprawy odbudowy ekonomicznej, stwierdzaliśmy zawsze, że jej warunkiem jest zmniejszenie napięć politycznych, które tę pracę paraliżują, a „odprężenie" polityczne uzyskać można jedynie przez wzmocnienie atmosfery zaufania. Zaufanie zaś istnieje tam, gdzie jest poczucie bezpieczeństwa.

Idąc po tej drodze rozumowania, polityka rządu zbliża się do celów ideowych związku kombatantów. Szereg postanowień waszych kongresów daje tego jasny dowód, dlatego też składając waszemu związkowi życzenia, z polecenia pana prezesa Rady Ministrów pragnę stwierdzić, że polityka rządu jest wyrazem waszej ideologji, a wasza praca ideowa posiada równocześnie realne walory polityczne".

Po tych przemówieniach zabrał głos prezes Federacji i Viceprezes Fidac'u na Polskę, p. gen. dr. Roman Górecki (patrz str. 4).

Po przemówieniach i odczytaniu depesz od p. ministra Hubickiego, płk. Maleszewskiego, k-ta gł. pol. państw., prezesa delegatów okręgu pomorskiego p. Hipolita Kończaka i innych, nadesłanych z okazji uroczystości, zebrani udali się pochodem do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Na czele pochodu niesiono wieniec, następnie kroczył pluton Federacji, dalej poczty sztandarowe związków b. wojskowych i wreszcie uczestnicy akademji z gen. Góreckim i p. Marszałkową Piłsudską na czele.

Wieniec na płycie w imieniu polskiego Fidac'u złożył gen. Górecki. Oddział P. W. Federacji sprezentował broń.

Na tem ta podniosła uroczystość została zakończona.

ADAM BORKIEWICZ

LISTOPADOWE ECHA

„Wichury złamiemy i tarczę obronną
przeciw wiatrowi znajdziemy"
Józef Piłsudski

Rokrocznie, w listopadzie Polska Wyzwolona obchodzi radośnie swe rzeczywiste święto narodowe — rocznicę odzyskania Niepodległości. Jest to wielka uroczystość, gdyż ze świętem Wolności łączy się dziś poczucie siły narodowej, fakt, żeśmy „zrobili Polskę mocną i pewną siebie"[1]), odpierając nawałę sowiecko-rosyjską w 1920 roku i utrwalając tym pokój w Europie; łączą się stare wspomnienia, dając wyraz prawdzie, że twórczą jest krew przelana dla Ojczyzny, że istnieje sprawiedliwość dziejowa, dając podstawę nadziejom na przyszłość.

To nam mówią dzieje listopada, z którym tak silnie związały się losy naszego narodu, a zwłaszcza wojska. z tą porą, kiedy smutek ogarnia przyrodę i dusze ludzkie, a z drzew lecą ostatnie, tchnieniem nadchodzących mrozów strącone, liście.

Padają one teraz za lada powiewem, bezsilne, by wojsko pobite i wodza pozbawione; jedne stopa przechodnia w ziemię wgniata, gdzie będą może nowego życia pokarmem; inne wiatr jesienny żenie w obcy świat, na poniewierkę i zatratę, chociaż nie upłynęło wiele czasu gdy w krasie i bujności życia opierały się zwycięsko uderzeniom huraganów i nawałnic, wśród piekła grzmotów i błyskawic.

Złote i czerwone liście, jak marzenia i myśli ludzkie, co zapalają serca i dusze do wzlotów ponad osobiste potrzeby i pragnienia przyziemne, do poczynań wielkich dla dobra narodu, choćby drogę do tego trzeba było własną krwią barwić, własnym mościć ciałem.

Złote i purpurowe, jak chylące się przed Majestatem Rzeczypospolitej chorągwie i sztandary nasze, w których poszumie trwa wiecznie pamięć czynów najtrudniejszych, a dokonanych z wiary i miłości; w których barwach płonie nieustannie ofiara tych wszystkich znanych i nieznanych bohaterów, co przy spełnianiu swego najświętszego obowiązku, w obronie gniazd rodzinnych przed napastnikiem życie dali bez wahania...

Jesienny wiatr z opadłemi liśćmi swawoli — w szyk je bojowy formuje i pędzą szumnie żółte, by piechoty szturmującej rabaty, lśnią czerwienią, by ułańskie mundury! Listopadowe echa, zamilkłe przed stu laty, i refleksje jesienny wiatr budzi...

———

Wszak niedawno jeszcze listopad był „Polaków niebezpieczną porą"[2]). Od utraty niezawisłości państwo-

[1]) Rozkaz dzienny Naczelnego Wodza z października 1920 r.

[2]) Stanisław Wyspiański.

wej ciąży nad nami jego cień — każdy nasz poryw mrozi podmuch listopadowej wichury.

Wspaniała, rozpoczęta Racławicami i Połanieckim, wielkim aktem wiosna 1794 roku! Jak żywioł niepowstrzymany powstaje lud polski, na wezwanie Naczelnika w siermiędze dusząc w niewiele dni najezdnika. Do jesieni ogólnie sprzyja nam los. Ale nadchodzi jesień a z nią klęska maciejowicka 9 października. Niemasz Naczelnika, Ukochanego przez ogół żołnierstwa i nic już nie pomoże bohaterstwo wojska, bo brak Jego woli zwycięstwa, brak wiary w wodza. I oto potokami krwi, płynącej na Pradze, aż „Wisła czerwienieje“ [1]) dzień 3 listopada 1794 zalewa pierwsze powstanie narodowe w sposób grozę budzący. 19 listopada ginie pod Radoszycami ostatni oddział powstańczy.

Rozpoczyna się dola polskiego żołnierza-tułacza. Na Zachodzie promienieje tęcza Franków! Przez długie lata barwi ją i zasila krew polska — na pobojowiskach świata całego — napróżno.

Aż oto znów w 1830 roku wstają zorze nad Polską, znów:

> „*w tęczę Franków* Orzeł Biały
> patrząc lot swój w niebo wzbił!
> *słońcem lipca* [2]) podniecany
> woła na nas z górnych stron: [3])
> Powstań Polsko, skrusz kajdany—
> dziś Twój triumf, albo skon!

Ale Polska, przycięta do kształtów świętego przymierza — gwoli „pokoju powszechnego“, dla zaborców — pokorna była po niedawnym, straszliwym krwi upuście. Pocóż Jej szaleńcze marzenia Łukasińskiego, gdy Ją tak rozsądnie ku spokojnemu jutru Lubecki wiódł bez ryzyka. Toć to nie jakobin Kościuszko! Pokorna u góry, gdzie tę pokorę umiejętnie na dobrobyt zamieniano gnuśnie, — pokorna u dołu, gdzie biły gorące, oddane „Ojczyźnie miłej“ serca, ale brakowało kierownika.

Zachowała przecież Polska wolności pozory: coś podobnego do własnego rządu, skarbu, sądownictwa; cóż że poczynania tych władz rzekomych skrępowane były nieustanną kontrolą carskiego namiestnika i jego niezliczonych szpiegów, którzy czujnie strzegli nawet myśli Polaków.



Fragment z „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego.

Cóż że nowemu carowi [1]) nie podobała się wielce mizerna konstytucja podbitego kraju, a wolę cara wspierały pułki rosyjskie w Polsce ustawione. Istniała przecież siła orężna Królestwa Kongresowego — świetne wojsko polskie dzięki gen. Dąbrowskiemu i wspaniałomyślności poprzedniego cara, który je z ostatecznej klęski wojennej, po upadku Napoleona z honorem wyratował.

I jakie wojsko: podziw i zawiść obcych budzące, wyszkolone do wzorowej sprawności, dobrze uzbrojone i zaopatrzone, w cudnych mundurach, dowodzone przez wytrawnych, wychowanych na wojnie i opromienionych blaskiem wielu zwycięstw oficerów: pyszni grenadjerzy i strzelcy konni gwardji, wyśmienite pułki piechoty linjowej, strzelców pieszych i konnych, ułanów, artylerji. Lecz wojsku temu brak duszy.

Stare, posiwiałe w bojach orły napoleońskie syte są już sławy i zaszczytów. Drwią sobie z wielkiego księcia za jego plecami, ale oddane mu są i wierne polską wiernością, boć on ich chęciom idzie właściwie na rękę — on nie pozwoli „demoralizować wojska wojną“.

I nie ulega wątpliwości, że wojsko to, gdyby nie czyn garści młodych oficerów i podchorążych, poszłoby, lubo z niechęcią, na Zachód gasić „słońce lipca“ i „tęczę Franków“, spełniając wolę cara wbrew całej swej wspaniałej przeszłości.

I stąd tragedja nocy listopadowej, gdy ciszę jej rozdarł rozpaczy okrzyk podchorążych Wysockiego: do broni!

Nie starszyzna, nie generałowie Potocki, Chłopicki czy Trębicki wyprowadzają wojsko przeciw Konstantemu, a młodzi podporucznicy, jego wychowankowie, jak Wysocki, Zaliwski, Urbański, Boskiewicz [2]), jak jego faworyci - podchorążowie wzniecają pożar powstania i pierwsze oddają do Rosjan strzały. Starszyzna owej nocy wolała umierać za dotychczasowy „ład i porządek“ rzeczy, całą siłą przeciwstawia się wystąpieniu młodzieży, która porywa za sobą żołnierzy; starszyzna przeciwstawia się tym, którzy jej właśnie chcą oddać pełnię władzy nad wojskiem i oddają.

Niema wiary w zwycięstwo i brak dotkliwy wodza, któryby ją wskrzesił. Nie wskrzeszają jej też ani zwycięstwa pod Stoczkiem, ani bohaterski opór wojska,

---

[1]) Z raportu Suworowa o rzezi Pragi.

[2]) Francuskiej rewolucji lipcowej w 1830 r.

[3]) Pierwotny tekst „Warszawianki“.

[1]) Mikołajowi I.

[2]) W sprzysiężeniu Wysockiego najstarszym rangą był mjr. Kiekiernicki z 1 pp. lin.

które pokotem, tysiącami ciał w bitwach pod Wawrem i Grochowem osłania stolicę, ani Dębe Wielkie i Iganie.

I oto w rok później nadchodzi straszny listopad, kiedy kirem żałoby okryte chorągwie, skrywane przed okiem panoszącego się znów najeźdzcy, są jedynym śladem wojska 1831 roku i jego bohaterstwa, kiedy znów katorgi sybirskie przepełniają się pobitymi, a bezbronne resztki udają się na tułaczkę na Zachód, „w słońce lipca — Franków tęczę“.

Listopad stał się „niebezpieczną dla Polaków porą“, porą rozpamiętywania bólu i beznadziei.

Aż go zrównoważył i rozświetlił całkowicie inny, promienny listopad 1918 roku — „miesiąc Polaków“.

Z krwi, szczodrze przelanej w 1863 r. rodzi się Wódz, jakich miała dawna, potężna Polska, mocarstwo „od morza do morza“.

Niema już wojska, więc je Wódz tworzy, począwszy od pierwszej kompanji kadrowej. „Czynem orężnym Legjonów budzi Polskę do zmartwychwstania“, budzi zetlałą wiarę w możność i konieczność samodzielnego, niepodległego bytu, wiarę w zwycięstwo. Nie zrażają go zawody i klęski, ani opór własnego społeczeństwa, nie zatrzymują zwycięstwa. Niezłomną wolą tworzy lub budzi jawne formacje, organizuje siłę orężną utajoną.

Legjony i P. O. W. to dwa Jego narzędzia, któremi zmierza skutecznie do jednego celu: Niepodległości Ojczyzny. Gdy pierwsze wchłaniają w siebie, żyją spuścizną wojska 1831 r. to Polska Organizacja Wojskowa oddaje Mu wszystkie walory powstania 1863 r., a przez masowy udział chłopów, po raz pierwszy wciągniętych do ruchu wolnościowego, nawiązuje łączność z wielką wolą i myślą Naczelnika Kościuszki. Gdy zaborcy słabną i padają, to przygotowane na ten mo-

DELEGACJA OFICERÓW RUMUŃSKICH U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO



W dniu 8 grudnia b r złożyli wizytę Panu Marszałkowi oficerowie rumuńskiego 16 pułku piechoty, którego szefem jest Pan Marszałek. Od lewej do prawej: mjr. Anton Popescu z 16 p. p. rum., mjr. Skałkowski, rotmistrz Flatau z 1 p. szwol., płk. Oskar Kaintzel d-ca 16 p. p. rum., rtm., Sokołowski, szef gab. ministra sp. wojsk. rtm. Kryński, płk. C. Constantin, por. Koźmiński, szef. wydz. pras. M. S. Wojsk., mjr. Busler, płk. Bria Filip, mjr. Parczyński, por. Ferdinand Varsavschi z 16 p. p. rum., kpt. Miładowski. W czasie przedstawiania dowódca pułku złożył Panu Marszałkowi wyrazy hołdu i oddania w imieniu własnem oraz wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych pułku. Pan Marszałek przez czas dłuższy gawędził serdecznie z oficerami swego pułku oświadczając im, że rad jest z ich przybycia i że przez czas pobytu w Warszawie podejmowani będą przez 1 p. szwoleżerów, którego Pan Marszałek jest szefem.

ment oba nurty wojskowego ruchu wyzwoleńczego jawny i podziemny łączą się w siłę, z którą już można stanąć do rozprawy o wolność; łączą się 11 listopada 1918 r. w wojsko Polski Wyzwolonej.

Nie posiada ono mundurów z 1831 r., ani sprawności tamtej, ale ożywia je taki sam zapał i męstwo; takąż mają wytrzymałość i ofiarność jak żołnierze lat 1863 — 1864r.

Wódz ukochany wznieca w wojsku te wartości — za to wojsko odpłaca Mu całkowitem zaufaniem. I nawzajem: „Z takiem wojskiem, jakie mam, chcę i muszę zwyciężyć" — mówi Wódz 19 lipca 1920 roku politykom, tracącym wiarę w zwycięstwo.

I zwycięża. Wznawia tradycje wielkich Wodzów: Chrobrego, Jagiellonów, Batorego. Polska niesie wolność na Wschód. W walnej bitwie warszawskiej, ciągnących szlakami Dybicza i Paskiewicza z 1831 r. Rosjan, Wódz Naczelny, Marszałek Pilsudski, gromi na głowę i zachłannego napastnika daleko na Wschód odpędza, zapewniając pokój nietylko Polsce, ale i Europie. Bo rok 1920 nie jest oderwanem zjawiskiem w ówczesnym splocie wielkich wydarzeń: jest wynikiem wojny światowej i jej ostatecznem zakończeniem. W listopadzie 1918 r. powstające wojsko polskie rozpoczęło rozpaczliwe początkowo walki o Polskę — w dwa lata później, w listopadzie 1920 roku niezliczone pułki wracały z pól zwycięskich do garnizonów wolnej, potężnej Rzeczypospolitej, tętniącej pracą odbudowy, by zrzucić mundury i wziąć udział w „wyścigu pracy". I jeno raz do roku zbierają się wielotysięczne hufce Obrońców Ojczyzny, zrzeszonych w Federację, by święcić Listopad, który stał się radosnym miesiącem Polaków, symbolem wiary i nadziei, symbolem żywotności i mocy wielkiego narodu, któremu jesienny wicher gra dziś pieśń spokojnego jutra.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH KRÓLESTWA JUGOSŁAWJI W WARSZAWIE



Od lewej do prawej: P. P. min. A. Zaleski, Marszałek Pilsudski, Minister Spraw Zagranicznych Jugosławji Voislav Marinkovicz i minister pełnomocny Królestwa Jugosławji Branko Lazarewicz. Minister Marinkovicz należy do najwybitniejszych mężów Stanu Jugosławji. Stworzył on w 1919 roku wraz z innymi wybitnymi politykami jugosłowiańskimi unję demokratyczną. Od roku 1919 do 1922 był ministrem spraw wewnętrznych. W gabinecie koalicyjnym w 1924 roku otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, a od kwietnia 1927 roku pozostaje na tem stanowisku do dnia dzisiejszego. Dawno oczekiwana wizyta ministra Marinkovicza w Polsce, przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia przyjaznych i serdecznych stosunków między obu wielkimi krajami, co w dużej mierze wpłynie na rozwój pracy nad pacyfikacją Europy i świata. Po wyjeździe pan minister Marinkovicz w depeszach i wywiadach wyrażał się entuzjastycznie o Polsce i o przyjęciu jakiego doznał wśród nas.

BENEDYKT HERTZ

INTRYGA

(Bajka)

Hitlerowcom na gwiazdkę.

Zgiełk napełnił las cały.
Huki, krzyki, tętent, strzały...
— Na coś brzydkiego to wszystko zakrawa:
myśli Wilczysko — nic, tylko obława.

Więc pełen trwogi
w nogi!
Wychynął z lasu i wcwał, co się zwie,
naoślep rwie.

Raptem — patrzy — a tu wieś:
chaty, opłotki, stodoły...
Nuż się schować uda gdzieś?...
W tej sytuacji, nienazbyt wesołej —
raptem nadzieja migota,
bo spostrzegł na płocie siedzącego Kota.

Stary znajomy — więc w prośby do niego:
— Pomóż, kumie łaskawy, bo źle będzie ze mną,
jeśli mnie łowcy spostrzegą...
Chyba znasz tutaj jaką norę ciemną
i dobrych ludzi, co się dadzą skryć?...
— Owszem — Kot rzecze — oto mieszka blisko
dobre chłopisko
Hryć.

Poproś go ładnie, może się użali?
— E, nie — warknie Wilk na to — wolę pobiedz dalej,
bo z tym Hryciem stosunki mam trochę niemiłe...
Przypadkiem poderżnąłem mu kiedyś kobyłę...

— W takim razie poprosić radzę Bazylego:
to także złote serce. — Niech mnie bogi strzegą!..
przerwie Wilk — bo i tutaj nie wskórałbym wiele...
— Czemu to?.. — At, zginęło mu tam kiedyś cielę..

— To biegnij do Makryny: z uprzejmości znana...
— Ba! kiedy jej niedawno porwałem barana.
Wymień kogo innego, tylko prędko, mów!
bo już słyszę tu bliskie ujadanie psów.

Kot zaś na to: — Trudno, Wilku,
nie znam lepszych od tych kilku.
— Tak mało? — Zbój zawyje.—Widzę że mnie ściga
wszędzie ta sama intryga.

MJR. ŻUŁAWSKI — KPT. ZIELIŃSKI

BELINIACY NA PODHALU

Zima 1914 roku zastała oddziały legjonowe Komendanta Piłsudskiego w składzie trzech bataljonów piechoty, dwóch szwadronów kawalerji i dwóch bateryj artylerji—na Podhalu, gdzie, przydzielone do kombinowanego korpusu kawalerji austr. gen. Nagy — miały osłaniać prawe skrzydło wojsk austrjackich, walczących pod Krakowem. Jako przeciwnik występowała również kawalerja rosyjska, która próbowała nadaremnie przedrzeć się na głębokie tyły austrjackie.

Po dłuższych walkach w rejonie Dobrej—Jurkowa—Chyżówek, w dniu 3 grudnia Komendant otrzymał rozkaz wysunięcia się w rejon Nowego Sącza w składzie grupy austr. gen. Bissingen.

W dniu 5-ym Komendant dotarł z dwoma baonami, kawalerją, artylerją i saperami w rejon Klęczan—Marcinkowic—Rdziostowa, a więc do linji Dunajca, około 6 klm. na północ od N. Sącza. W tym czasie oddziały austrjackie zatrzymały się daleko w tyle w rejonie Kaniny—Wysokiego, obawiając się posuwać naprzód.

Szybki odwrót nieprzyjaciela, prawie bez żadnych walk — nasunął Komendantowi myśl, iż ma do czynienia z ogólnym odwrotem rosyjskim i dlatego, by się upewnić, w dniu 5 grudnia przerzucił na drugą stronę Dunajca silny podjazd, który w rejonie wsi Dąbrowy zagarnął do niewoli kozacką placówkę. Wiadomości, zyskane od jeńców, przedstawiały znów zgoła inny obraz, a mianowicie iż do Nowego Sącza przybył cały VIII korpus rosyjski.

Wiadomość ta wydała się jednak Komendantowi zgoła nieprawdopodobną:

„...*Jakto. Korpus ma być w Nowym Sączu, a ja stoję ze swemi patrolami na górze Rdziostowskiej i ten korpus nie przeszkadza mi wcale oglądać siebie. Niemożliwe...*" [1]).

Obawiając się, iż nieprzyjaciel został zawiadomiony przez uciekinierów z zagarniętej placówki, zaniechał jednak nocnego natarcia na N. Sącz, a wzamian za to mając przy sobie artylerję postanowił ostrzelać wszystkie wyjścia z miasta, by w ten sposób zdezorganizować nieprzyjaciela.

To też w ciągu nocy artylerja, składająca się z 8 działek leg. Brzozy i 4 dział górskich por. Meisnera (austr.) zajęła stanowiska na górze Rdziostów pod osłoną kompanji 3/III baonu por. Scaevoli-Wieczorkiewicza i stamtąd po przyjeździe tamże Komendanta, ostrzelała N. Sącz.

Jednak już w czasie marszu pod górę jak i podczas pobytu tamże Komendanta — z drugiego brzegu Dunajca dał się słyszeć jakiś silny turkot, jakgdyby przejeżdżających oddziałów taborów lub artylerji.



Belina

Noc niestety przeszkadzała zorjentować się jakie to oddziały były i w jakim kierunku podążały. Nawet parę salw kompanji piechoty nie zdołało wstrzymać tegoż ruchu.

„...*W każdym razie wydawało mi się wówczas... że jedynem racjonalnem wytłumaczeniem ogromnego ruchu po tamtej stronie Dunajca jest hipoteza o ewakuacji składów nowosądeckich. Ona jedynie tłumaczyła to nagłe cofanie się bez walki wszystkich patroli i oddziałów rosyjskich przed naszemi słabemi siłami, ona jedynie wyjaśniała, dla czego Moskale puścili mnie bez oporu do Rdziostowa, ona wreszcie pozwalała zrozumieć tajemnicze milczenie tak bliskiego nieprzyjaciela...* [1]).

W myśl tegoż rozumowania — Komendant zdecydował....

„...*że jak tylko szary świt wstanie na niebie, ruszy Belina za Dunajec po łatwą zdobycz, tabory. Wznieci popłoch i zamieszanie — to przecie idealne dla jazdy. Jako pomoc dam narazie jeden bataljon, który zarazem przykryje Rdziostów od jakichś drobnych patroli, mogących się ukazać z południa. Z III baonem i artylerją — która musi wypocząć po nocnej pracy — zostanę w rezerwie aż do wyjaśnienia sprawy...* [1]).

Wkrótce też kawalerja zawiadomiona o decyzji Komendanta oczekiwała już gotowa, jego przyjazdu z Rdziostowa.

„...*Belina! przyszedł wasz wielki dzień. Na koń i jazda za Dunajec. Tam drogą od Nowego Sącza na północ ciągną jakieś wielkie tabory. Użyć możecie ile dusza zapragnie. Wymarsz natychmiast. Jeden pluton dla bezpieczeństwa na Rdziostów. Zluzuję go piechotą, gdy nadejdzie. Za wami pójdzie I bataljon. Meldunki jak najszybciej do mnie tu do Marcinkowic...*

Tabory. Komendancie — jęknął prawie Belina siadając na konia... [1]).

O godzinie 7-ej Belina był już na drugiej stronie Dunajca, przechodząc po prowizorycznym moście, który zbudowali saperzy leg. Dąbkowskiego.

Tymczasem w rzeczywistości sytuacja przedstawiała się zgoła odmiennie. Nieprzyjaciel nietylko nie myślał o odwrocie, lecz mając w Nowym Sączu skoncentrowany cały VIII korpus, od rana przystąpił do usunięcia oddziałów legjonowych z rejonu Rdziostowa—Marcinkowic, wysuwając piechotę od strony południowej na Rdziostów i od strony Dunajca na Marcinkowice. O tem jednak Komendant dowiedział się dopiero w wyniku strzałów, jakie rozległy się na drugiej stronie Dunajca, oraz z melduku od plutonu kawalerji wysłanej na Rdziostów.

Wycofanie kawalerji przeprawionej na drugą stronę było już jednak niemożliwe.

Belina, po przeprawie, wysunął natychmiast w stronę wsi Dąbrowy szpicę, która po ujechaniu kilkuset kroków została ostrzelana z pierwszych domów. W odpowiedzi na to nakazał przejście trzem plutonom do walki pieszej i natarcie na szosę.

Pluton ppr. Wieniawy-Długoszowskiego miał posuwać się wzdłuż podnóża góry Kurowskiej, ppr. Grzmota-Skotnickiego zboczem tejże góry, a ppr. Lewandowskiego samym szczytem. Ogólny kierunek natar-

[1]) J. Piłsudski: „Moje pierwsze boje".

cia — wieś Dąbrowa i szosa koło niej przebegająca.

W odwodzie na koniach pozostał pluton ppr. Śmigielskiego.

W parę minut po wydaniu rozkazów, ulani rozrzuceni zgrabnie w tyraljery ruszyli naprzód. Zaledwo jednak pluton Wieniawy zdołał ujść parę kroków — gdy z wiklin nadbrzeżnych Dunajca padły nań perwsze strzały karabinowe, a w chwilę później odezwał się karabin maszynowy. Równocześnie z rejonu Marcinkowic słychać było silną strzelaninę, jak również można było zauważyć natarcie piechoty rosyjskiej, która po opanowaniu stacji kolejowej Marcinkowice — wychodziła na tyły kawalerji.

Plutony Grzmota i Lewandowskiego dzęki osłonie terenowej, będąc zabezpieczone od strzałów, nacierały dalej, chcąc dotrzeć jak najszybciej do szosy i widocznych taborów. Zamiast jednak popłochu, jaki spodziewali się wzniecić w taborach — spotkali się z silnym natarciem piechoty rosyjskiej, wysuwającej się od strony szosy. Równocześnie w rejonie samego wzgórza Kurowskiego odezwała się baterja artylerji ostrzeliwująca oddziały leg. na drugiej stronie Dunajca.

Na tę baterję skierował się pluton Lewandowskiego.

Sytuacja jednak poczęła się stawać coraz to groźniejszą.

Nieprzyjaciel swemi strzałami przygwoździł do ziemi pluton Wieniawy, nie pozwalając mu się ruszyć, dalej inne oddziały piechoty rosyjskiej po zajęciu stacji Marcinkowice, z drugiego brzegu Dunajca, poczęły ostrzeliwać konie i pluton Śmigielskiego, który rozwinąwszy się w tyraljery rozpoczął z nimi walkę ogniową, wreszcie od strony szosy zjawiały się coraz to nowsze oddziały piechoty.

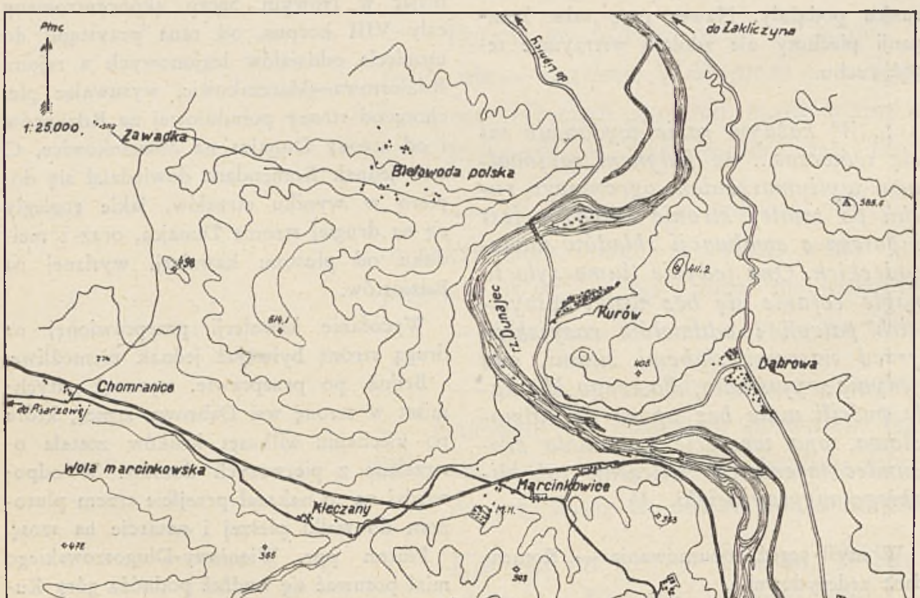
To też Belina nakazał odwrót. Niestety rozkaz ten nie doszedł do plutonu Lewandowskiego, który dalej nacierał, chcąc za wszelką cenę zagarnąć baterję.

A tu tymczasem dalsze czekanie mogło zgubić cały szwadron.

To też kiedy oczekiwanie poczęło się dłużyć, por. Orlicz-Dreszer, świadomie złożył mylny meldunek Belinie o zgromadzeniu się jakoby wszystkich plutonów i w ten sposób spowodował rozpoczęcie odwrotu. Sam zaś pozostał na miejscu, pilnując by koniowody plutonu Lewandowskiego nie wycofali się przed przybyciem samego plutonu.

Odwrót w kierunku poprzedniej przeprawy był już niemożliwy — tam znajdowała się piechota rosyjska. Jedynie wolną okazała się jeszcze droga na północ w stronę mostu kurowskiego. To też w tamtą stronę skierowały się plutony Beliny, ścigane szalonym ogniem karabinowym ze wszystkich wzgórz. Gnając galopem, zbliżały się plutony do zbawczego mostu, by na miejscu stwierdzić, iż jest on w samym środku, nad głównym nurtem, zerwany. Czasu do namysłu nie stało już i mijając most od strony zachodniej rozpoczęto przeprawę wprost przez rzekę.

„...Woda była wyżej brzuchów. Tutaj było najgorzej, przeciwny brzeg był tak stromy, że konie nie mogły się wydostać, a ponieważ do rzeki wpadali ciągle nowi, zrobił się w rzece formalny tłok. Całe wzgórza, położone nad rzeką, odezwały się jednym jazgotem strzałów — deszcz kul szedł na naszą przeprawę. Kule szły tak gęsto, że woda zapryskiwała oczy. Konie grzęzły i przewracały się, ludzie padali i brnęli po pas w wodzie — mimo tego piekła żołnierze zachowywali się bez zarzutu — słychać było tylko spokojny głos oficerów. Po przejściu przez rzekę droga prowadziła pod górę. Odezwał się karabin maszynowy. I znów pod wściekłym ogniem cały kilometr w szalonym karjerze — konie podniecone świstem i biegiem. szły jak strzały — znów ich padło kilka. Skręciliśmy w bok pod górę — i tu nie było wolne od kul — dopiero za górą kule przestały dochodzić. Po trochu schodziły się rozbitki... [1]).



Po osiągnięciu Białowody, wysłał Belina Grzmota z meldunkiem do Komendanta w Kleczanach, sam zaś pozostał aż ściągnęli wszyscy ludzie. Idąc drogą poza górę dołączył Belina do cofającej się piechoty w rejonie Piszanowej.

Tymczasem pluton Lewandowskiego parł w dalszm ciągu na baterję. Po chwili jednak Lewandowski zaniepokojony ciszą panującą naprawo od niego wysłał tam łącznika, który stwierdził iż niema tam już plutonów Grzmota i Wieniawy.

Rozpoczął się odwrót. Odgryzając się zawzięcie wycofywał się pluton atakowany ze wszystkich niemal stron, do stanowisk swych koniowodów, którzy niestety wobec silnego ognia zostali w międzyczasie odprowadzeni przez Orlicza o cały klm. na północ. Z trudem dostano się wreszcie do nich i odwrót. Odwrót — ale w innym kierunku, a mianowicie na wprost na zachód od rzeki, gdyż droga, którą wycofywał się Belina była już opanowana przez ogień rosyjskich k. m. Podobnie jak poprzednie plutony we wściekłym karjerze uciekano z pod gradu pocisków — by po dojściu do rzeki znaleść się wobec bardzo szybkiego jej prądu, zamarzniętych słabo brzegów i stromego przeciwległego.

Tutaj znów nastąpiła kotłowanina w wyniku wpadania jednego na drugiego, przewracania się koni i ludzi.

Po osiągnięciu drugiego brzegu wycofano się wąwozem prostopadłym do rzeki, gdzie napotkani cyganie wskazali oddziałowi drogę na Męcinę-Pisarzową.

Cała ta wyprawa kosztowała kawalerję 9 rannych, 2 zaginionych i około 20 do 30 koni.

---

[1]) Z pamiętnika St. Grzmota-Skotnickiego.

KAZIMIERZ SIEROSZEWSKI

WRAŻENIA PARYSKIE

(*Korespondencja własna Federacji*)

Paryż, grudzień 1931

Odeszły już dawno ostatnie oddziały tonkińskich strzelców, poraz ostatni mignęły białe burnusy spahisów. Zatrzasnęły się bramy Wielkiej Wystawy.

Cofnęły się tłumy zwiedzających, opustoszały pawilony, pogasły światła i reflektory. Tylko zimny, listopadowy deszcz rozpoczął swe niszczycielskie dzieło, ukazując z pod odpadłych, przesiąkniętych wilgocią płatów wapna drewniane żebra rusztowań. Wiatr hula tam i przewala z szelestem kopy liści po zamarłych alejach, gdzie przed miesiącem jeszcze burzył się półmiljonowy potok ludzki.

Paryż prędko zapomniał o swej niedawnej chlubie. A jednak umiał ocenić swoją Wystawę i na swój sposób kochał ją. Podporządkowywał się jej przez pół roku bezapelacyjnie. Rzec można, że serce swoje przeniósł do Vincennes... Umiał też opracować reklamę w najdrobniejszych szczegółach. Upiększał się, aby i jej dodać blasku i wspaniałości. W metro, tramwajach, autobusach, na ścianach i dachach kamienic, wszędzie, gdzie choćby na chwilę oko spoczęło, widniały barwne słowa, przypominające Wystawę. W oknach sklepów, na wystawach magazynów książki, albumy, fotografje. I wszędzie dominujący nad wszystkiem Anghor-Vatt... nawet na perfumach.



Marszałek Lyautey, komisarz generalny Wystawy

Ulice, place, pomniki i budynki rządowe oświetlone wieczorami potężnemi reflektorami, płonęły na cześć „Exposition". Czarne i żółte oblicza spotykanych na każdym kroku kolorowych poddanych Francji, przypominały, że kolonjalna jej potęga nie jest urojeniem zarozumiałych polityków!

Tak! Paryż kochał swą Wystawę! Obok sporej, słusznej zresztą, dumy narodowej potrafił jednak, z właściwym sobie wdziękiem, okazywać pewną poufałość, nieuchwytną, pełną sentymentu, pobłażliwość dla jej usterek. Tem się tłumaczy ta pewna cecha jarmarczna, którą nosiła Wystawa. A vrais dire une foire!...

Nas Polaków, raziło to niekiedy! Stąd lekceważące naogół korespondencje z Wystawy. Kto był na P. W. K., gdzie panował ład, porządek, punktualność i czystość, tego złość nieraz mogła ogarnąć. Przed wejściem tłum różnych kolporterów, sprzedawców, pokątnych bileterów i przewodników, kombinatorów i naciągaczy. W środku obok wspaniałych i naprawdę godnych widzenia pawilonów piętrzyła się dżungla nędznych restauracyjek, barów, chałup i bud, ozdobionych cudacznemi nazwami, gdzie kwitł drogi handel tandetą. Ostrożny w interesach Paryżanin stawał się głuchy na głos rozsądku. Egzotyczne perfumy, od których dostawało się zawrotu głowy, czarne murzyniątka z celuloidu (made in Germany!), wieże Eifla z dętej nędznej blachy, słonie z gipsu, naszyjniki i bransolety krajowej produkcji, drogie, a niegustowne i nietrwałe, znajdowały chętnych nabywców.

Przypominało to handel w głębi Afryki lub na wyspach Polinezji, z tą tylko różnicą, że role były odwrócone: biały był stroną „nabieraną", a kolorowy oszukańczą. Zresztą biały i z białego też niezgorzej skórę łupił. Ale to nic! Ludek Trzeciej Republiki lubuje się tego rodzaju atrakcjami, nawet jeśli nie-



Paryż. Kościół św. Magdaleny



Sekwana—widok na Notre-Dame

kiedy pada ich ofiarą. Coby zresztą na Wystawie miały do roboty „commères“ paryskie? Bo cierpiący na spleen i flegmę angielską mieli elektryczne autobusy i Rosengarty (małe taksówki, o niesłychanie szybko mnożących licznikach), amatorzy „kolejek djabelskich“ kolej okrężną, która ryczała, jak bawół, a zgrzytała, niczem ostrze gilotyny, snoby rozwalały się w malutkich wózeczkach ciągnionych przez filozoficzne osiołki, a szaleńcy płacili osiem franków za przejechanie pięćdziesięciu metrów na wielbłądzie (plus fotografja gratis!).

A nad tem wszystkiem unosił się niefrasobliwy humor francuski. Niejeden bezczelnie oszukany śmiał się razem z kupcem z siebie samego, że się znalazł ktoś, kto go nabrał. Bez awantur, kłótni, interwencji policji!... Przychodzili na cały dzień, przynosili z sobą zapasy, a wieczorem po nasyceniu się cudownem oświetleniem—połykała ich czeluść metra!

Ale przyszedł nieubłagany koniec! Nie pomogły starania i nawoływania tych, którzy spodziewali się, że cudowna kurka może



Pałac Metropolji

niejedno jeszcze złote jajo zniesie! Pawilony poczęły niszczeć, a egzotyczne narody marznąć! Krótkie lakoniczne wzmianki doniosły o zamknięciu Wystawy. Być może, że w sprawozdaniu z rachunku strat i zysków doczeka się godnej siebie mowy pogrzebowej. Dochód jest, ale ile wynosi? Oto pytanie!

Przez pierwsze dnie Paryż ze smutkiem szukał na niebie pięciopromiennej gwiazdy, bijącej fioletowemi reflektorami w niebo! Nie znalazł jej i począł zapominać... Bo oto przyszły czasy, kiedy wytworna, nadsekwańska kurtyzana, zmieniła się w wytrawnego polityka, w twardego bankiera, który w sztabach złota dzierży zakuty los połowy Europy i równowagę dwóch kontynentów. Zgromadzenie Ligi Narodów, zbliżające się wybory, pałac Burboński (parlament!), Laval... Jest o czem myśleć! Niema czasu na sentymenta. Zostanie zresztą przecież Muzeum Kolonjalne, symbol ekspansji zamorskiej Francji!

A pośmiać się? Jest przecież z czego! Czyż może być coś weselszego nad bójkę pacyfistów w pałacu Trocadero?

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

O AKCJI PEOWIACKIEJ *pod* BĄKOWCEM

(*według opowiadania Szaleńca-Łukasińskiego*)

Zwycięski wypad peowiaków na pociąg austrjacki pod Bąkowcem i zdobycie olbrzymiej sumy dla całej P. O. W. zaliczyć należy do najwspanialszych sukcesów organizacji.

Bąkowiec inspirowany był przez ś. p. ob. Józefa Marjańskiego-Marskiego [1]) oficera I Br. Legjonów, komendanta VII Okręgu P. O. W.-Radom. W r. 1918 Austrjacy przewozili znaczne sumy pieniędzy z Lublina przez Bąkowiec do Kreiskommando Kozienice, co Marjańskiemu dało asumpt do zorganizowania niżej opisanej akcji. Plan natomiast w ścisłem porozumieniu z Komendą Naczelną P. O. W. Ogólne kierownictwo — ob. Władysław Korsak-Włoskowicz, oficer I Br. Legjonów, komendant Oddziałów Lotnych P. O. W. na okupację austrjacką, dzisiejszy wicewojewoda oraz ob. Marjański.

Duże usługi informacyjne co do terminu przewozu i ilości gotówki dał nam ówczesny oficer austrjacki, p. Strigiel.

[1]) Marjański, jako dowódca batajonu 1-go pułku piech. legjonów padł 22 sierpnia 1920 r. pod Białymstokiem.

Pod Bąkowcem zdobyto 1.800.000 koron, a nie 2.600.000, jak to podają niektóre relacje.

Do *roboty* zostają powołani:
Z okręgu Radom:
ob. Konrad Szaleniec-Łukasiński,
„ Stanisław Majewski,
„ Szmidt-Hołub,
„ Ciszek,
Z Warszawy:
ś. p. ob. Stasiakowski,
ś. p. ob. Wyszyński-Brochocki,
ob. Adam Szczerba-Rudnicki,
„ Działyński,
„ Zawistowski-Łada,
„ Damian-Damięcki.

Pierwsza połowa października 1918 r.

Wyznaczeni ludzie do bezpośredniej akcji wyjeżdżają tego dnia o szóstej rano w kierunku na Bąkowiec. *Robota* ma być rozpoczęta punktualnie o godz. 9.05 rano; (zegarki uzgodnione co do minuty), o tejże godzinie miejscowe oddziały P. O. W. zrywają połączenia

telegraficzne i telefoniczne przy linjach kolejowych i szosach na trasach: Bąkowiec — Radom, Bąkowiec — Dęblin, Bąkowiec — Kozienice, Kozienice — Radom, Kozienice — Zagożdżon.

Ze względu na oślizgłe po deszczu słupy telegraficzne, oddział, mający przerwać druty na odcinku kolejowym Bąkowiec — Radom, spóźnił się z wykonaniem zadania o jakie 10 minut, co właściwie uratowało dość groźną sytuację, a mianowicie:

na stacji Bąkowiec czeka pociąg z dużym transportem wojska na wolną drogę w stronę Radomia. Dyżurny ruchu stuka w aparat telegraficzny, aby porozumieć się z następną stacją co do wolnej drogi dla tego pociągu. Aparat nie odpowiada... Urzędnik jest zdenerwowany i zaniepokojony, podbiega do telefonu, kręci korbką i — na szczęście — dostaje jeszcze połączenie. Tedy nasi zerwali telegraf, natomiast druty telefoniczne mają lada sekunda przestać działać i właśnie w tym momencie dyżurny słyszy wiadomość, że ma wolną drogę, więc puszcza pociąg z bataljonem wojska w pełnem bojowem uzbrojeniu. A przecież za chwilę, o 2—3 kilometry rozstroży się krwawy bój! Wyobraźcie sobie podniecenie naszych bojowców, którzy pojedyńczo błądzą po peronie i widzą: aparat nie działa, zapewne telefon to samo, czyli transport zostaje, bo nie może jechać naoślep, a przecież — mimo heroicznego poświęcenia i odwagi — ośmiu ludzi nie oprze się bataljonowi wojska! — Zkolei uprzytomnijcie sobie radość naszych, kiedy sygnalizują maszynistę, ten daje gazu i wali w przestrzeń razem z sołdatami.

Następuje chwila oczekiwania. Jeden z peowiaków, który znacznie wcześniej przybył do Bąkowca, spaceruje tam i napowrót z gazetką w ręce, co oznacza, że pieniądze są i zaraz będą ładowane do lokalnego pociągu Bąkowiec — Kozienice.

Projektowano ulokować się w przedziale obok oficerów i eskorty, jednak, ze względu na ostrożności, Austrjacy do tego wagonu nie puszczają nikogo z cywilnych, zatem nasi zajmują miejsca w wozie sąsiednim, za gotówką. — Przeciągły gwizd i pociąg rusza. Tor był podminowany jakieś 3 kilometry od Bąkowca, przy cmentarzu wojskowym (ob. ob. ś. p. Wyszyński i Zawistowski).

Komendant ob. Działyński z Warszawy. Umówione było w ten sposób, że Działyński ma osobiście wymachiwać czerwoną chustą z okna wagonu ze strony prawej, biorąc kierunek biegu, co miało znaczyć, że gotówka jest i lont, po uprzednich próbach zatrzymania pociągu, ma być podpalony. Teren w tym miejscu był odkryty, więc peowiacy pozostający przy torze, już z dość znacznej odległości widzieli czerwoną szmatę.

Ale w tym momencie Działyński zaczyna się wahać i traci wiarę w powodzenie eksperymentu. Wtedy Szaleniec-Łukasiński, widząc sytuację pomyślną, wyrywa czerwoną płachtę i, aby uspokoić wylękłych pasażerów, mówi, że wytrzepie tylko z chustki okruchy, — otwiera okno i szerokim gestem sygnalizuje tamtych, żeby działali. Teraz idzie już na całego!

Szaleniec krzyczy: *„bezpiecznik!"* co oznaczało zajęcie stanowisk, przygotowanie broni i natarcie. W wagonie popłoch.

Według instrukcji nasi krótko oświadczają: *„nie jesteśmy bandytami, działamy dla idei"*.

Maszynista świszcze na alarm i jeszcze przed detonacją zatrzymuje pociąg.

W tej chwili rozlega się ogłuszający huk — tor leci w powietrze. Łukasiński wyskakuje jeszcze w biegu i widzi majora austrjackiego, który z okna wagonu wygraża mu pięścią. Szaleniec dobywa mauzera — oficer pada. Łukasiński próbuje wejść do przedziału, gdzie mieszczą się pieniądze — oprócz broni posiada klucz kolejowy do otwierania drzwi — niestety, otworzyć niesposób! Drzwiczki są tak zardzewiałe, że nie ustępują pod silną dłonią Szaleńca. Był to szczegół nieprzewidziany w planie akcji. Przystanki kolejowe na tym odcinku mieściły się tylko po jednej stronie toru, czyli ludzie jadący tym lokalnym pociągiem wsiadali zawsze temi samemi drzwiami, a przeciwne w zaniedbaniu, nigdy nieotwierane, pęczniały i rdzewiały, co było przyczyną nieopisanej furji Szaleńca. Działyński prowadzić miał akcję z trzema ludźmi po stronie cmentarza, Łukasiński zaś z trzema innymi po przeciwnej. W momencie próby otworzenia drzwi, Szaleniec spostrzega, że tęgi Madziar mierzy doń z karabinu. Łukasiński nagłym ruchem usuwa się w bok, jednocześnie wali z mauzera do przedziału, raniąc żołnierza. Tymczasem ludzie Łukasińskiego przechodzą do Działyńskiego i z tamtej strony pociągu wywiązuje się ostra strzelanina. Wśród cywilów panika. Austrjacy w pierwszej chwili myślą, że natarcie rozpoczęło się od strony Szaleńca i dlatego porucznik austrjacki (Węgier) i chorąży, prowadzący wóz pocztowy, wyskakują o kilka kroków od Łukasińskiego i zasypują go gradem kul. Szaleniec odpowiada i już pierwszym strzałem rani porucznika w ramię, który przekłada rewolwer do lewej ręki i sttrzela dalej. Drugi strzał Szaleńca — i oficer pada zbroczony krwią. Chorąży ucieka w las. Łukasiński biegnine do ciężko rannego i odbiera mu Frommer (typ rewolweru). Porucznik żebrze litości. Szaleniec oddaje mu swój bandaż (wszyscy peowiacy, biorący udział w akcji mieli bandaże) i przechodzi na drugą stronę, aby dorwać się do celu. Tutaj peowicay rozbrajają Austrjaków w liczbie kilkunastu, którzy przeważnie skapitulowali i w pozycji „padnij" czekają wyroków. Szaleniec łącznie z innymi wpada do oficerskiego przedziału, gdzie najobojętniej leży pięć skrzyń żywej gotówki. Jak pięć cegieł podawanych z rąk do rąk, pięć ciężkich pak pieniędzy spada w czyste i spracowane ręce peowiaków. Ale Szaleńcowi nie wystarcza efekt zdobytej już mamony. W chwilach tak gorączkowych, że niemal sekunda może zmienić powodzenie, Łukasiński chce być *correct* i szuka w przedziale dokumentów, stwierdzających ilość wiezionych przez Austrjaków pieniędzy. Wykaz ten znajduje w tece razem z innymi aktami i dopiero wtedy pada rozkaz odwrotu.

Maszynista z naszego polecenia wypuszcza wszystką parę z lokomotywy, aby nie mógł dać *contra*. Peowiacy wycofują się z pieniędzmi w las, taszcząc z sobą zdobyte na Austrjakach karabiny, z których trzy zabierają, resztę zakopują, aby potem wzmocnić nimi magazyny peowiackiej broni.

Dokończenie nastąpi.

ALEKSANDER LACZYSŁAW

NASZE DŁUGI WOJENNE

Cała ludzkość po wojnie, a zwłaszcza w latach ostatnich, a specjalnie w dobie dzisiejszej zaplątała się beznadziejnie w swych operacjach kredytowych: w długach i wierzytelnościach. W pętach zadłużenia dusi się przeciętny obywatel, przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, instytucja społeczna lub kulturalna, każde miasto lub gmina, nawet samo państwo, nadewszystko państwo i jego skarb.

Z drugiej strony wierzyciel stoi zupełnie bezradny wobec tej katastrofy, jakiej ulega jego majątek, ulokowany czy to w papierach procentowych czy na hipotekach, w towarach czy nawet w bankach. I dzieje się to nietylko w Polsce, nietylko w Europie ale i na całym świecie. Deflacja i gwałtowny spadek cen hurtowych, trwający już zgórą od dwuch lat, powoduje rewolucyjne przemiany w układzie gospodarstwa światowego.

Pierwszą przyczyną tej dzisiejszej rewolucji kredytowej jest ciągle jeszcze wojna światowa. Okrutna jej spuścizna wyrażona w miljonach trupów, kalek, inwalidów została następnie dopełniona miljardami najrozmaitszych jednostek pieniężnych. Testament wojny, ten testament pisany, prawny, ratyfikowany — bo niepisany pozostał jeno w bólu ludzkim i nędzy ogólnej— składa się z dwóch części. Jedna część obejmowała odszkodowania niemieckie (reparacje), w wysokości narazie nieustalonej, które Rzesza Niemiecka zobowiązała się wypłacać wszystkim państwom sojuszniczym. Kwoty tych rocznych rat reparacyjnych (annuitety) zostały początkowo ustalone w t. zw., dziś już nieistniejącym planie Dawesa z 1924 r.

Część druga objęła długi wojenne w ścisłem znaczeniu, t. j. długi, zaciągane i udzielane sobie wzajemnie przez b. sojuszników wojennych, zwanemi także długami międzysojuszniczemi. Ostateczne ujawnienie i uregulowanie tych długów trwało od 1923 r. do 1929 r., w tym ostatnim bowiem roku zakończyła dopiero Francja swój układ konsolidacyjny z rządem Stanów Zjednoczonych.

Pomijając mniejsze stosunkowo sumy zobowiązań pomiędzy rządami sojuszniczych państw europejskich, podkreślić tu musimy tę olbrzymią sumę zadłużenia wszystkich sojuszników europejskich wobec rządu Stanów Zjednoczonych. Wynosi ona w/g umów konsolidacyjnych i w/g stanu z końca 1929 r. 11 i 1/2 miljarda dolarów. Sumę tę Europa zobowiązała się spłacać Ameryce w ciągu 62 lat, a więc doliczając jeszcze odsetki do kapitału zadłużenia otrzymujemy całkiem fantastyczną kwotę, bo zgórą 21 miljardów dolarów, jaka w złocie ma przepłynąć z Europy na tamtą stronę Atlantyku.

Jaki udział przypadł Polsce w tych astronomicznych ale w złocie dokonywanych rozrachunkach międzynarodowych? I czy wogóle obciążają Polskę długi wojenne? Jest bowiem rzeczą niezmiernie dziwną, że nietylko u nas w kraju ale i na terenie międzynarodowym o zadłużeniu Polski zwykło się mówić, jako nie o długach wojennych, a poprostu o długach zwykłych, handlowych, wobec Stanów Zjednoczonych lub w najlepszym wypadku o długach t. zw. reljefowych, t. zn. o pożyczkach udzielanych nam przez niektóre państwa europejskie w charakterze doraźnej pomocy po naszych zniszczeniach wojennych. W naszem mniemaniu należałoby tę terminologję o kredytach „reljefowych" czy „plebiscytowych" z całą stanowczością z naszych obrad dyplomatycznych usunąć i wszystkie zobowiązania Polski wobec rządów państw sojuszniczych z okresu lat paru po zawarciu pokoju zaliczyć do kategorji długów wojennych o takim samym charakterze, jaki cechuje długi wojenne wszystkich państw sojuszniczych.

Istnieje wprawdzie w klasyfikacji długów wojennych pewne kryterjum, które pretenduje na ścisłość w określeniu charakteru długów. Jest niem zasada podziału długów, udzielonych przed lub po zawieszeniu broni. Pierwsze są długami wojennemi w ścisłem znaczeniu, drugie natomiast mają być pozbawione tego charakteru. Jest to zasada niezawodnie bardzo dowolna, gdyż przy bliższej analizie nie może wytrzymać krytyki. Przywiązujemy do faktu zakwalifikowania naszych długów do kategorji wojennych tak ważne znaczenie z tego powodu, że kwestja międzynarodowych długów wojennych jest, mimo ratyfikowanych umów, ciągle jeszcze otwartą i prędzej czy później warunki ekonomiczne i walutowe zmuszą mężów stanu i finansistów do poddania gruntownej rewizji obowiązujących dziś umów. A gdy moment ten nastąpi wówczas Polska może się ocucić w odosobnionej sytuacji, bowiem nie wszystkie jej długi z tego okresu mogą być potraktowane jako długi wojenne. Stanowią zaś one więcej niż połowę ogólnego zadłużenia zagranicznego kraju naszego.

Gdy zagraniczne długi państwowe Polski na dzień 1 stycznia r. b. wynoszą blisko 4 miljardy złotych, długi wojenne dochodzą prawie do 2 i 1/2 miljardów.

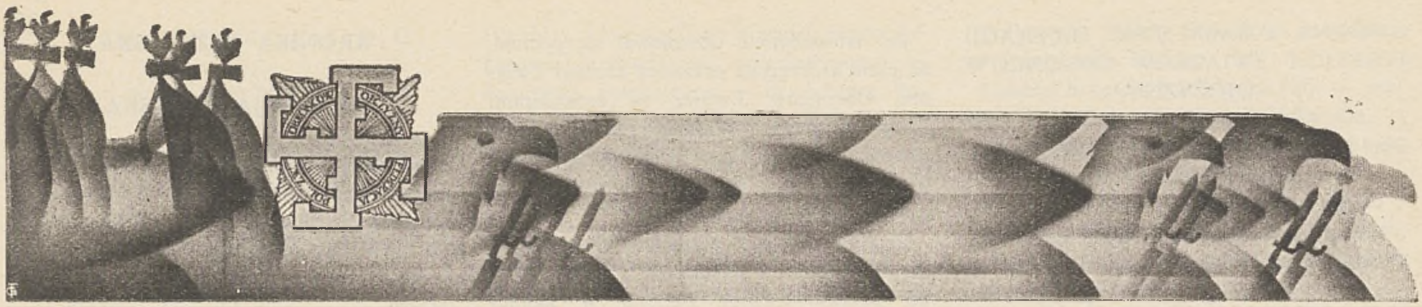
Największa kwota przypada na korzyść rządu Stanów Zjednoczonych, mianowicie, 1,851,700,000 zł.; dług wobec rządu Francji wynosi 372,500,000 zł., wobec Anglji 176,600,000 zł. i t. d.

Spłacane przez Polskę z tytułu tych długów annuitety dochodzą już obecnie do sumy ok. 80,000,000 zł.; wysokość ich jest obliczona na stały wzrost w okresie wielu dziesiątków lat. Tak nap. przy kapitale zadłużenia wobec Stanów Zjednoczonych 1.851.700.000 zł. po dodaniu odsetek Polska będzie musiała spłacić ok. 3.898.000.000 zł.

Więc jakkolwiek liczby zadłużenia Polski w porównaniu z liczbami ogólnemi długów wojennych są dość nieznaczne, to jednak w stosunku do t. zw. „zdolności płatniczej" Polski są one nadmierne.

Gdy dziś cały świat odczuwa nieodzowną konieczność rewizji międzynarodowych długów wojennych Polska w obronie swych najżywotniejszych interesów państwowych powinna dążenia te najgoręcej poprzeć. Jeżeli bezpośrednią przyczyną tej konieczności rewizji jest obserwowany od lat kilku spadek cen towarowych i w związku z tem wzrost wartości złota (i pieniądza), to Polska ma jeszcze inny powód do żądania zrewidowania umowy konsolidacyjnej z rządem Stanów Zjednoczonych. Jeżeli bowiem naczelna zasada Stanów Zjednoczonych, stosowana wobec swych dłużników, opiera się wyłącznie na „zdolności płatniczej" każdego poszczególnego państwa, toż przecie zdolność płatnicza Polski nie może być większą od zdolności płatniczej Francji, Belgji, Italji i Czechosłowacji. A wszystkie te państwa uzyskały znacznie dogodniejsze warunki spłaty swych długów, aniżeli Polska.

O ile chodzi o pierwszy wzgląd, który upoważnia dłużników europejskich do żądania rewizji swych długów wobec Ameryki, to poruszył już u nas niedawno tę sprawę prof. Adam Krzyżanowski („Gazeta Bankowa" Nr. 4, 1931). Jest to powód natury ogólnej, dotyczący w jednakim stopniu wszystkich dłużników i wypływający z głębokich zmian gospodarczych i walutowych świata całego. Nam natomiast chodzi o wyzyskanie tego momentu niezawodnej rewizji, aby przy tej sposobności przedstawić raz jeszcze argumenty, wynikające z indywidualnego stanowiska Polski oraz jej zdolności płatniczej. Szczegółowe dane dotyczące tej kwestji odkładamy do następnego numeru.



Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

WOJ. POZNAŃSKIE.

ŚWIĘTO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Entuzjastyczna manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej.

„Losy Francji rozstrzygną się nie nad Renem a nad Wisłą„.

Uroczystości jubileuszowe dziesięciolecia okręgu poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Marcina, która zgromadziła przedstawicieli władz i urzędw państwowych, wojskowości oraz licznie zebranych członków Związku Oficerów Rezerwy.

Po nabożeństwie w sali „Belwederu“ odbył się zjazd jubileuszowy, który zagaił prezes okręgu pułk. Chłapowski, kreśląc w swem przemówieniu historję powstania Związku Oficerów Rezerwy w Poznaniu. Następnie wiceprezes p. kpt. Głowacki wygłosił referat p. t.: „O celach związku“, podkreślając konieczność większej współpracy oficerów rezerwy w organizacjach w. f. i p. w. oraz brania przez nich większego udziału w naszem życiu społecznem. Po przemówieniu sekretarza generalnego Związku Oficerów Rezerwy p. kpt. Fiali z Warszawy, rozwinęła się szeroka dyskusja na temat poruszonych zagadnień, w których zabierał głos szereg członków Związku.

Na uroczystą akademję jubileuszową Zw. Oficerów Rezerwy przybył do sali „Belwederu“ poza reprezentantami władz rządowych z p. wojewodą Raczyńskim na czele oraz poza reprezentantami wojskowości z gen. Dzierżanowskim również ambasador Francji Laroche wraz ze swem otoczeniem. Prezes K. Chłapowski w swem powitalnem przemówieniu przywitał francuskich gości. Ambasador Laroche odpowiedział zebranym głośnym okrzykiem „Nech żyje Polska!“, co spowodowało odruchy manifestacji uczuć dla Francji. Jeszcze raz entuzjazm zebranych urósł do szczytowego napięcia, gdy prezes Chłapowski w dalszym ciągu swego, w języku francuskim wygłoszonego przemówienia podkreślił, że:

— Losy Francji rozstrzygną się nie nad Renem a nad Wisłą.

Żywe oklaski powitały zjawienie się na trybunie reprezentanta Rządu wojewody hr. Raczyńskiego, który powiedział:

„Miło mi jest powitać Panów w tym uroczystym dniu jubileuszu Zw. Oficerów Rezerwy tutaj na naszej ziemi wielkopolskiej i życzyć temu Związkowi najświetniejszego rozwoju na przyszłość. Jest mi tem milej, że Związek Oficerów Rezerwy reprezentuje siłę pogotowia narodu na obce zakusy, że wprowadza w życie najszczytniejsze zasady poczucia honoru i rycerskości, które jego członkowie wynieśli ze swej służby wojskowej i ze swego krwawego i znojnego zmagania się na polu bitew. To poczucie rycerskości i honoru narodowego jest dziś potrzebne bardziej niż kiedykolwiek, jest i winno ono być tą gwiazdą, która przyświecać będzie przyszłym pokoleniom naszej ukochanej Ojczyzny. Panowie daliście duże dowody męstwa i poświęcenia i dlatego te najgłówniejsze podstawy waszej pracy będą tą gwiazdą przewodnią, za którą Związek pójdzie w swej działalności dla dobra Rzeczypospolitej“.

Wiceprezes p. kpt. Głowacki wygłosił sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności Związku, z którego wynikało, że Związek rozwija się niezwykle pomyślnie, pracując równocześnie wydatnie na polu społecznem. Po referacie p. generała dyw. Serdy-Teodorowskiego, który mówił o roli i zadaniach oficera rezerwy nastąpiło wręczenie dyplomów honorowych za dziesięcioletnie kierowanie Związkiem.

Po Akademji w sali restauracji „Belweder“ odbył się wspólny obiad koleżeński, w czasie którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

POGRZEB 4 POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH STAŁ SIĘ WIELKĄ MANIFESTACJĄ PATRJOTYCZNĄ.

D. 29 listopada w Zbąszyniu odbyło się uroczyste złożenie do grobu na cmentarzu miejscowym trumien ze zwłokami 4 powstańców wielkopolskich, poległych w czasie walk 1918 roku i pochowanych pierwotnie w Cylichowie po stronie niemieckiej, skąd zwłoki ich przewieziono do Zbąszynia i przekazano władzom polskim

W uroczystościach tych prócz delegacji związków powstańców z całej Wielkopolski ze sztandarami i orkiestrami, organizacyj społecznych, związków strzeleckich oraz tłumów publiczności, wziął udział dowódca OK. Poznań gen. Dzierżanowski z gronem wyższych oficerów, przedstawiciele województwa i władz miejscowych. Uroczystość rozpoczęła się pochodem z dworca kolejowego do kościoła farnego, poczem odbyła się msza żałobna.

Po nabożeństwie nastąpiło przeniesienie zwłok na cmentarz.

Z ŻERKOWA.

UTWORZENIE GRUPY ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

Dotychczasowy komitet organizacyjny z p. Weissem, dyrektorem Banku Ludowego na czele zwołał na dzień 31.X. br. zebranie konstytucyjne, na którem uchwalono jednogłośnie założenie grupy w Żerkowie. Zarazem wybrano zarząd, w skład którego wchodzą pp.: Wiktor Weiss — prezes; Władysław Śmigielski — sekretarz; Leon Snusz — skarbnik; Pawlak—komendant.

OWOCNA DZIAŁALNOŚĆ FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Doniosłe uchwały Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O.

Dn. 27 października odbyło się w sali Związku Inwalidów Wojennych przy ul. Koziej w Poznaniu posiedzenie plenarne Zarządu Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. Zebranie zagaił prezes p. płk. Chłapowski witając w pierwszej linji przedstawicieli nowozałożonych kół Legji Inwalidów W. P. w osobie p. Witka i Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji pp. Rogowskiego i Franciszkowskiego. W uzupełniających wyborach jednogłośnie powołano na wiceprezesów pp. naczelnika dr. Mackę, wiceprezesa okręgu VII Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, oraz prezesa Zarządu Ziem Zachodn. Związku b. Uczestników Powstań Narodowych p. kpt. Prawowskiego.

ŚWIĘTO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W WOLSZTYNIE.

Dnia 15.XI odbyło się w Wolsztynie święto Federacji połączone z poświęceniem sztandaru powiatowego. Na ten dzień przeniesiona była uroczystość rocznicy Niepodległości. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru Federacji powiatowej.

WOJ. LWOWSKIE.

GEN. POPOWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

We Lwowie w ostatnich dniach października r. b. odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. P. Generałowi Popowiczowi Bolesławowi, Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VI w sali kasynowej Ogniska Podoficerów Zawodowych Załogi Lwowskiej przy ulicy Kurkowej 12.

UROCZYSTY OBCHÓD 13-tej ROCZNICY OBRONY LWOWA.

W niedzielę d. 22. XI obchodzono we Lwowie uroczyście 13-tą rocznicę obrony Lwowa.

O godz. 9 rano odbyło się w bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, liczne grono uczestników walk o Lwów w r. 1918, organizacje i stowarzyszenia oraz publiczność.

Przed katedrą ustawiły się 2 kompanje p. w. z orkiestrą wojskową.

Po nabożeństwie uformował się pochód, na czele którego za orkiestrą kroczył Związek Obrońców Lwowa ze sztandarami i symbolicznym mieczem, ofiarowanym związkowi przed kilku laty przez Śląsk, dalej postępowały delegacje kilkudziesięciu stowarzyszeń ze sztandarami.

Pochód przeszedł głównemi ulicami miasta na cmentarz obrońców Lwowa, gdzie po przemówieniach złożono w kaplicy wieńce.

Wieczorem odbyły się akademje i obchody w związkach i stowarzyszeniach.

Budynki miasta ozdobiono flagami o barwach narodowych, dywanami i zielenią.

WIEŚCI Z DOBROMILA.

WALNE ZGROMADZENIE FEDERACJI.

Dnia 15 listopada odbyło się doroczne walne zgromadzenie Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny, Związku oficerów rezerwy, Związku podoficerów, rezerwistów i Legji Inwalidów Polskich.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Federacji, inż. St. Cynka, poszczególni prezesi Związków przedstawili całokształt rocznej działalności.

Odczytano rezolucje w których 1) zebrani postanowili głosować 22 b. m. jawnie i zwarcie na listę nr. 1, 2) w liście do gen. Góreckiego przyrzekają, iż skierują wszystkie swoje siły ku obronie mocarstwowego stanowiska Polski, 3) zakładają protest przeciw uroszczeniom sen. Boraha.

NADSYŁANIE ADRESÓW B. OBROŃCÓW LWOWA Z LISTOPADA 1918 r.

Towarzystwo badania historji obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich uprasza wszystkie P. T. Osoby, które w czasie między 1 a 22 listopada 1918 r. w jakimkolwiek charakterze brały udział w obronie Lwowa (wzgl. uprasza najbliższe rodziny tych z pośród wspomnianych obrońców Lwowa, którzy już nie żyją), by w interesie nauki polskiej i swoim własnym jak najrychlej nadesłały pisemnie dokładne obecne swe adresy do Komisji Naukowej Tow. badania historji obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich we Lwowie, ulica Wałowa, L. 16, III piętro, drzwi Nr. 93.

Przy nazwiskach b. obrońców Lwowa należy podać rok urodzenia, oraz o ile możności też: odkąd — dokąd, w jakim charakterze i w jakiem dowództwie, formacji (grupie, odcinku, kompanji i t. p.), wzgl. instytucji czy organizacji dana osoba brała udział w listopadowej obronie Lwowa w r. 1918.

KRONIKA PRZEMYSKA.

AKADEMJA POSELSKA.

Federacja Związków Obrońców Ojczyzny oraz Zrzeszenie Emerytów Państwowych urządziły w dniu 21 XI w sali Domu Żołnierza Wielką Akademję Poselską na którą przybyło około 4.000 obywateli wszystkich stanów.

Zebranie zagaił ks. Sapieha Leon prezes Federacji Związków Obrony Ojczyzny, prosząc zebranych by w tak poważnej chwili dla 48 okręgu wyborczego i tym razem zaszczycili swem zaufaniem listę Nr. 1.

Następnie zabierali kolejno głos PP. wicemarszałek Karol Polakiewicz, posłowie Pochmarski Bolesław, Szyszko Michał, Walewski Jan i Galica Andrzej.

WOJ. POMORSKIE.

KOŁO PODCHORĄŻYCH REZERWY POWSTAŁO W GDYNI.

Dnia 6 XI r. b. w sali hotelu Centralnego odbyło się zebranie organizacyjne Koła Podchorążych Rezerwy.

Zebranie zagaił prezes Związku Oficerów Rezerwy p. dyr. Berger, poczem po wybraniu przewodniczącego p. Ziółkowskiego St., zebrani (pomimo, że większość z nich lada dzień oczekuje nominacji oficerskiej) stwierdzili konieczność zrzeszenia się podchorążych rezerwy, w formie autonomicznej jednostki przy Związku Oficerów Rezerwy.

Po przeczytaniu i przyjęciu z małemi zmianami regulaminu Koła, wybrano zarząd w składzie: p. Ziółkowski Stefan — wiceprezes, p. Kazimierowicz Mieczysław — sekretarz; p. Ostapowicz Tadeusz — skarbnik, z prawem kooptacji w miarę potrzeby dalszych członków zarządu.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

POMNIK KU CZCI BOHATERÓW WALK O WOLNOŚĆ.

Miasto Tłumacz obchodziło uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterów walk o wolność Narodu w latach 1831 — 1920. O ile nam wiadomo — jest to pierwszy pomnik tego rodzaju na ziemiach polskich.

Pomnik ten wzniesiono z groszowych składek całego społeczeństwa miasta i powiatu tłumackiego. Na uroczystość odsłonięcia zjechali się zaproszeni goście — między innymi i ze Stanisławowa.

Aktu odsłonięcia dokonał prezes komitetu budowy pomnika, starosta p. Rudolf Świątkowski.

Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

WOJ. KIELECKIE.

Z FEDERACJI POLSKICH ZW. OBRONY OJCZYZNY W KIELCACH.

W skład Federacji powiatowej w Kielcach wchodzą:

1) Związek Legjonistów.

2) Stowarzyszenie Rezerwistów i b. wojskowych.

3) Związek Inwalidów Wojennych.

4) Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.).

5) Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

6) Związek Oficerów Rezerwy.

7) Legja Podchorążych Rezerwy.

8) Związek Podoficerów Rezerwy.

Zarząd Powiatowej Federacji stanowią delegaci wymienionych organizacji.

Do prezydjum wchodzą:

Prezes: Mjr. rez. Frankowski Feliks, wiceprezesi: Karpiński Zygmunt i Krzyżkiewicz Wojciech, sekretarz: H. Ornoch, skarbnik: Jan Jaworski, referent prasowy: Aleksander Ratusiński.

WOJ. LUBELSKIE.

II WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W LUBLINIE.

25 października, w sali Kasyna Oficerskiego w Lublinie, obradował II Zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O.

Ukonstytuował się nowy Zarząd wojewódzki w składzie następującym: prezes: — P. Wojewoda Bolesław Jerzy Świdziński, I v-prezes — p. sędzia Stefan Lelek, II v.-prezes p. J. Nowakowski, III v.-prezes — p. nacz. K. Fiala; sekretarz — p. J. Nazarewicz, skarbnik — p. A. Cudny, oraz członkowie zarządu pp.: inż. M. Sienicki, Dr. J. Arnsztajn, B. Rodak, adw. J. Strawiński, A. Skulski, K. Żukiewicz, J. Kowieski, K. Szykulski, B. Liszkowski i Sędzimir Dobrowolski z Lublina, oraz z powiatów pp.: A. Bonikowski, Dr. Wanda Denhof Czarnocka, inż. Osiński, St. Zdanowski, St. Łaugna, M. Nowacki i J. Komuszyński.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Pajdowskiego, Zielińskiego i Szczurka, a do Sądu Rozjemczego pp.: adw. Strawińskiego, dyr. Hedingera i nacz. Latuska.

NOWE WŁADZE OKRĘGOWE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W LUBLINIE.

Prezesem Okręgowego Zarządu Zw. Legjonistów w Lublinie pozostał nadal dotychczasowy prezes sędzia Lelek. Wiceprezesem — dr. Goldfingier, sekretarzem — Dymidas, kierownikiem bratniej pomocy— Latusek, kierownikiem organizacyjnym — Pajdowski, skarbnikiem — dr. Scholtz. Posiedzenia Zarządu odbywać się będą co tydzień w czwartek.

UROCZYSTOŚCI ZW. PEOWIAKÓW.

W dniu 14 i 15 listopada odbył się w Warszawie zjazd delegatów okręgu województwa warszawskiego Związku Peowiaków celem dokonania wyborów władz okręgu. Przy okazji zjazdu został poświęcony sztandar Okręgu.



Pomnik Prezydenta Gabriela Narutowicza, odsłonięty niedawno w Częstochowie

Program zjazdu obejmował:

1) Ścisłe obrady delegatów w dniu 14 listopada o godz. 14 i w dniu 15 listopada o godz. 17 w lokalu Towarzystwa Kultury i Oświaty (Aleje Ujazdowskie 37 m. 23).

2) Uroczystości w dniu 15 b. m. rozpoczęły się nabożeństwem za polegych peowiaków w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej i poświęceniu sztandaru. Godność chrzestnych rodzców przyjęli:

Generał dywizji Rydz-Śmigły Edw. — Marszałkowa Piłsudska Aleksandra.

Generał brygady dr. Górecki Roman — senatorka Hubicka Hanna.

Generał brygady dr. Hubicki Stefan — pułkownikowa Pełczyńska Wanda.

Generał brygady Jarnuszkiewicz Czesław — dr. Pohoska Hanna.

Minister Jędrzejewicz Janusz — Generałowa Rydz-Śmigłowa Marta.

Pułkownik Walery Sławek — inżynierowa Starczewska Halina.

Generał brygady Stachiewicz Julj. — profesorowa Stefanowska-Kwiatkowska Ela.

Wojewoda inżynier Twardo Stanisław — profesorowa Sujkowska Halina.

Po tej uroczystości członokowie zjazdu z prezesem Dublasiewiczem na czele udali się pochodem do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

O godz. 12 w klubie urzędników państwowych odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu.

Po zatwierdzenui sprawozdania kasowego oraz komisji rewizyjnej, uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi oraz specjalne votum zaufania dla prezesa okręgu ob. Kazimierza Dublasiewicza. Następnie na wniosek komisji matki zebrani wybrali jednogłośnie zarząd okręgu w składzie następującym: prezes ob. K. Dublasiewicz, członkowie: ob. ob. kpt. mar. Antoni Gniewski, Marta Fornalska, kpt. dr. Czesław Jaworski, insp. Alfons Klotz, Kazimierz Piórkowski, kpt. Lis-Błoński, dr. Edward Rożnowski i kpt. Stefan Wolski, oraz ob. ob. Janina Malanowiczowa, Janina Tomaszkiewczówna i Jerzy Denis-Kołyszko.

Do komisji rewizyjnej powołano mjr. Stanisława Kucharskiego (przewodniczący), oraz ob. ob. Stanisława Machnickiego i Romana Kubisiaka; sąd hnorowy tworzą: przewodniczący kpt. Adam Przybylski, członkowie ob. ob. Kazimierz Wiprzycki i Alfred Zaniewicz, oraz zastępcy ob. ob. Józef Starzewski i Zygmunt Kozanecki.

ODSŁONIĘCIE POMNIKÓW POLEGŁYCH PEOWIAKÓW.

W Wiźnie (pow. łomżyński) odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych w latach 1918—1920 peowiaków i innych obrońców Ojczyzny, których liczne groby zaścielają gminę bożejewską. Odsłonięcia pomnika dokonał wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Staraniem powiatowego koła Związku Peowiaków w Makowie Maz. odbyła się przy udziale przedstawicieli władz, wojska i publiczności uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w walkach o niepodległość w Makowie Maz. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja.

POMNIK PEOWIAKÓW W MIĘDZYRZECU.

Dnia 4 października odbyło się odsłonięcie w Międzyrzecu pomnika ku czci zamordowanych 16 listopada 1918 r. przez Niemców 46 peowiaków. W uroczystości wzięło udział ponad 10.000 osób.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

pisze specjalnie do następnego numeru FEDERACJI. Numer ten ukaże się jeszcze w grudniu b. r.

DOM LEGJONOWO-STRZELECKI W BORYSŁAWIU.

Ukończona została budowa Domu Legjonowo-Strzeleckiego w Borysławiu. Piękny ten piętrowy gmach służyć będzie jako siedziba oddziałów Związku Strzeleckiego oraz Związku Legjonistów w Borysławiu. Wysiłek długoletniej pracy Legjonistów i Strzelców borysławskich, ofiarność całego społeczeństwa, a przedewszystkiem obywatelskie stanowisko zarządu miasta, wydały piękny plon. Około 100.000 zł. w gotówce wydano na budowę Domu, nie licząc wartości murów, otrzymanych bezpłatnie ze starego budynku gminnego.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA I POŚWIĘCENIE POMNIKA.

W Krakowie 25 października r. b. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika 13-tu poległych Legjonistów, których doczesne szczątki zostały złożone w wspólnym grobie na nowym cmentarzu podgórskim. Podczas poświęcenia chór gimnazjum podgórskiego pod kierownictwem prof. Mikstiena odśpiewał: „Gaude Mater Poloniae“, — a oddziały sprezentowały broń. Następnie wygłosił przemówienie poseł prof. Pochmarski, prezes krak. okr. Zw. Legjonistów — poczem orkiestra odegrała „Brygadę“. Po przemówieniu dr. Wrońskiego prezesa oddz. Zw. Legjonistów, pamięć poległych uczczono minutą powszechnego milczenia.

PIĘKNA UCHWAŁA ZW. PODOF. REZERWY W SOSNOWCU.

Zarząd koła zw. rez. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

Każdy z kolegów podoficerów rez. czy to zamożniejszy, czy też korzystający z dobrodziejstwa pracy, ma obowązek spędzić nadchodzącą wieczerzę wigilijną, nietylko we własnem gronie rodzinnem, ale w towarzystwie specjalnie zaproszonego bezrobotnego kolegi. Żaden z kolegów bezrobotnych pominięty być nie może. Dzieląc się szczerze opłatkiem i najskromniejszą wieczerzą, damy niezbite dowody, że los kolegów nie jest nam obojętny i że sercem jesteśmy im naprawdę bliscy.

Zarząd koła zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich członków dobrej woli o śpieszne nadsyłanie zgłoszeń.

ŚWIĘTO ZW. PODOFICERÓW W GDAŃSKU.

Uroczystość tutejszego Koła Związku Podficerów Rezerwy z okazji poświęcenia i wręczenia Kołu sztandaru rozpoczęła się o godz. 10-ej rano nabożeństwem w kościele polskim św. Stansława we Wrzeszczu, na którem obecni byli przedstawiciele władz polskich z komisarzem generalnym R. P. min. Strasburgerem na czele, oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa i organizacyj ze sztandarami.

Po nabożeństwie odbyła się, przy dźwiękach orkiestry kolejarzy, przybyłych z Tczewa, defilada organizacyj polskich ze sztandarami, którą przyjął jako przedstawiciel rządu polskiego, komisarz generalny R. P. Gdańska. Po defiladzie uczestnicy uroczystości udali się na akademję do sali Kleinhammerparku.

Produkcje orkiestry i chóru męskiego im Moniuszki uzupełniły program akademji, na zakończenie której nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Kołu Gdańskiemu, wbicie gwoździ w drzewce oraz złożenie podpisów w księdze pamiątkowej Koła. Zebrani wysłali do Marszałka Polski następującą depeszę:

„W dniu uroczystym poświęcenia sztandaru naszego Koła przesyłamy Ci, Kochany Naczelny Wodzu, wyrazy naszego żołnierskiego przywiązania i posłuszeństwa, gotowi będąc na każdy Twój zew stanąć w bojowym ordynku“.

TRABY (woj. wileńskie).

W dniu 13 październiki r. b. z inicjatywy Towarzystwa Domu Ludowego im. Tadeusza Hołówki zostało zorganizowane Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych w gminie trabskiej. Do koła przystąpiło w dniu organizacji 48 członków. Do Zarządu wybrano: prezesa p. Zawadzkiego Jana por. rez. na vice-prezesa I: p. Kuca Bazylego posła na Sejm, na II: p. Sokołowskiego Władysława, agronoma rejen. na sekretarza p. Zołotara Kazimierza pom. sekr. gm., na skarbnika p. Rachalewskiego Władysława sek. gm. na członków p. p. Sieleckiego Jana osad. woj. i Łukowicza Jana sołtysa i Radnego gm. Do Komisji balotującej weszli: p. Dąbrowski Ignacy wójt gm. Madeks Józef sołtys, Dobrołowicz Franciszek, Klincewicz Jan i Jaziewicz Walerjan.

150.208 INWALIDÓW WOJENNYCH W CAŁEJ POLSCE.

Ogółem w Polsce jest 150 208 inwalidów wojennych, w tem 27.173 inwalidów, którzy nie pobierają ze skarbu państwa zaopatrzenia, gdyż stopień ich niezdolności do pracy określono niżej 15 proc.

Liczba inwalidów b. formacji polskich (legjony, korpusy i t. p.), wynosi 1.247 osób, liczba inwalidów b. formacji obcych, uznanych przez państwo polskie 293 osoby, inwalidzi b. armji rosyjskiej 16 473 osoby, b. armji niemieckiej 55.122 osób, b. armji austrjackiej 50.173 osoby, wreszcie liczba inwalidów armji polskiej wynosi 26.900 osób.

WALNE ZEBRANIE STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH W TOMASZOWIE.

W dniu 24 listopada odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Stow. Rez. i b. Wojsk. w Tomaszowie Maz. Omawiano szereg spraw organizacyjnych, poza tem ukonstytuowała się sekcja pomocy bezrobotnym członkom stowarzyszenia, sekcja kulturalno-oświatowa i sekcja sportowa. Wielke zainteresowanie wśród członków wzbudziła sprawa wydawania drzewa opałowego w okresie zimowym przez rządcę Tomaszowskich dóbr hr. Ostrowskiego, p. Lubowiedzkiego dla bezrobotnych członków stowarzyszenia, cieszących się dobrą opinja.

NOWY ZARZĄD STOW. REZERWISTÓW i B. WOJSKOWYCH WE WŁOCŁAWKU.

W dniu 14 listopada w sali straży ogniowej we Włocławku odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych. Wybrano zarząd, którego skład po ukonstytuowaniu się jest następujący: prezes — insp. Lucjan Wróblewski, wiceprezesi — Kazimierz Mętlewicz i Walerjan Gliniecki, sekretarz — Marjan Kruczkowski, skarbnik — Antoni Kujawa, kierownik „Bratniej Pomocy“ — Stanisław Kobyliński, członkowie — Zygmunt Okurowski, Maurycy Zielonka, Stefan Żywiołowski, Stanisław Kopczyński.

BUDOWA WIELKIEJ GDYNI

O rozbudowie pierwszego portu Rzeczypospolitej, o jego licznych kranach, o wywrotnicach wagonów, o jego ogromnych magazynach i halach towarowych, o usługach, jakie oddaje gospodarstwu społecznemu Rzeczypospolitej słyszymy dość często. Natomiast stosunkowo mało słyszy się o postępach budowy pierwszego portowego Miasta Gdyni organicznie związanego z rozwojem portu.

Warto jednak rzucić dziś okiem na wyniki dotychczasowej rozbudowy pierwszego portowego miasta Polski.

Do końca 1928 roku miasto rozwijało się żywiołowo. Brak było jednak planowego ujęcia pracy przy budowie od podstaw miasta o specjalnem przeznaczeniu. Planowe ujęcie budowy miasta było konieczne, gdyż w owym czasie zdolność przeładunkowa portu Gdyni przewyższała już zdolność przeładunkową niektórych portów na Bałtyku, jak Szczecina i Królewca. Miasto zaś organicznie związane z portem, — jego najgłówniejsze wiązadło z zapleczem — posiadało już kilka gmachów państwowych w budowie: jak pocztę, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego przy trasach wytoczonych ulic, pełnych kurzu i błota, dźwigało się wzwyż szereg budowli prywatnych, lub wznoszonych przy pomocy kapitału państwowego.

Ówczesny zarząd nie mógł przezwyciężyć napotykanych trudności oraz rozwiązać całego szeregu zagadnień z braku uprawnień, względnie z braku dostatecznie sprężystego i należycie przygotowanego aparatu technicznego i ekonomicznego.

Poza budownictwem miejskiem, wiele poważnych budowli w mieście wzniesiono kosztem Państwa. Pomijając tu budowę samego portu wraz z jego urządzeniami, budowlami urzędów portowych, magazynami, budynkami mieszkalnemi, urządzeniami ulic na terenach portowych, dalej budowę osobowej i towarowej stacji kolejowej, jak również budynków wzniesionych dla celów Marynarki Wojennej, należy zaznaczyć, że na terenie miasta wybudowano kosztem około 30 miljonów złotych szereg budynków państwowych.

Również budownictwo prywatne rozwijało się na terenie Gdyni w rozmiarach poważnych i szybkim tempie; wkład kapitału wyniósł do chwili obecnej około 60 miljonów złotych.

W około więc wzrastały gmachy i budowle wielkomiejskie, a jednocześnie brak było wody, kanalizacji, urządzonych ulic, oświetlenia miasta i t. p., słowem podstawowych inwestycyj miasta.

Z końcem 1928 roku Rząd przysyła swego delegata p. Mieczysława Bilka, celem uporządkowania podstaw organizacyjnych budowy miasta oraz poczynienia najważniejszych inwestycyj a mianowicie: elektryfikacji miasta, budowy ulic, wodociągów i kanalizacji, budowy domów robotniczych etc.



Komandor Józef Poznański, Dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni

O dotychczasowych usiłowaniach pomimo stałego braku funduszów niech zaświadczą cyfry. Zauważamy, że nie zawsze cyfry są nudne. Wyrażają one często poezję włożonego wysiłku i osiągniętych rezultatów.

W przeciągu dwu ubiegłych lat włożono w budowę najważniejszych urządzeń miejskich ogółem sumę 19.000.000.— złotych (cyfry w zaokrągleniu):

1) Budowa ulic . . . 4.000.000.—
2) Bud. wodoc. i kanal. 9.500.000.—
3) Urządz. elekryfikac. 2.000.000.—
4) Budown. nadziemne 3.500.000.—

By osiągnąć chociażby częściowo wyniki, dokonane przez budownictwo portu, zarząd miasta musiał swoim pracom nadać silne tempo. Najpilniejszą inwestycją były ulice.

Gdynia w roku 1928 posiadała zaledwie 1 klm. jezdni krytej kostką granitową, o wadliwie wykonanej nawierzchni, bez urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych i bez urządzeń elektrycznych.

Dziś 14.5 klm. głównych ulic posiada doskonale urządzoną nawierzchnię z kostki granitowej i asfaltu, uposażonych całkowicie w urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne. Chodników ułożono 26,124 m², uprzednio wogóle nieznanych. Na miejscu lotnych piasków nadbrzeża pojawiły się kwietniki, trawniki i skwery. Na 14,800 m² kwitły latem różnobarwne kwiaty i mile przyciągały wzrok spokojne zieleńce. Na skrajach chodników zasadzono około 1000 drzewek.

Równocześnie należało baczną zwrócić uwagę na urządzenia sanitarne.

Do roku 1929, w którym częściowo uruchomiono wodociąg i kanalizację, stan sanitarny Gdyni urągał najprymitywniejszym potrzebom.

W dzielnicach robotniczych brak urządzeń kanalizacyjnych groził wybuchem epidemji, zdarzało się, że nieczystości z dołów biologicznych spływały na ulicę.

Budowę wodociągów i kanalizacji rozpoczęto w roku 1928.

W chwili obecnej posiada Gdynia wykończonych i oddanych do użytku urządzeń sanitarnych 22,400 mb. kanałów sanitarnych 5.740 mb. kanałów deszczowych. Ciągi wodociągowe, stację pomp w mieście o wydajności 2400 m³ na dobę, stację pomp na przedmieściu Oksywia o wydajności 1200 m³/24 godzin, zbiornik wody o pojemności 2500 m³, stację oczyszczania ścieków kanałowych oraz stację przepompowań ścieków o wydajności 160 litrów sek.

O tempie wykonania budowy świadczą następujące dane: budowę stacji oczyszczania ścieków (doły Imhoffa), hale maszyn, baseny ściekowe o wydajności obliczonej na 60.000 ludności, wykonano w ciągu

130 dni roboczych, budowę stacji pomp Gdynia i odżelaziacza wykonano w ciągu 45 dni roboczych, budowę stacji pomp na przedmieściu Oksywia i odżelaziacz wykończono w przeciągu 51 dni roboczych, stację przepompowań ścieków wybudowano w przeciągu 77 dni roboczych.

Niemniej ważnem zagadnieniem od dwu poprzednich była sprawa oświetlenia miasta.

W roku 1925 Gdynia otrzymała oświetlenie elektryczne przez wybudowanie sieci rozdzielczej dla obsługi 3000 mieszkańców. Energję pobierano w elektrowni okręgowej powiatu Kartuzkiego „Rutki".

Tymczasem w roku 1929 Gdynia liczyła już przeszło 20.000 mieszkańców. Elektrownia „Rutki" nie mogła pokryć pełnego, stale zwiększającego się zapotrzebowania Gdyni. Zarząd miasta przystąpił więc natychmiast do rozwiązania zagadnienia oświetlenia w Gdyni. W połowie 1929 r. zawarło miasto umowę z Pomorską Elektrownią Krajową „Gródek" jako drugim dostawcą prądu.

Program elektryfikacyjny miasto rozwiązało w szerokiem, ekonomicznie zracjonalizowanem założeniu. Opracowano 5-cio letni program elektryfikacyjny i zainteresowano nim kapitalistów zagranicznych. Na tej podstawie miasto otrzymało z Union Banques Suisses w Zurychu pożyczkę w wysokości 4 miljonów fr. szw. na elektryfikację Gdyni oraz na rozbudowę środków komunikacyjnych miasta.

Dotąd zelektryfikowano śródmieście oraz przedmieścia Chylonję i Oksywię, a także i gminę Orlowo.

Założono około 40 klm. napowietrznej i około 8 klm. podziemnej sieci niskiego napięcia, około 5 klm. podziemnej i około 8 klm. napowietrznej sieci wysokiego napięcia. Wybudowano 15 stacyj transformatorowych, ponadto w chwili obecnej znajduje się na wykończeniu nowocześnie urządzona stacja rozdzielcza.

Na czwartem miejscu koniecznych usiłowań należy postawić budownictwo nadziemne. W latach 1926/27 wzniesione najniezbędniejsze budowle kosztują około 3 miljonów zł. Zbudowano 2 domy miejskie, gmach szkoły powszechnej, budynek straży pożarnej, kolonję rybacką i miejski hotel robotniczy na Grabowie. W budowie znajduje się gmach kolonji robotniczej, której suma kosztorysowa wynosi 2.300.000.— zł.

Miejskie budownictwo nadziemne napotykało stale na znaczne trudności, ponieważ miasto nie posiadało własnych terenów budowlanych.

Przyszły sezon budowlany wymagać będzie najusilniejszego wprost wysiłku zarządu miasta, gdyż jedną z największych i najbardziej piekących bolączek żywiołowo rozwijającego się miasta, jest brak szkół. Gdynia dotychczas nie posiada gimnazjum państwowego. Brak jej szkół powszechnych. Nie posiada dotychczas ani jednego przedszkola. Zaspokojenie bolączek szkolnych jest rzeczą bezwzględnie konieczną, ponieważ ostatnio niezbędne w portowem mieście siły fachowe — inżynierowie, urzędnicy, celnicy, nauczyciele, prawnicy, ekonomiści — wahają osiedlić się w Gdyni, ze względu na brak możliwości kształcenia dzieci.

Na zakończenie tych ogólnych uwag należy zaznaczyć, że racjonalna rozbudowa portowego miasta Gdyni wymaga przemyślanego planu finansowego, oraz znalezienia stałych źródeł pokrycia inwestycyj nierentownych.

Z wiosną roku 1931 rozwój miasta wchodzi w trzecią fazę.

Portowe miasto Gdynię buduje Państwo z własnych funduszów, względnie udziela gminie gwarantowanych przez siebie pożyczek z funduszów publicznych na budowę najniezbędniejszych inwestycyj. W konsekwencji Państwo musi posiadać dostateczny wgląd w działalność Zarządu miasta.

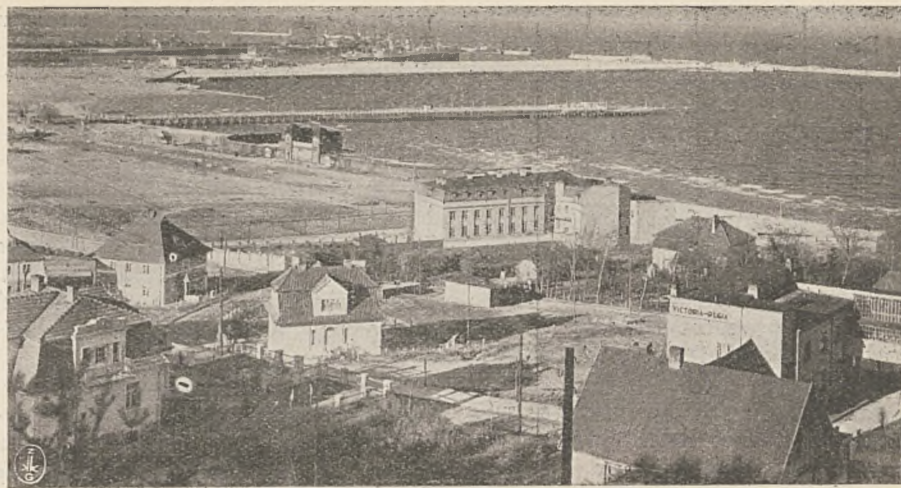
Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. XI. 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 630) został wprowadzony w



Dom Oficerski wybudowany przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego w Gdyni

Gdyni nowy ustrój. Na czele Zarządu Miasta stoi Komisarz Rządu, skupiający w swych rękach władzę starosty, Prezydenta miasta oraz Magistratu. Tego rodzaju ujęcie władzy wykonawczej gwarantuje sprężystość w działalności Zarządu miasta oraz szybkość decyzji, a Państwu pozwala na szybką i zdecydowaną w razie potrzeby ingerencję.

Komisarzem Rządu został mianowany p. Zabierzowski, b. Dyrektor Dep. Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W czasie jego choroby zastępczo funkcje Komisarza Rządu spełniał p. Bronisław Biały, Inspektor Związków Komunalnych Województwa Pomorskiego.



Wschodnia część miasta i portu Gdyni

PORT W GDYNI

Budowa portu w Gdyni została rozpoczęta niemal niezwłocznie po przyjęciu Pomorza przez Polskę w 1920 r. i przechodziła od tego czasu różne fazy. Początkowo powzięto myśl stworzenia małego portu, któryby w miarę potrzeby odgrywał rolę pomocniczą przy porcie Gdańskim, jednak już w bardzo prędkim czasie znacznie wzmożony eksport polski, zwłaszcza węgla, a następnie szybko wzrastające zainteresowanie polskich sfer gospodarczych możliwościami handlu morskiego, poszukiwanie nowych rynków zbytu, jak również nowych najdogodniejszych i najtańszych źródeł zakupu i dróg przywozu nabytych zagranicą artykułów — to wszystko zmusiło czynniki miarodajne, aby zarzuciwszy poprzednie zamiary, przystąpić do budowy wielkiego, całkowicie nowoczesnego portu.

Zarówno stworzenie planu portu, jak i nadzór nad pracami wykonawczemi, powierzone zostały polskim inżynierom. Stronę wykonawczą przejęło „Konsorcjum Francusko-Polskie dla budowy portu w Gdyni", jednoczące w sobie szereg doświadczonych w budowie portów firm francuskich, belgijskich, holenderskich i duńskich.

Szybkość, z jaką wykonano prace t. zw. pierwszego okresu budowy, była zupełną niespodzianką dla międzynarodowych kół gospodarczych, związanych z morzem, portami i handlem morskim. W ciągu 5 lat stworzony został port, którego obroty prześcignęły obroty całego długiego szeregu innych o wiele starszych i bardziej doświadczonych portów, jak Królewiec, Kilonja, Ryga, Tallin i inne. Budowa portu trwa i trwać napewno będzie jeszcze długi szereg lat — życie stawia przed młodym portem gdyńskim coraz nowe zadania i żąda od niego zadośćuczynienia coraz nowszym wymaganiom. Kupiec polski szybko zrozumiał korzyści, płynące z posiadania własnych portów i własnych połączeń okrętowych. Wśród bardzo licznych wycieczek i poszczególnych jednostek, odwiedzających Gdynię, coraz częstszymi gośćmi są kupcy, przybywający nieraz z najdalszych krańców kraju, aby na miejscu przekonać się o możnościach obrotów handlowych przez Gdynię, nie pod kątem widzenia entuzjazmu lub sentymentu, lecz ścisłej i racjonalnej kalkulacji cyfrowej.

W związku z tem pozostaje szybki wzrost odsetek obrotu towarowego, skierowanego przez porty polskie, który w r. 1922 wynosił 7,4% obrotu Polski z zagranicą, w r. 1927 — 35%, a w r. 1930—51,3%.

Wymagania stawiane portowi w Gdyni przez gospodarcze życie kraju, wzrost obrotów i horoskopy coraz większego rozwoju pracy portu, zmuszają do utrzymania niesłabnącego tempa dalszej budowy.

W chwili obecnej przestrzeń wodna portu obejmuje ok. 275 ha, przyczem głębokości w porcie sięgają od 6 do 12 mtr., co umożliwia korzystanie z portu przez największe oceaniczne statki. Długość nabrzeży oddanych do eksploatacji wynosi 5.746 m, w najbliższym czasie liczba ta wzrośnie o dalsze już gotowe 2.190 m, ponadto w budowie pozostaje 2.260 m. Nabrzeża te obsługiwane są przez około 27 klm. torów kolejowych, oraz przez 40 urządzeń technicznych, jak dźwigi: bramowe, pływające, mostowe, instalancje taśmowe, wywrotnice wagonów i inne.

Ilość składów w porcie wynosi 14 o 66.000 m^2 powierzchni składowej, ponadto w budowie pozostają 4 (w przebudowie 2) o powierzchni 44.000 m^2.

Na terenie portu eksploatowane są, względnie zostaną oddane do eksploatacji następujące urządzenia specjalne — Chłodnia (pojemność do 700 wagonów łatwopsujących się artykułów spożywczych). Hale i chłodnia ryb, Łuszczarnia Ryżu, Olejarnia Baza Eksportowa dla melasy, Rzeźnia drobiu, Zakład Eksportowy masła oraz Stocznia, będąca narazie w zaczątku.

Ruch towarowy w porcie rozwijał się również bardzo pomyślnie— wykazuje to porównanie cyfr ostatnich trzech lat, będących pierwszemi latami intensywnej pracy portu. Cyfry te kształtują się wg. poniższej tabeli:

Data	Przywóz	Wywóz	Obrót
1928	192.711	1.765.058	1.957.769
1929	329.644	2.492.858	2.822.502
1930	504.117	3.121.629	3.625.746

Pierwsze miesiące 1931 r. wykazują dalszy wzrost obrotów towarowych oraz frekwencji statków w porcie.

Jako podstawowe artykuły w wywozie wymienić należy węgiel, cukier, zboże, bekony, jaja i masło, ostatnio sztuczne nawozy azotowe i sole potasowe oraz cynk.

W przywozie najważniejszemi artykułami są: ryż surowy, żużle Thomasa, saletra, surowce hutnicze, jak rudy i żelastwo, ostatnio pozyskano również bezpośrednie transporty bawełny.

Młody port Gdyński pozyskał już szereg regularnych połączeń ze wszystkiemi ważniejszemi portami Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Afryki Północnej i Lewantu.

Z polskich linij regularnych — linja Gdynia Ameryka (co 2 tygodnie) utrzymuje połączenie z Kopenhagą, Halifaxem i New Yorkiem. Polsko Brytyjskie T-wo Okrętowe (co tydzień) z Londynem i z Hull, oraz linja Bałtycka (co 2 tygodnie) z Libawą, Rygą, Tallinem i Helsingfordem.

Z innych linij wymienić należy: Linję Chargeurs Reunnis (co 6 tygodni) utrzymuje komunikację z Buenos Aires, Montevideo, Rio de Janeiro, Santos przez Hawr i Casablanca, Co. Generale Transatlantique (co 10 dni) z Hawrem, E. Halm (co 2 tygodnie) z Rotterdamem i portami reńskiemi, American Scantic Line (co 2 tygodnie) z N. Yorkiem, W. Wilhelmsen (co 2 tygodnie) z portami Golfu Meksykańskiego oraz Svenska Orient Line (co 2 tygodnie) z portami Lewantu.

PRACA NASZA NA WYBRZEŻU MORSKIEM

Żyjemy pod sugestją ogólnego kryzysu ekonomicznego. Horyzont wydaje się nam zamglony, chmury zasłaniają pole naszego widzenia. Tak skłonni jesteśmy do pesymizmu, że często trudno nam poprostu zauważyć objawy dodatnie, jakich mimo wszystko jest tak dużo w dziedzinie pracy państwowej, samorządowej i obywatelskiej na terenie całego kraju.

Jednym z odcinków, na którym mimo trudnych warunków praca ta trwa niezmordowanie i daje z każdym rokiem większe rezultaty — jest nasze wybrzeże morskie, administrowane od roku przez Starostę Powiatu Morskiego i Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Wejherowie p. Wł. Henszla.

Wspaniały rozwój jedynego naszego portu, Gdyni, który w bieżącym roku dosięga już wysokości obrotów towarowych przedwojennych Gdańska, a który stanowi odrębną jednostkę administracyjną — jest naogół znany. Pomówmy o wynikach prac, osiągniętych w ostatnim roku na obszarze powiatu morskiego.

Do najważniejszych sukcesów wytrwałej pracy państwowej na naszem wybrzeżu należy niewątpliwie zaliczyć wykończenie i oddanie do użytku publicznego **Bulwaru Nadmorskiego**, łączącego Wielką Wieś, Hallerowo, Chłapowo, Rozewie, Jastrzębią Górę i Karwię w powrocie morskim. Znaczenie tego bulwaru, komunikacyjne, gospodarcze i propagandowe — jest ogromne. Obejmując w r. 1920 wybrzeże morskie, otrzymaliśmy tereny, które w okresie zaborów leżały odłogiem. Tętniące dziś życiem, szczególnie w okresie letnim, wioski na półwyspie Helu, nie posiadały ani jednej arterji komunikacyjnej. Zaborcy świadomie zaniedbywali rozwój tej części wybrzeża. Dopiero Państwo Polskie, chcąc dać możność odegrania w życiu gospodarczem kraju należnej mu roli przystępuje natychmiast do rozwiązania kwestji komunikacyjnej Wybrzeża. W r. 1920 wybudowano kolej Puck—Hel, a w następnych latach buduje się szosy Mieroszyno — Tupadły — Jastrzębia Góra, Swarzewo—Wielka Wieś—Hallerowo, Sławoszyno—Karwia i Rewa—Pierwoszyno. W ten sposób osiedla nadbrzeżne otrzymały połączenie bądź kolejowe, bądź szosowe z resztą kraju.

Ukoronowaniem tych prac było zapoczątkowanie w r. 1928 budowy Bulwaru Nadmorskiego od Wielkiej Wsi — przez Jastrzębią Górę — do Karwi, długości 15 klm., szerokości 17 m. Kierownictwo budowy spoczywało w rękach inż. H. Kiepala, obecnego kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego przy Sejmiku, powiatu morskiego w Wejherowie. Całkowity koszt budowy, wynoszący przeszło 4 miljony złotych, pokrył Skarb Państwa. Materjały i siły robocze — polskie.

Wykończenie prac, uroczyste otwarcie i oddanie nowej drogi do użytku publicznego nastąpiło w dniu 2 sierpnia 1931 r. w obecości p. Ministra gen. Norwid-Neugebauera.

Wkrótce już wygodna, asfaltowana droga zaroiła się od mnóstwa samochodów, autobusów, rowerów i powozów, a szerokie wysadzone drzewkami chodniki, zapełniły się pieszymi turystami, którzy z podziwem oglądali to prawdziwe arcydzieło polskich inżynierów i robotników. Na samym wstępie, w Hallerowie, zakłada się obecnie Park im. Derdowskiego, poety kaszubskiego. Nieco dalej po prawej stronie rozbudowuje się piękne osiedle „Rodziny Oficerskiej", z lewej zaś — rozciągają się tereny obozów Przysposobienia Wojskowego D. O. K. VIII. Dalej — za Chłapowem, Przylądek Rozewie najbardziej na północ wysunięty ląd Rzeczypospolitej. Tu na wyniosłym i niedostępnym cyplu — stoi najsilniejsza na Bałtyku strażnica-latarnia morska. Opodal — siedziba najlepszego naszego marynisty-pustelnika p. Nałęcza. Powszechną uwagę turystów zwraca piękny i głęboki wąwóz **Lisi Jar**, posiadający dla nas także znaczenie historyczne, tu bowiem w r. 1594 wylądował po powrocie ze Szwecji Król Zygmunt III Waza.

Piękna ta droga nadmorska stanie się niewątpliwie ważnym czynnikiem dalszego rozwoju gospodarczego i turystycznego naszego wybrzeża i żywem świadectwem troskliwości i opieki Rządu.

Niemniej donioslem w swych skutkach jest dokonane ostatnio utworzenie w Wejherowie Biura Zabudowy Wybrzeża Morskiego.

Niezwykłe zainteresowanie się społeczeństwa polskiego morzem i letniskami nadmorskiemi, występujące spontanicznie w ostatnich latach — w konsekwencji swojej spowodowało wzmagający się z każdym rokiem ruch budowlany i parcelacyjny na Polskiem Wybrzeżu.

Parcelacja ta nosi charakter wyłącznie budowlany. Tam gdzie doniedawna dojrzewało żyto widzimy wytrasowane ulice i jak grzyby po deszczu z dnia na dzień powstają wille i domki.

Podniesienie się letnisk nadmorskich odbije się w krótkim czasie na ogólnym stanie ekonomicznym powiatu. Wzmoże się zapotrzebowanie na płody rolnicze i warzywne, podniesie się przemysł hotelarski— a za nim dobrobyt ludności, czego przykładem, chociażby sąsiadujące Zoppoty i Oliwa, nie mówiąc już o nadmorskich miejscowościach w Danji lub Szwecji. Część osiedli położonych nad morzem otrzyma charakter handlowo-rybacki. Wysiłki Wy-

działu Powiatowego zbiegają tutaj z zamierzeniami Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa — cała zaś praca skoordynowaną zostanie przez Biuro Zabudowy Wybrzeż.

Plany zabudowy opracowane zostają na tle ogólnego planu zagospodarowania powiatu morskiego, którego sporządzenie zlecone zostało Biuru Zabudowy Wybrzeża. Plan zagospodarowania powiatu będzie wynikiem prac kolegjalnych wszystkich zainteresowanych czynników i resortów i w ostatecznej swej formie, jako tak zwany plan regjonalny stanie się podstawą racjonalnej polityki gospodarczej, rolnej, komunikacyjnej i meljoracyjnej.

W Biurze Zabudowy koncentruje się równocześnie wszelka praca przygotowawcza w kierunku kreowania odpowiednich związków celowych, mających za zadanie realizację opracowanych planów i projektów.

Kierownictwo Biura znajduje się w wytrawnych rękach specjalisty inż. Zdzisława Kowalskiego, doskonale obeznanego z terenem powiatu.

Również w dziedzinie pracy nad utrwaleniem państwowości polskiej na Kaszubach oraz wychowaniem obywatelskiem i fizycznem ludności powiatu morskiego zaznaczyły się w ostatnim roku znaczne postępy. Wzrosła liczba organizacyj przysposobienia wojskowego, przyczem samych oddziałów Związku Strzeleckiego zorganizowano w roku 1931 trzydzieści. W Wejherowie otwarto nową Świetlicę Strzelecką, oraz utworzono strzelecką orkiestrę.

Celem utworzenia jaknajlepszych warunków dla racjonalnego wyszkolenia młodzieży, Powiatowy Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Wejherowie, przy wydatnej finansowej pomocy Sejmiku i Magistratów miast Wejherowa i Pucka wybudował wzorowy ośrodek W. F. i P. W. Teren dla Ośrodka o powierzchni 35,000 m², położony wśród pięknego lasu miejskiego na t. zw. „Wzgórzu Wolności", ofiarowało miasto Wejherowo. Mimo wielkich trudności finansowych, dzięki niezwykłej ofiarności i poświęceniu pp. kpt. Niemca i jego następcy kpt. Kieraszewicza, burmistrza m. Wejherowa, p. Bilińskiego, p. Lachmanowicza, p. Hory, Powiat. Komitetu W. F. i P. W. oraz całego społeczeństwa powiatu—Ośrodek wykończono kosztem 110,000 zł. w ciągu niespełna jednego roku. Obejmuje on stadjon, z trybuną na 600 osób, bieżnie, wzorową strzelnicę, zaopatrzoną w najnowsze urządzenia techniczne i rzutnię granatów, — w budowie są korty tenisowe i ogródek jordanowski.

Uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku Ośrodka, które się odbyło w dniu



Otwarcie Stadjonu P. W. i W. F. w Wejherowie

21 czerwca r. b. stało się wielkiem świętem dla całego powiatu, z którego zleciało się na tę wielką chwilę 6 uzbrojonych kompanji „Strzelca", 1 kompanja Powstańców i Wojaków, 1 kompanja Kolej. P. W., 2 kompanje hufców szkolnych, 1 hufiec harcerski — razem w sile przeszło 800 uzbrojonych ludzi. Uroczystość uświetnili swą obecnością Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII p. generał Stefan Pasławski, przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych, delegacje licznych organizacyj, m. in. z Gdańska i Poznańskiego, oraz rzesze ludności powiatu.

Uroczystości te pozostawiły wśród ludności powiatu niezatarte wrażenie i były dobitnem świadectwem niezłomnej woli obrony naszego wybrzeża przed zakusami wrogów.

Ogromny rozwój akcji przysposobienia wojskowego idzie w parze z rozszerzającą się coraz bardziej pracą kulturalno-oświatową, którą kieruje utworzony w roku 1929 Powiatowy Referat Oświatowy przy Sejmiku Powiatowym powiatu morskiego w Wejherowie. Referat ten m. in. doprowadził liczbę systematycznych Kursów Oświaty Pozaszkolnej I i II stopnia do 36 przy około 1000 stałych słuchaczy, przeważnie młodzieży męskiej, zorganizował systematyczną akcję odczytową teatralną, szereg nowych bibljotek, i t. d. Wobec specjalnego charakteru powiatu morskiego, będącego terenem wzmożonego zwłaszcza w miesiącach letnich ruchu turystycznego, letniskowego i kąpielowego, — z inicjatywy Pana Starosty Henszla zorganizowano w marcu r. b. „Nadmorski Związek Propagandy Turystycznej" w Wejherowie.

Zarząd Związku składa się z P. Starosty Henszla, jako przewodniczącego, p. burmistrza Kamskiego z Pucka, p. Kukowskiego z Kolibek, inż. H. Kiepala z Wejherowa, inż. Tomaszewskiego z Helu, p. Prusińskiego i p. A. Hepnera, jako sekretarza Związku.

Omówiliśmy najważniejsze przejawy pracy polskiej na wybrzeżu w ostatnim roku. Mimo kryzysu i trudności wszelkiego rodzaju, prace te rozwijają się stale. Bolesna sprawa bezrobocia, która gdzieindziej, zagranicą, przybiera wciąż na ostrości, — na terenie powiatu morskiego, stopniowo traci swą aktualność. Ostatnio n. p. zapoczątkowano olbrzymią pracę przebudowy i wyasfaltowania dróg państwowych prowadzących od granicy W. M. Gdańska do granicy niemieckiej i w kierunku nowej drogi Nuchowskiej. Prace te dadzą zatrudnienie i zarobek licznej rzeszy robotników i rolników powiatu już w najbliższym czasie, letnicy zaś i turyści w przyszłym sezonie letnim będą mogli podziwiać nowe, asfaltowane, gładkie jak stół szosy polskie, których pozazdrościć nam będą musieli nawet nasi sąsiedzi z zachodu.

RADA INTERESENTÓW PORTU W GDYNI

Idąc za wzorem starych zagospodarowanych portów Europy Zachodniej, gospodarcze sfery portowe gdyńskie powołały do życia naczelną organizację związkową pod firmą „Rada Interesentów Portu w Gdyni".

Paragraf 2 statutu określa zadanie tej organizacji, mianowicie: „Zadaniem Rady jest prowadzenie wspólnych interesów jej członków, reprezentacja tych interesów oraz współdziałanie z władzami tudzież innemi publicznemi prywatnemi instytucja-

mi nad rozwojem portu w Gdyni, żeglugi morskiej oraz handlu morskiego.

Organizacja Rady jest pionowa. Poszczególne firmy portowe wchodzą w skład Rady za pośrednictwem swych związków, których istnieje w Gdyni 5, mianowicie:
Polski Związek Maklerów Okrętowych,
Związek Armatorów Polskich,
Związek Gdyńskich Ekspedytorów Portowych,
Związek Przedstawicieli Koncernów Węglowych,
Związek Przemysłowców Portowych.

Każdy związek deleguje do zarządu Rady Interesentów Portu w Gdyni jednego przedstawiciela.

Skład zarządu Rady jest następujący:

Prezes: konsul szwedzki w Gdyni, p. inżynier Napoleon Korzon, dyrektor f-my „Polskarob" w Gdyni i w Gdańsku.

Wice-Prezes: p. Lucjan Byczkowski, dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Transportowego w Gdyni.

Członkowie zarządu: pp. Andrzej Cienciała, dyrektor Polskiej Agencji Morskiej Sp. z o. o. w Gdyni, Roman Hordyński, dyrektor Łuszczarni Ryżu Sp. Kom. w Gdyni, oraz Juljan Rummel, dyrektor zarządzający PP. „Żegluga Polska" w Gdyni.

Sprawami Rady kieruje dyrektor, któremu podlega biuro Rady. Dyrektorem Rady jest p. Dr. Bolesław Kasprowicz. Biuro Rady mieści się w Gdyni, ulica Świętojańska „Polskarob", tel. 1201, 1202, 1203.

Zastępcy członków zarządu: pp. Witold Mosiewicz, dyrektor f-my „Atlantic", Tow. Transportowego w Gdyni, Komandor Hugon Pistel, zastępca dyr. zarządzającego PP. „Żegluga Polska"; oraz Czesław Raczewski, prokurent f-my „Polskarob" S. A.

Powstanie Rady okazało się koniecznem w miarę rozwoju portu i rozrostu portowych sfer gospodarczych. To też inincjatywa stworzenia naczelnego zrzeszenia gospodarczych sfer portowych, podana przez aktywniejsze jednostki w życiu gospodarczem Gdyni została podchwycona przez wszystkie sfery portowe jako i przez sfery urzędowe, które doceniając zadania takiej placówki również ze swej strony przyczyniły się do jej powstania. Sfery urzędowe wychodziły bowiem ze słusznego założenia, że Rada Interesentów Portu w Gdyni będzie stanowiła zorganizowaną zbiorową opinję sfer portowych, co ułatwi i usprawni stosunek władz portowych do firm portowych; a sprawny stosunek tych sfer między sobą jest podstawą rozwoju portu.

Jeżeli powstania Rady Interesentów Portu domagały się warunki pracy w porcie, jeżeli Rada po niespełna sześciu miesiącach swego istnienia wykazała, że powstanie jej było istotnie koniecznem, to na konieczność tego powstania wskazywała również ta okoliczność, że wszystkie stare poważne porty Zachodu, posiadają u siebie takież organizacje, znane w portach niemieckich pod nazwą Hafenbetriebsverein zaś w portach belgijskich i francuskich pod nazwą Association des Interets Maritimes.

Jeżeli więc stare zagospodarowane porty zachodu posiadają organizacje interesentów portowych, jako współczynniki sprawnej normalnej pracy portu, to tem więcej organizacja taka była potrzebna w nowym budującym się porcie mającym za zaplecze 32 miljonowe państwo.

O ROZBUDOWIE GDYNI

Artykuł nadesłany przez Koło Architektów Polskich Pobrzeża Morskiego z siedzibą w Gdyni

Pomimo dosyć niepomyślnych horoskopów ruch budowlany sezonu bieżącego rozwija się w Gdyni nadspodziewanie dobrze. W wśródmieściu przy głównych ulicach rozpoczęto budowę kilkunastu czteropiętrowych domów.

Na ukończeniu są dwa wielkie kompleksy mieszkaniowe Zakładów Ubezpieczeniowych oraz równie wielkie kompleksy Spółdzielni Mieszkaniowej i miasta. Wykończono i oddano do użytku sporą ilość domów prywatnych rozpoczętych w latach ubiegłych, a także kilka domów mieszkalnych rządowych.

Ożywioną działalność budowlaną wykazują przedmieścia, głównie Chylonja, w której przybędzie tego roku kilka objektów o typie wielkomiejskim.

Fakt dosyć ożywionego prywatnego ruchu budowlonage jest wysoce znamienny wobec małych nadziei na rządowe pożyczki budowlane. Świadczy on o pewnem usamodzielnieniu się gospodarczem naszego młodego miasta.

Roboty komunalne przy budowie i urządzeniu ulic urządzeń miejskich acz w tempie nieco zwolnionym w stosunku do lat poprzednich posuwają się jednak naprzód. Rozwija się sieć kanalizacyjna, brukuje się ulice, powstaje gazownia, która ma już w roku bieżącym dostarczyć gaz mieszkańcom przy główniejszych ulicach.

Wszystko to w sumie sprawia, że Gdynia, która zwykle zadziwia przybyszów częstemi zmianami swego wyglądu upodabniającemi ją coraz bardziej do wielkiego miasta i w tym roku zrobi wielki krok w swoim rozwoju.

Niezależnie od miasta rozwija się port. W przedłużeniu „starego" mola drewnianego zaczynają wynurzać się z fal zręby budowli mającej ograniczyć nowy basen dla przystani oraz utworzyć miejsce pod główny dworzec osobowy. Tam ma stanąć także pomnik Wolności; niedawno odbył się konkurs architektoniczny w Warszawie na projekt tego pomnika.

Ten szybki rozwój naszego jedynego miasta portowego jest przedmiotem dumy każdego Polaka. Jest on dowodem naszych sił żywotnych, naszej energji i przedsiębiorczości.

Dla architektów wielkie dzieło, które powstaje nad Bałtykiem, ma ponadto jeszcze jeden więcej punkt zainteresowania. Jest nim strona techniczna budowy wielkiego miasta. Przytem wyrażenie „techniczna" należy rozumieć w jaknajszerszem znaczeniu słowa, to znaczy z uwzględnieniem wszystkich warunków, mających wpływ na budowę, a więc warunków naturalnych, ekonomicznych, społecznych i t. d. Wszystkie te warunki mogą być w danym wypadku rozumiane jako czynniki techniczne. Od techniki nie można także oddzielić całkowicie strony artystycznej założenia miasta, aczkolwiek stanowi ona dziedzinę odrębną.

Wyrażając się ściślej, zagadnienie Gdyni jest dla architektów zagadnieniem urbanistycznem. Urbanistyka jest bowiem silnie rozrastającym się w ostatnich czasach działem umiejętności architektonicznych, który obok nauk ściśle inżynieryjnych i artystycznych obejmuje nauki społeczne.

Dwie okoliczności sprawiają, że Gdynia szczególnie nadaje się do traktowania jako przedsięwzięcie techniczne, w odróżnieniu od większości miast spółczesnych, które rozwijały się w ciągu długich lat historji w zależności od ciągle zmieniających się konjunktur. Te okoliczności to planowość budowy i możność stosunkowo szybkiej realizacji. Odgrywają tu rolę zarówno wyjątkowe warunki finansowe, stworzone wysiłkiem całego narodu pod kierunkiem rządu, jak i warunki polityczne i handlowe, będące racją bytu Gdyni,

W zrozumieniu ważności roli, jaką technicy w szczególności architekci mają do odegrania w Gdyni, garstka inżynierów-architektów, która znalazła się na tym terenie trzy lata temu, zawiązała stowarzyszenie pod nazwą „Koło Architektów Polskich w Gdyni". Gdynia przypominała wtedy jeszcze bardzo wioskę, z której powstała, a ilość członków Koła, liczącego obecnie szesnaście członków, była o połowę mniejsza, niż dzisiaj. Głównem dążeniem stowarzyszenia jest piecza i starania o prawidłowy rozwój miasta pod względem architektonicznym i urbanistycznym. Jako

stowarzyszenie o charakterze społecznym Koło miało tylko pośredni i stosunkowo mały, może za mały wpływ na sprawy miejskie. W każdym razie wielokrotnie zabierało ono głos, zaznaczając potrzebę stałej i ciągłej pieczy nad stroną urbanistyczną miasta oraz podnosząc doniosłość architektonicznego oblicza Gdyni ze względu na jej wielką rolę reprezentacyjną wobec obcych narodowości i z uwagi na nasze własne potrzeby.

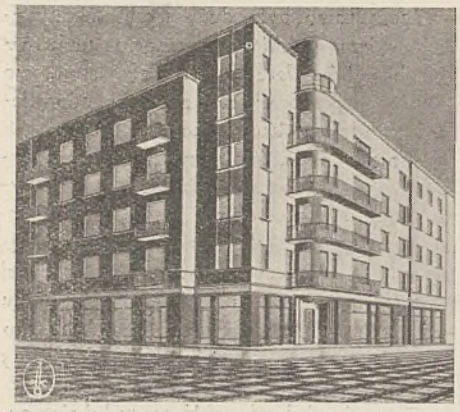
POLSKA AGENCJA MORSKA S. Z O. O.

Jednocześnie z rozbudową portu w Gdyni oraz rozwojem eksportu polskiego przez Gdynię i Gdańsk, powstała potrzeba założenia polskiej firmy maklersko-okrętowej jako niezbędnego łącznika pomiędzy eksporterem (importerem) polskim a armatorami.

Zadaniem maklera jest dostarczenie eksporterowi (importerowi) tonażu odpowiadającego jego wymaganiom oraz załatwienie wszelkich czynności związanych z transportem morskim.

Kupiec, nie znając skomplikowanych warunków transportu morskiego, resp. jakości tonażu podawanego na rynku, może jedynie polegać na solidności firmy maklerskiej, przeprowadzając tranzakcje handlowe.

Wyżej podane powody, konieczność uniezależnienia się od wpływów zagranicznych firm maklerskich, spowodowały grono przemysłowców polskich do założenia polskiej firmy maklerskiej pod nazwą Polska Agencja Morska.



Dom mieszkalny przy skwerze Kościuszki w Gdyni. Projekt Archit. W. Prochaska, S. Garliński, T. Jędrzejewski inż. arch.

Przedsiębiorstwo rozwinęło się ze skromnych początków do rzędu najpoważniejszych firm maklersko-okrętowych na Bałtyku. Dla porównania podajemy, że obrót statkowy wynosił w r. 1927 — 450.000 tonn, w 1928 r. — 926.000 tonn, w 1929 r.—1.816.000 tonn, w 1930 r.—2.300.000 tonn.

Centrala przedsiębiorstwa znajduje się w Gdyni w własnym domu biurowym przy ul. Świętojańskiej, w Gdańsku znajduje się Oddział firmy przy ul. Elisabethwall 4.

Firma zajmuje się głównie frachtowaniem statków, ekspedycją statków i asekuracją. Ostatnio czyni duże wysiłki celem zorganizowania sieci linji regularnej dla ułatwienia polskim eksporterom (importerom) wywozu i przywozu drobnicy.

Obecnie firma reprezentuje następujące linje z Gdyni i z Gdańska:

do—Rygi, Libawy, Rewla, Helsingforsu;
do—Rotterdamu i portów reńskich;

z Gdańska:

do—Londynu i Hull;

z Gdyni:

do—Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires;
do—Nowego Yorku i Halifaxu.

W najbliższym czasie przedsiębiorstwo zamierza uruchomić z Gdyni kilka dalszych linji z ważniejszemi portami Bałtyku oraz Kontynentu.

Tę sprężyście i solidnie pracującą instytucję możemy polecić śmiało wszystkim zainteresowanym sferom kupieckim.

NASZE WARSZTATY OKRĘTOWE W NASZYCH PORTACH

Aby zabezpieczyć Polsce swobodny dostęp do morza Traktat Wersalski zapewnił Polsce korzystanie z portu Gdańskiego, tego starodawnego portu Rzeczypospolitej. Między innemi art. 107 Traktatu ustalił, że Wielkie Mocarstwa oddadzą na własność, wedle swego uznania, Polsce lub Gdańskowi poszczególne objekty byłego mienia Rzeszy Niemieckiej, znajdujące się na terenie W. M. Gdańska. Pośród tego mienia największą wartość przedstawiała była Stocznia Cesarska w Gdańsku.

Polska i Gdańsk ubiegały się o otrzymanie tej Stoczni, przyczem Polska uzasadniała swoje żądanie koniecznością posiadania własnych warsztatów okrętowych dla rozwoju i utrzymania mającej powstać marynarki wojennej i handlowej; Gdańsk zaś twierdził, że tak poważne przedsiębiorstwo przemysłowe wobec jego wielkiego znaczenia gospodarczego dla W. M. powinno pozostać w zarządzie Gdańska.

Uznając słuszność obu stron, Komisja Międzynarodowa do podziału b. mienia Rzeszy Niemieckiej przyznała b. stocznię Cesarską na wspólną własność w równej części Polsce i Gdańskowi pod następującemi warunkami: a) że Stocznia ta ma być wydzierżawiona na lat 50 Międzynarodowemu Tow. o składzie angielsko-francusko-polsko-gdańskim i b) że Polska zabezpieczy dostateczne zatrudnienie warsztatom Stoczni.

W ten sposób miało się na widoku zabezpieczyć swobodne korzystanie przez Polskę ze stoczni dla potrzeb polskiej marynarki, a z drugiej strony zobowiązanie Polski dania dostatecznej pracy tym warsztatom, zabezpieczało interesy gospodarcze Gdańska.

Tak powstała obecna „Stocznia Gdańska", stanowiąca w połowie własność Rządu Polskiego, a kierowana przez Międzynarodowe T-wo Budowy Okrętów i Maszyn przez co została zapewniona flocie polskiej w gdańskim porcie należyta pomoc we wszelkich naprawach okrętowych.

Z chwilą rozpoczęcia działalności portu w Gdyni ujawniła się konieczność posiadania warsztatów okrętowych też i w Gdyni. Przesyłanie okrętów do innych portów (przeważnie gdańskiego) dla dokonywania napraw było zbyt kosztowne i uciążliwe. Poza tem w razie poważnego uszkodzenia statku brak na miejscu stoczni i doku mógł spowodować zatonięcie statku i miljonowe straty. Wobec tego morskie frachty do portów nie posiadających warsztatów okrętowych z dokami są zwykle droższe. Zatem ze strony Rządu były czynione wysiłki, aby spowodować powstanie stoczni w Gdyni. Znalazły się spółki zagraniczne, które chętnie gotowe były wybudować stocznię w Gdyni, lecz żądały od Rządu zabezpieczenia oprocentowania włożonego kapitału, gdyż budowa stoczni, mogącej wykonać wszelkiego rodzaju naprawy statków wymagała znacznych kapitałów (około 20.000.000 zł.), a niedostatecznie rozwinięty jeszcze ruch okrętowy w Gdyni nie dawał dostatecznego zatrudnienia dla tak kosztownych urządzeń.

Wówczas powstała myśl skojarzenia pracy stoczni w Gdyni z pracą Stoczni Gdańskiej. Projekt polegał na tem, że początkowo w Gdyni instalacje stoczni zostały ograniczone do najniezbędniejszych urządzeń dla dokonywania najczęściej zdarzających się napraw i zabezpieczenia pierwszej pomocy statkom w razie poważnego uszkodzenia. Dla dokonania wszystkich innych napraw więcej skomplikowanych i rzadziej zdarzających się, musiałaby stocz-

ni w Gdyni dopomagać Stocznia Gdańska, posiadająca wszystkie potrzebne ku temu instalacje, maszyny i odpowiednio wyszkolony personel. Taka współpraca nie napotykałaby na żadne trudności co do czasu wykonania napraw, gdyż odległość obydwóch stoczni wynosi zaledwie 20 klm. Ta okoliczność ma decydujące znaczenie, ponieważ statek powinien być naprawiony podczas postoju i nawet godzinowe przetrzymanie statku powoduje ogromne straty. W miarę zaś rozwoju ruchu w porcie stocznia w Gdyni stopniowo uzupełniałaby swe urządzenia, aby w możliwie najkrótszym czasie stać się zupełnie samodzielną.

Pomimo czysto finasowych, były jeszcze i inne przyczyny do takiego stopniowego rozwoju stoczni. Chodziło o to, aby stocznia w Gdyni była prowadzona wyłącznie przez personel polski. O ile jeszcze na kierownicze stanowiska można było znaleźć specjalistów ze stoczni byłych zaborczych państw, o tyle było trudno znaleźć wykwalifikowanych majstrów i robotników w tej zupełnie nowej w Polsce branży. Przy wyżej wskazanej kombinacji od samego początku cały stały personel składałby się z Polaków i tylko w miarę potrzeby byliby powoływani okresowo specjaliści ze Stoczni Gdańskiej w charakterze instruktorów.

Tę kombinację udało się tem łatwiej przeprowadzić, że na czele Stoczni Gdańskiej stał dobrze znany w Polsce generał Le Rond.

Towarzystwo pod nazwą „Stocznia Gdyńska“ Spółka Akcyjna powstało w r. 1928 jako firma polska. Faktycznie stocznia zaczęła działać dopiero w końcu 1929 roku z chwilą przybycia do Gdyni doku pływającego do 5.500 DW. nośności, kranu pływającego na 80 ton, warsztatów pływających i po przebudowie warsztatów nabytych od byłej spółki „Nauta“.

Udziałowcami Spółki są 4-ry przedsiębiorstwa: Międzynarodowe T-wo Budowy Okrętów i Maszyn w Gdańsku, Starachowickie Zakłady Górnicze, Zjednoczone Fabryki Zieleniewski i Fitzner—Gamper, oraz Huty Królewska i Laura. Rada Nadzorcza składa się z 4-ch Polaków, 2-ch Anglików, 2-ch Francuzów i 1 Gdańszczanina. Prezesem jest generał Le Rond. Udział w przedsiębiorstwie na terenie Pomorza przedstawicieli wielkiego przemysłu angielskiego i francuskiego z punktu widzenia ogólnej polityki jest bardzo pożądany. Nic też dziwnego, że stworzenie stoczni w Gdyni wywołało w hakatystycznej prasie niemieckiej szereg bardzo ostrych napadów o charakterze czysto politycznym pod adresem prezesa jej, generała Le Rond i prof. Noe, generalnego dyrektora Stoczni Gdańskiej, który wydatnie współdziałał w stworzeniu tej placówki. Poza Radą Nadzorczą cały personel kierowniczy i wykonawczy składa się z Polaków.

Początkowo było dużo trudności z wyszkoleniem polskiego personelu majstrów i robotników, lecz w krótkim stosunkowo czasie wypracował się zupełnie odpowiedni zasadniczy kadr pracowników, tak, iż większość majstrów-instruktorów, zapożyczonych ze Stoczni Gdańskiej, można było odesłać z powrotem.

Niestety tak jak i wszystkie przedsiębiorstwa „Stocznia Gdyńska“ w obecnej chwili przeżywa ciężki kryzys z braku prawie zupełnie zamówień i wobec tego musiała zmniejszyć ilość robotników z 245 do 60.

Tem ciężej było robić te redukcje, ponieważ to jest personel, który z wielkim wysiłkiem energji i wielkim kosztem został wyspecjalizowany na robotach okrętowych; a w następstwie, przy wznowieniu działalności stoczni trzeba będzie od początku szkolić nowy personel.

Pomimo przeżywanego kryzysu kierownictwo Stoczni Gdyńskiej wierzy, że przedsiębiorstwo, stworzone w myśl życzeń Rządu, a tak niezbędne dla portu gdyńskiego, przy pierwszej możebności otrzyma większe zamówienie dla polskiej floty.

W tej myśli prowadzone są obecnie rokowania z Ministerstwem Przemysłu i Handlu o przydzielenie nowych terenów i opracowują się plany dalszego rozwoju warsztatów, oraz nowych urządzeń stapli i doków, do których zamierza się przystąpić niezwłocznie po usunięciu kryzysu gospodarczego.

A. Dunin.

PORT GDAŃSKI

Zarząd i naczelne kierownictwo portu gdańskiego spoczywają w rękach Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, która składa się z przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, pod przewodnictwem neutralnego Prezydenta. Administrację i eksploatację urządzeń portowych wykonuje Rada Portu za pośrednictwem Dyrekcyj: Handlowej i Technicznej. Dyrekcjom z kolei podlega szereg urzędów wykonawczych.

Port gdański w ciągu szeregu ubiegłych stuleci był jednym z najważniejszych ośrodków handlowych Europy środkowej. Przyczyniało się do tego w dużej mierze położenie przy ujściu Wisły, jednej z najważniejszych rzek europejskich. W okresie bezpośrednio przed wojną port gdański był jednym z większych portów bałtyckich, jednakże jego możliwości rozwojowe były dosyć ograniczone, ponieważ naturalny obszar ciążenia Gdańska podzielony był przez szereg granic politycznych i obsługiwany również przez inne porty.

Po wojnie port gdański znalazł się w obrębie polskiego obszaru celnego i dzięki temu tworzy jednolitą całość gospodarczą z przeważną częścią swego geograficznego obszaru ciążenia. Polska jak wiadomo, dąży do wykorzystania uzyskanego dostępu do morza w jaknajszerszym zakresie. Ponieważ po wojnie punt ciężkości przewozu towarów do portów przeniósł się zdecydowanie na rzecz kolei, pomyślne prosperowanie portów zależne jest od polityki taryfowej w ich obszarze ciążenia. Koleje polskie za pomocą całego szeregu taryf wyjątkowych kierują handel zamorski Polski do własnych portów. Odbiło się to niezmiernie korzystnie na cyfrach rozwojowych portu gdańskiego.

Porównanie statystyk przedwojennych z obecnemi pozwala stwierdzić, że port gdański przeszedł w latach ostatnich niezmiernie szybką ewolucję. Tabela umieszczona poniżej zawiera cyfry najbardziej charakterystyczne dla opinjowania o rozwoju ruchu portu:

Rok	Pojemność okrętów wchodzących i wychodzących t. r. n.	Suma obrotów towarow. t.
1912	1,963.795	2,453.212
1922	2,851.949	970.698
1923	3,412.182	1,717.793
1924	3,283.033	2,374.557
1925	3,734.161	2,722.747
1926	6,828.340	5,300.301
1927	7,832.431	7,897.614
1928	8,071.836	8,515.682
1929	7,810.252	8,559.651
1930	8,285.900	8,213.092

Jak widzimy z powyższej tabeli, tak ruch okrętowy jak i towarowy portu gdańskiego, wykazuje zasadniczo, z nieznacznemi tylko odchyleniami, stały wzrost. Nawet ostry kryzys gospodarczy z dwuch lat ostatnich wyraził się jedynie w pewnem zmniejszeniu tempa rozwojowego, nie powodując spadku zasadniczych cyfr ruchu portowego w Gdańsku.

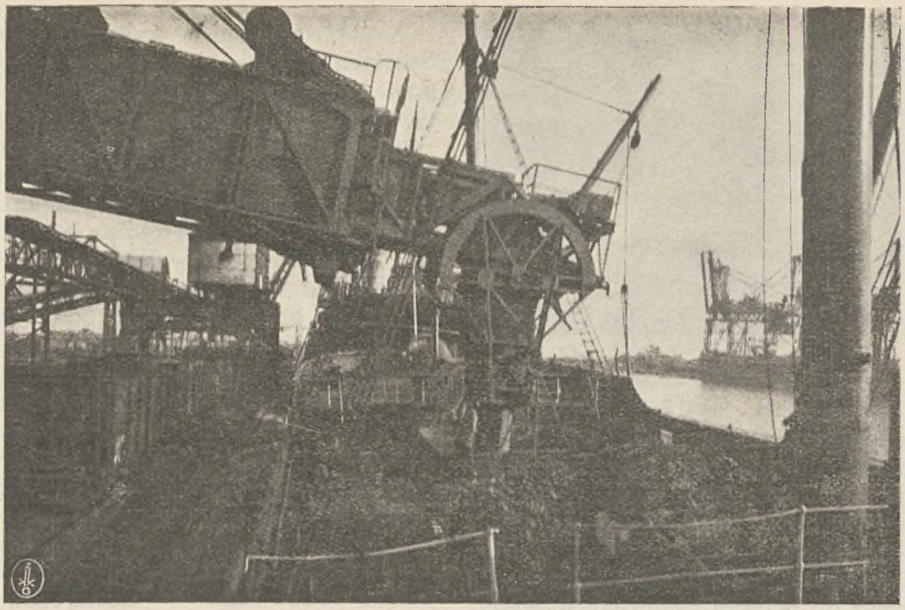
Równocześnie ze wzrostem ruchu okrętowego wzrasta ilość reprezentowanych w nim bander, a mianowicie z 11 w 1912 r. na 25 w 1930 r. Na pierwszem miejscu stoi bandera niemiecka, dalej idą szwedzka, duńska, łotewska, polska, angielska, norweska i inne. Port gdański posiada obecnie około 90 stałych połączeń ze wszystkiemi ważniejszemi portami europejskiemi, jak również Ameryki Północnej i Południowej oraz Bliskiego Wschodu. Wreszcie zaznaczyć należy, że port gdański ma obecnie największe obroty towarowe ze wszystkich portów bałtyckich i ustępuje pod tym względem niewielu tylko portom europejskim.

Przechodząc z kolei do rozpatrywania ruchu towarowego stwierdzamy, że ilości towarów, przeładowywana w porcie, dzieli się nierównomiernie pomiędzy import a eksport: w 1930 r. import wyniósł 1,090.631 tonn, a eksport — 7,122.461 t. Brak równowagi pod względem wagowym wynika z układu stosunków handlowych między Polską a krajami Europy Zachodniej i Północnej. Wywożone są surowce jak węgiel, drzewo, zboże i inne w dużych ilościach, w przywozie natomiast poważną rolę grają artykuły przemysłowe, nie mogące być ekwiwalentem wagowym dla wymienionych surowców.

W imporcie główną rolę grają surowce dla przemysłu hutniczego (rudy, przepałki pirytowe, złom żelazny, żelazo, stal i inne minerały) oraz wyroby metalowe (maszyny, samochody i t. p.). Na drugiem miejscu w imporcie stoją nawozy sztuczne i chemikalja. Główną rolę grają tutaj fosforyty, tomasyna, saletra chilijska i oleje roślinne. Trzecią większą grupę stanowią towary spożywcze i kolonjalne. Grupa ta dzieli się na cały szereg mniejszych pozycyj, jedynie śledzie solone przywożone są w dużej ilości. W większych ilościach przywozi się również smalec, tytoń, kawa, herbata, kakao i inne artykuły kolonjalne. Poza wymienionemi artykułami figuruje w statystykach portu gdańskiego szereg artykułów przemysłowych, których oddzielnie wymienić niepodobna.

W eksporcie w ciągu lat ostatnich na naczelne miesce wysunął się węgiel. Drugie miejsce pod względem wagi zajmuje drzewo obrobione, oraz w mniejszych ilościach wyroby z drzewa. Dalej idzie w eksporcie grupa artykułów spożywczych, w której główne pozycje stanowią: zboże, cukier, melasa, bekony, sól, mąka i t. d. Wywozi się pozatem przez Gdańsk w dość poważnych ilościach cement, wyroby przemysłu chemicznego oraz liczne artykuły gotowe w mniejszych ilościach.

Rozwijający się pomyślnie ruch portowy wymagał przystosowania do jego potrzeb urządzeń przeładunkowych i składowych.



Port Gdańsk — Przeładunek węgla

W ciągu lat ostatnich przeprowadzona została intensywna rozbudowa portu ze środków uzyskanych w drodze pożyczki amerykańskiej. Wybudowane zostały tak urządzenia dla przeładunku towarów masowych, jak również liczne składy i żórawie dla drobnicy. Dzięki tej rozbudowie port gdański stał się jednym z najbardziej nowocześnie urządzonych portów na Bałtyku.

Jak widzimy z powyższego krótkiego opisu, port gdański stoi dzisiaj w szeregu portów przodujących w międzynarodowem życiu gospodarczem. Bogaty i rozległy obszar ciążenia z jednej strony, a rozległe stosunki żeglugowe i handlowe z krajami zamorskiemi z drugiej, dają rękojmię pomyślnego rozwoju na przyszłość.

STOCZNIA GDAŃSKA

Jak wiadomo na zasadzie traktatu wersalskiego zostały zakłady, znane pod nazwą „Stocznia Gdańska", razem z Warsztatami reparacyjnemi Pruskich Kolei Państwowych położonemi na Troylu, własnością Państwa Polskiego i Wolnego Miasta Gdańska po połowie. W związku z tym podziałem postanowiono, że kierownictwo nowego przedsiębiorstwa zostanie powierzone międzynarodowemu towarzystwu, którego kapitał obrotowy będzie się składał z udziałów angielskich i francuskich po 30% oraz polskich i gdańskich po 20%. Towarzystwo to powstało w roku 1924 pod firmą **„The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.".**

Zebrane w międzyczasie doświadczenia wskazywały jasno, że budowa okrętów nie zapewni dostatecznego wykorzystania urządzeń Stoczni, z drugiej zaś strony, miarodajny dla przedsiębiorstwa rynek polski wymagał rozbudowy maszyn w wielkim stylu.

Na zasadzie tych doświadczeń przystąpiono do budowy urządzeń maszynowych wszelkiego rodzaju. W pierwszej linji wykorzystano najnowsze zdobycze techniczne przy budowie kotłów parowych, których dostarczono do szeregu fabryk, nawet w nieużywanych dotąd wielkościach i do najwyższego ciśnienia. Liczne elektrownie, kopalnie, cukrownie i inne zakłady przemysłowe Polski, zaopatrzone są dzisiaj w kotły zbudowane w Stoczni Gdańskiej. Największa dotąd zbudowana jednostka znajduje się w elektrowni łódzkiej i posiada 1000 m^2 powierzchni ogrzewanej i do 35



Stocznia Gdańska — Widok ogólny.

atmosfer ciśnienia. Obok tych zupełnie dużych urządzeń były również budowane mniejsze kotły kilku rodzajów budowy. Jako dalszą specjalność Stoczni należy traktować dostarczone przez nią kotły parowe do maszyn okrętowych, wszelkich używanych systemów, aż do największych wymiarów.

Dużą rolę w przemyśle polskim odgrywa, jak wiadomo, silnik Diesel'a, stanowiący b. ekonomiczne źródło energji. Stocznia posiada licencję na budowę silników systemu Körtinga, które dały w praktyce doskonałe rezultaty. Silników tego rodzaju zbudowano i dostarczono do Polski w ostatnich latach kilkaset sztuk i to od 10 do 800 K. M. Jednocześnie dostarcza Stocznia i prądnice do 280 kW., ewentualnie nawet 650 kW. Jak wynika z powyższego Stocznia w większości wypadków jest w stanie zaopatrzyć klijenta w swych zakładach w całkowite i potrzebne mu urządzenia fabryczne.

Możliwości produkcji Stocznia obejmuje pozatem budowę wszelkiego rodzaju maszyn i aparatów dla wszystkich prawie gałęzi przemysłu. Całkowicie zaopatrywać się w Stoczni może np.przemysł cukrowniczy i gumowy. Dalej buduje się również aparaty chłodnicze, oraz urządzenia specjalne dla rzeźni, bekoniarni, browarów, mleczarni i t. d.

Bardzo ważną gałęzią produkcji Stoczni są konstrukcje żelazne. Również są budowane specjalne zbiorniki metalowe dla olejów i gazów.

Jak widać z powyższego Stocznia Gdańska obsługuje nietylko przemysł polski, ale jest również jednym z najlepszych jego odbiorców; tysiące tonn polskiego żelaza przerabia się stale w Stoczni, zakupującej pozatem również i inne surowce w wielkich ilościach w Polsce.

Krótki ten opis wykazuje, że Stocznia Gdańska jest jednym z najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych na wschodzie. Jednakże rozbudowa Stoczni, jako ogólnych zakładów przemysłowych, nie była absolutnie przyczyną zaniedbania tradycji budowy okrętów, opartej na 75-io letniej chwalebnej przeszłości. Od roku 1919 t. j. od czasu kiedy Stocznia przystąpiła do budowy okrętów handlowych, spuszczono na wodę do chwili obecnej 66 jednostek morskich. Dla Rządu Polskiego zbudowano holowniki „Ursus" i „Tur", okręty pasażerskie „Gdańsk" i „Gdynia", łamacz lodów „Gabrjel Narutowicz", statek pasażerski wiślany „Bałtyk", kilka kanonierek rzecznych i t. d. Pozatem zbudowano i dostarczono szereg okrętów dla zagranicznych towarzystw okrętowych w Argentynie, Australji, Brazylji, Chile, Danji, Gdańsku, Niemczech, Anglji, Francji, Holandji, Włoszech, Norwegji i Hiszpanji. Okręty te, pływające po wszystkich morzach i oceanach, przyczyniły się znakomicie do rozpowszechnienia dobrej sławy Stoczni Gdańskiej w całym świecie.



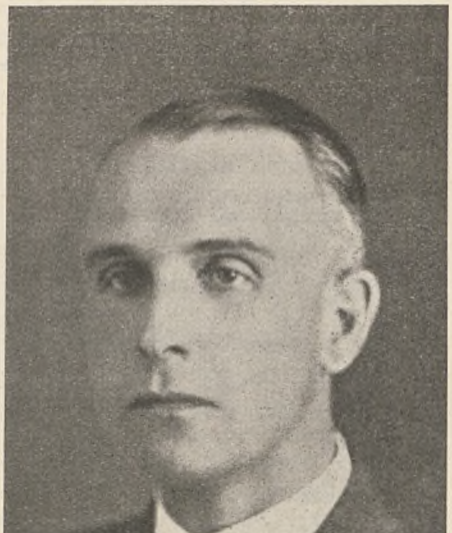
Stocznia Gdańska — Doki.

———

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ODDZIAŁ W GDYNI

Bank Gospodarstwa Krajowego oddział w Gdyni założony w maju 1927 r. działa na terenie Gdyni samej oraz w rejonie północnych powiatów pomorskich, t. j. morskim, kościerskim, kartuskim, starogardzkim i tczewskim. Pozostałe 16 powiatów pomorskich należą do kompetencji terytorjalnej Oddziału B. G. K. w Bydgoszczy.



Władysław Grabowski
Kierownik Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni.

Współpracując ściśle z czynnikami rządowemi, dla których sprawa stworzenia silnego Pomorza zwłaszcza w dobie obecnej jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, Gdyński Oddział B. G. K., roztacza jaknajszerszą opiekę nad wszystkiemi warstwami ludności, rozwijąc działalność swą we wszystkich kierunkach przewidzianych statutem. Na pierwszy plan wysunęły się przytem następujące zagadnienia gospodarcze jako najbardziej żywotne dla północnego Pomorza: kredyty budowlane, pomoc dla rybołówstwa morskiego, rolnictwa i rzemiosła, oraz finansowanie handlu morskiego.

W kierunkach wyżej wspomnianych rozwinął Gdyński Oddział B. G. K. ożywioną akcję kredytową, kierując się w pierwszej linji względami gospodarczemi. Rozdzielając kredyty z Państwowego Funduszu Budowlanego, Gdyński Oddział B. G. K. sfinansował około 60% prywatnych domów mieszkalnych w Gdyni.

Polskie rybołówstwo morskie korzysta z wydatnej pomocy finansowej Banku za pośrednictwem Polskiego Zjednoczenia

Rybaków Morskich; akcja kredytowa na rzecz rolnictwa i rzemiosła następuje w formie pożyczek wekslowych. Do finansowania handlu morskiego Gdyński Oddział B. G. K. przywiązuje szczególną wagę, uważając rozwój tej dziedziny handlu zagranicznego za pierwszorzędny warunek wzmożenia obrotu towarowego przez Gdynię, zarówno w kierunku eksportu jak też w kierunku importu gospodarczo uzasadnionego. Do zadań wspomnianych B. G. K. przygotowany już jest na mocy art. 63—67 swego statutu oraz swych „Przepisów Wewnętrznych" w przedmiocie udzielania pożyczek pod zastaw towarów, skupowania warrantów, oraz udzielania kredytu akceptacyjnego i rembursowego.

POLSKO-BRYTYJSKI BANK

THE BRITISH AND POLISH TRADE BANK



Hr. Edmund Komorowski
Dyr. Banku Polsko-Brytyjskiego w Gdańsku.

The British and Polish Trade Bank A. G. w Gdańsku założony został w roku 1926 z kapitałem akcyjnym G 3.000.000.— przyczem zadaniem jego było popieranie racjonalnego importu i szerzenie ekspanzji eksportowej z specjalnem uwzględnieniem portów polskich Gdańska i Gdyni.

Założycielem Banku był Anglo-International Bank Ltd. w Londynie oraz Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, przyczem obie instytucje mają swych przedstawicieli w Radzie Nadzorczej, zaś Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie Dr. Roman Górecki jest od roku 1928 prezesem The British and Polish Trade Bank A. G. w Gdańsku.



Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni.

Ze względu na intensywną działalność i rosnące zadania został w roku 1928 kapitał akcyjny podwyższony do kwoty G. gd. 5.000.000.—.

Bank zajmuje się specjalnie finansowaniem eksportu z Polski, przyczem rokrocznie w dziedzinie przemysłu cukrowego, naftowego oraz drzewnego dostarcza zainteresowanym organizacjom tanich kredytów eksportowych za pośrednictwem Banków angielskich, które idą w setki tysięcy funtów.

Pozatem zaś ze względu na ścisły stosunek z Bankiem Gospodarstwa Krajowego jest eksponentem tejże pierwszej Instytucji państwowej na terenie w. m. Gdańska, niezapominając równocześnie o obowiązkach instytucji polskiej wobec jedynego czysto polskiego portu na polskiem morzu, Gdyni.

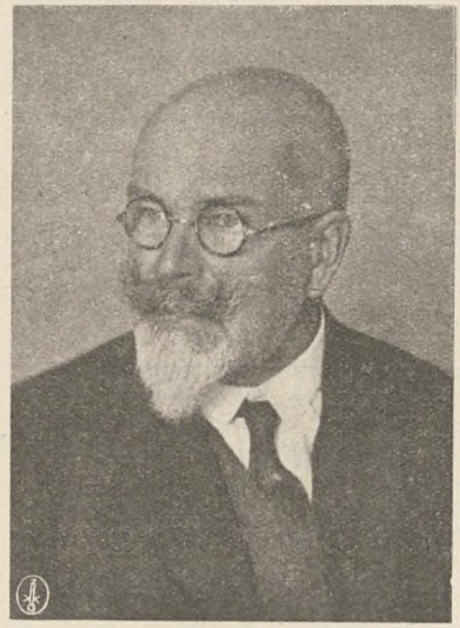
Przez uruchomienie wielkich kredytów budowlanych umożliwia instytucja powyższa powstawanie coraz nowych placówek przemysłowych na terenie Gdyni. (N. p. nowy magazyn długoterminowy w Gdyni, którego budowa doszła do skutku wyłącznie dzięki finansowaniu przez The British and Polish Trade Bank A. G. w Gdańsku).

Pomimo ciężkich warunków Bank wypłaca od roku 1928 dywidendy, która za rok 1930 wyniosła 5%. Kryzys wszechświatowy zmusił wprawdzie Kierownictwo Banku do wielkiej ostrożności w interesach i pewnego zahamowania silnej ekspanzji, są jednak widoki po temu, że po przezwyciężeniu kryzysu Bank w jeszcze silniejszym stopniu jak dotąd rolę swą wypełni.

BANK ROLNY ODDZIAŁ W GDYNI

Placówka Państwowego Banku Rolnego na Kaszubach rozpoczęła swą działalność w styczniu 1928 r. Powstanie jej spowodowały względy o pierwszorzędnem znaczeniu tak gospodarczem jak i politycznem. Połać kraju, wystawiona najbardziej na ataki zewnętrzne, godzące w całość Rzeczypospolitej, operujące zarówno bardzo poważnemi środkami materjalnemi jak i odpowiednią propagandą, domagała się skutecznej i specjalnej pomocy władz centralnych. Pomoc taka w odniesieniu do potrzeb miejscowego rolnictwa, została powierzona Agenturze P. B. R. w Gdyni. Powiaty Kościerski, Kartuski i Morski otrzymują specjalne kredyty ulgowe średnioterminowe o niskiem oprocentowaniu, na wszelkiego rodzaju inwestycje rolne, spłatę uciążliwych zobowiązań i dokup ziemi. Na analogicznych warunkach Agentura P.B.R. udziela pomocy rybołówstwu morskiemu, umożliwiając rybakom wybrzeża budowę domów mieszkalnych, dogodny zakup kutrów, sieci i wszelkiego sprzętu rybackiego. Ścisła współpraca i porozumienie z miejscowemi władzami, organizacjami zawodowemi i społecznemi pozwalają na akcję najbardziej celową. O rozmiarach tej akcji dają pojęcie następujące cyfry:

do końca	1928	r. udzielono	1.125	pożyczek	na	sumę	zł.	1.843.200
„	1929	„	2.693	„	„	„		4.382.750
„	1930	„	3.913	„	„	„		6.975.150
do 1.5	1931	„	4.764	„	„	„		8.340.250



Antoni Żebrowski
Kierownik Agentury Państwowego Banku Rolnego w Gdyni.

Kwoty te nie obejmują bardzo znacznych kredytów długoterminowych, nawozowych, specjalnych, spółdzielczych, dla kas komunalnych, parcelacyjnych, osadniczych i t. d., których rozprowadzeniem zajmuje się wyłącznie Oddział P. B. R. w Grudziądzu, mający pieczę nad całem Województwem Pomorskiem.

Z chwilą wybudowania w r. 1930 przez Państwowy Bank Rolny Chłodni Portowej w Gdyni, jednej z największych w Europie, powierzone zostało Agenturze zaliczkowanie składanych w niej produktów i przetworów hodowli zwierzęcej, głównie jaj, masła, sera, bekonów, drobiu i konserw rybnych, przeznaczonych na eksport. W tej dziedzinie działalność kredytowa Agentury obejmuje całe Państwo, a rozmiary jej, sądząc z przeznaczonych na ten cel środków upoważniają do mniemania, że działalność ta będzie również owocną i nie bez wpływu na gospodarstwo narodowe.

Będąca na ukończeniu budowa własnego gmachu, który umożliwi zwiększenie agend i dalszy rozwój działalności tej placówki, jest ze strony władz centralnych wydatnym dowodem właściwego zrozumienia potrzeb i znaczenia Ziemi Kaszubskiej oraz jedynego, prawdziwie polskiego portu — Gdyni.

J. M.

KĄPIELISKO ORŁOWO MORSKIE

Kolibki — majętność w powiecie morskim — ciągnie się nad brzegiem Bałtyku od granicy Sopotu w W. M. Gdańsku w kierunku do Gdyni.

Nazwę Kolibki spotyka się w kronikach już od XIII wieku, a w historji są zwane Kolibki jako majątek należący do króla Jana Sobieskiego, po którego zgonie znajdowały się w posiadaniu rodziny hr. Przebendowskich do r. 1791. Rodzina Przebendowskich ufundowała kaplicę, która dotychczas dobrze utrzymana zawiera cenne zabytki.

W parku kolibskim znajduje się aleja grabinowa o kilkusetletnich drzewach oraz nad morzem z rozległym widokiem na całą zatokę gdańską, grota zwana pod nazwą „Groty Marysieńki“ ulubione miejsce odpoczynku królowej Marysieńki podczas letniego pobytu nad Bałtykiem.

Kolibki wykupił w r. 1919 konsul Witold Kukowski z rąk niemieckich i stary dwór kolibski doczekał tej chwili radosnej, że zaraz po objęciu wybrzeża przez Rzeczpospolitę Polską gościł Wojsko Polskie.

Dnia 20 lutego 1920 roku wkroczył do Kolibek 2 pułk szwoleżerów z pułkownikiem Orzechowskim na czele, a dzielnych oficerów i żołnierzy witał i przyjmował właściciel Kolibek, jako prezes Powiatowej Rady Ludowej.

Orłowo Morskie, leżące na terytorjum Kolibek, odznacza się bezwątpienia najpiękniejszem położeniem ze wszystkich miejscowości letniskowych nad polskiem morzem. Zasłonięte od zimnych północnych wiatrów górami porośniętemi gęstym lasem, dochodzącym aż do brzegu morza, posiada klimat równy i ciepły. Jako miejscowość wysunięta najdalej na południe z pośród innych miejsc nad zatoką i na zasłoniętą przez półwysep Hel od Wielkiego Morza posiada najbardziej słoną wodę w zatoce i najwięcej odczuwa wpływ otwartego morza.

Wzgórza Redłowskie, jedne z największych nad brzegiem, wrzynające się przy Orłowie głęboko w morze cyplem skalistym, znanym pod nazwą „Hak Kacewski“, ciągną się od Orłowa ku Gdyni i pokryte są lasem o charakterystycznem niezwykłem zadrzewieniu i cudownych polankach pokrytych bujnemi kwiatami. Las ten jest cienistem miejscem spacerów dla letników i celem wycieczek dla turystów chcących poznać piękność polskiego wybrzeża, i predestynowany jest na „Polski Park Narodowy“.

Słusznie Orłowo nazwane zostało Perłą Polskiej Riwiery.

Sezon trwa od 15 maja do 30 września, lecz **część will otwarta rok cały daje możność przyjemnego i zdrowego pobytu we wszystkich porach roku.**

Plaża szeroka i czysta, bardzo słoneczna, obecnie znacznie powiększona.

Komunikacja: szosą do Sopotu i Gdyni autobusami, które kursują co 10 minut,

morzem statkami i motorówkami, podtrzymującemi regularną częstą komunikację Sopot — Orłowo — Gdynia — Hel, oraz koleją. Stacja kolejowa Kolibki — Orłowo na głównej linji Gdynia—Gdańsk. Poczta, telegraf, telefon na miejscu. W Orłowie są korzystnie do nabycia place budowlane położone blizko morza, szosy i dworca.

Plan parcelacyjny wykonany jest stosownie do warunków terenowych w ten sposób, że z każdego placu morze jest widoczne.

Informacji zasięgnąć można w Zarządzie Kuracyjnym Kolibki — Orłowo.

Wobec zamieniania się Gdyni z każdym rokiem silniej z miejscowości letniskowej w duże miasto portowe, Orłowo staje się głównym ośrodkiem życia uzdrowiskowego nad Polskim Bałtykiem i dzielnicą will dla Gdyni, i będzie tem dla wielkiego portu Gdyni, czem jest Sopot dla Gdańska.

Kolibki — Orłowo przez swe niezwykle piękne położenie nad morzem między Sopotem a Gdynią stanowią jedyny tego rodzaju zakątek w Polsce i przy poparciu władz i społeczeństwa polskiego powinny z czasem dorównać Sopotowi i stać się wielkiem polskiem kąpieliskiem morskiem.



Witold Kukowski
Właściciel Dóbr Ryc. Kolibki i Orłowo
hon. konsul Estonji w W. M. Gdańsk
i woj. Pomorskiego.

FABRYKA KRZESEŁ GOŚCICINO S. A.

Gościcino, powiat Morski

W roku 1889 kiedy chodziło o zniemczenie wszystkich polskich dzielnic i osiedlisk, znajdujących się wówczas pod zaborem pruskim, pamiętano również o ziemi kaszubskiej i w celu łatwiejszego zgermanizowania tejże, pod protektoratem ówczesnego nadprezydenta Prus Zachodnich i za jego poparciem, pobudowano w Gościcinie pod nazwą: „Ostdeutsche Holzindustrie" fabrykę krzeseł. Przy fabryce wybudowano 12 domów mieszkalnych i sprowadzono też około 50 rodzin rdzennie niemieckich.

Fabryka od samego początku stale się rozwijała i powiększała swoją produkcję. Dnia 31 października 1907 roku, za wyjątkiem tartaku, całą fabrykę zniszczył pożar i około 500 ludzi pozostało bez pracy. Przerwaną na krótki czas produkcję wznowiono prowizorycznie w pozostałym tartaku, przystępując równocześnie do odbudowy spalonej fabryki. Przy budowie uwzględniono wszystkie dodatnie strony i w ten sposób powstało przedsiębiorstwo urządzone wzorowo, podług ówczesnej najnowszej techniki.

W roku 1927 po przyjęciu większości kapitału akcyjnego przez obecną grupę akcjonarjuszów, nastąpiła dla tegoż przedsiębiorstwa chwila przełomowa i nowy zarząd nie szczędząc niczego, coby mogło przyczynić się do rozkwitu przedsiębiorstwa, doprowadził je do tak olbrzymiego rozwoju, że dziś uważać je można za największe tego rodzaju na kontynencie.

Tereny fabryki i place drzewne obejmują 40 ha. powierzchni, z których pod zabudowaniami znajduje się przeszło 2 hektary. Przedsiębiorstwo składa się z fabryki krzeseł, tartaku o 5 trakach, fabrykacji fornierów i skrzyń, suszarni na 20 wagonów drzewa, wzorowo urządzonej ślusarni, dwóch budynków mieszkalnych dla urzędników, 14 domów mieszkanych dla 60 rodzin robotników, szkoły dwuklasowej dla dzieci robotników, parowej piekarni wypiekającej ca. 1000 chlebów dziennie i kantyny robotniczej dla umożliwienia robotnikom nabywania tanich artykułów pierwszej potrzeby.

Fabryka wyposażona jest w 4 kotły o 400 m² powierzchni ogrzewalnej, maszyny parowej o 600 K. M., 2 prądnice o łącznej sile 250 K. W., 16 motorów, turbinę wodną, 7 pomp parowych, 2 prasy hydrauliczne, 220 różnych maszyn do obróbki drzewa i 15 maszyn do obróbki żelaza. W wszystkich budynkach są tryskacze (urządzenie przeciwpożarne) a przy maszynach ekshaustory.

Na placach drzewnych znajduje się przeszło 10.000 m³ przetartego drzewa bukowego i dębowego, również utrzymywane są olbrzymie zapasy drzewa szlachetnego.

Fabryka za niemieckich czasów będąc w Niemczech największą, w najpomyślniejszym czasie eksportowała zaledwie 5 proc. ogólnej produkcji, gdy natomiast już w rok po objęciu przez obecny zarząd, t. j. w roku 1928, eksportowała przeszło 33 proc. swej produkcji. Po zaprowadzeniu żeglugi i połączenia morskiego z Argentyną, wogóle pierwszy transport mebli przez port gdyński, pochodził z Gościcina. Wyroby gościcińskie eksportuje się do Ameryki Południowej, Afryki, Anglji, Holandji i innych państw.

Normalna produkcja wynosi 1200 krzeseł dziennie przy zatrudnieniu około 550 robotników. Przed wojną produkowano krzesła tańszych typów, gdy obecnie wyrabia się w przeważnej części krzesła lepszych gatunków a także z drzewa szlachetnego, t. j. orzecha i mahoniu, oraz specjalne krzesła dla kin i teatrów.

Dzięki doskonałej organizacji pracy, przedsiębiorstwo to może służyć za wzór techniki nowoczesnej, maszyny najnowszej konstrukcji dają bowiem możność konkurowania z fabrykami zagranicznemi. Racjonalizacja i mechanizacja pracy umożliwia szybkie wykonanie zleceń i potanienie produkcji.

Drugą, niemniej ważną placówką na Pomorzu podobnego typu, będącą pod tym samym zarządem, jest Zagórska Fabryka Krzeseł i Tartaki Spółka Akc. w Zagórzu Pomorskim, zatrudniająca około 200 robotników, produkująca normalnie 400 krzeseł dziennie.

Obydwie te fabryki dają normalnie zatrudnienie około 750 robotnikom i poważnej ilości osobom w przemyśle domowym, a łącznie z rodzinami dają utrzymanie 3 — 4000 osobom na rubieżach Polski.

Również i większość udziałów firmy Fabryki Parkietu inż. Chojnackiego w Redzie jest w posiadaniu tejsamej grupy akcjonarjuszów. Fabryka ta wyrabia nietylko gotowe parkiety, ale zajmuje się również ich układaniem. Najlepszym dowodem dobroci parkietu tej fabryki jest fakt, że przeważna część budynków, tak prywatnych jak państwowych w Gdyni, wyposażona jest parkietem Redy.

Z powyższego wynika, że ze strony zarządu przedsiębiorstwa czyni się wszystko, aby przemysł drzewny utrzymać na jak najwyższym poziomie i tutejszej ludności dać stały zarobek i utrzymanie.

Obecny światowy kryzys gospodarczy i w wspomnianych przedsiębiorstwach dał się znacznie odczuć, niewątpliwie jednak z chwilą lepszej konjunktury fabryka w najkrótszym czasie będzie mogła znów stanąć na wysokości swego zadania.

BUDOWA WIELKICH NOWOCZESNYCH
SKŁADÓW W PORCIE GDYŃSKIM

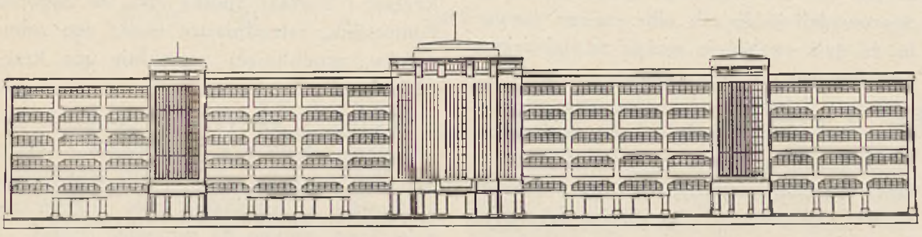
Posuwając w zadziwiająco szybkiem tempie rozbudowę portu w Gdyni — Ministerstwo Przemysłu i Handlu w roku 1930-tym, opierając się na potrzebach tego rozwoju zdecydowało przystąpić do budowy całego szeregu nowoczesnych magazynów, a przedewszystkiem Magazynu długoterminowego w drugiej strefie przy nabrzeżu Polskiem w basenie im. Marszałka J. Piłsudskiego i magazynu drobnicowego przy nabrzeżu Amerykańskiem w basenie im. ministra E. Kwiatkowskiego.

Pierwszy z nich to wielki 4-ro piętrowy gmach żelazobetonowy długości 120 mtr., a szerokości 35 mtr., pożytecznej powierzchni składowej około 20.000 mtr. kw. i około 85.000 mtr. sześc. zabudowanej przestrzeni. Magazyn ten uposażony w 9 szybkobieżnych dźwigów o nośności od 1000 do 2500 kg.; nowoczesne urządzenia przeciwpożarowe, dogodne rampy rozładunkowe, lokale biurowe etc. W celu bezpośredniego połączenia magazynu z nabrzeżem magazyn dostaje połączenie estakadą z hangarem Nr. III.

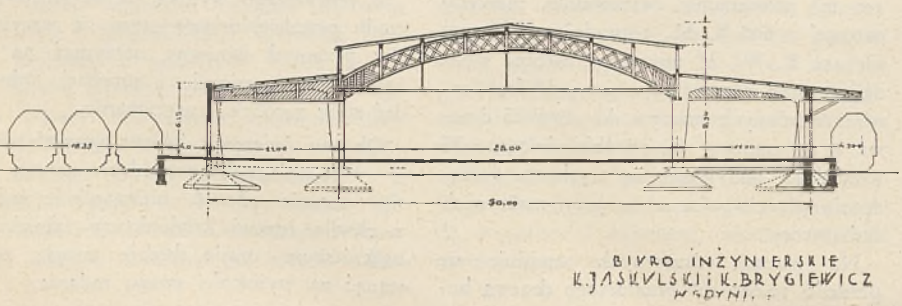
Drugi magazyn — wielki budynek parterowy żelazo-betonowy o długości 265 mtr. a szerokości 50 mtr., posiadać będzie jedną olbrzymią halę o pożytecznej powierzchni przekraczającej 13.000 mtr. kw. Dla możliwie dogodnego rozładunku i naładunku ze strony kanału biedz będzie wzdłuż całego budynku szeroka rampa i ściana na całej długości będzie rozsuwana zupełnie, z drugiej zaś strony rampa kryta zabezpieczająca towary przy załadowaniu do wagonów. Umożliwiony również i wjazd samochodami do wnętrza budynku. Jak i w magazynie długoterminowym wszelkie nowoczesne urządzenia i bardzo obszerne piętrowe lokale biurowe.

Z prawdziwą satysfakcją zaznaczyć musimy, że wykonanie projektu i budowy obydwóch tych dużych budowli powierzone zostało polskiej firmie „Biuro Inżynierskie K. Jaskulski i K. Brygiewicz w Gdyni", która wykonuje te roboty na kredyt do 1933 roku i odda do użytku obydwie budowy jeszcze w bieżącym roku. Całą architektoniczną część wykonał architekt T. Sobocki, opracowanie konstrukcji obydwóch magazynów dokonali inżynierowie H. Rathe i W. Iwaszkiewicz.

MAGAZYN DŁUGOTERMINOWY



MAGAZYN DROBNICOWY



J U R A T A

W związku ze sprawą pierwszorzędnej wagi, jaką jest rozbudowa naszego morskiego wybrzeża — przyszłej polskiej Rywiery — należy z uznaniem podkreślić wielką energję, z jaką Zarząd Sp. Akc. „Jurata" przystąpił do rozbudowy uzdrowiska na półwyspie Helu. Tereny Juraty położone w najpiękniejszej części półwyspu między Jastarnią a osadą Hel, wśród sosnowego lasu, przedstawiają idealne warunki, jakiemi winny rozporządzać wielkie kąpieliska morskie. Dwie 3-kilometrowe plaże: jedna — nad otwartem morzem, druga — nad zatoką Pucką, są prawdziwą atrakcją tego uzdrowiska. Obecnie pierwsza serja mieszkalnych domów jest już na ukończeniu i za kilka dni będzie oddana do użytku publicznego. Wille te 3-pokojowe, zaopatrzone są we wszystkie możliwe wygody i połączone z ogólną siecią wodociągową, kanalizacyjną i elektryczną. Wodę doskonałej jakości dostarcza na całe osiedle studnia artezyjska. Dobra komunikacja kolejowa (własna stacja Jurata) i morska — statkiem z Gdyni do Jastarni — ułatwia znakomicie zwiedzenie tej pięknej miejscowości i przekonania się na miejscu, że i w ciężkich czasach, przeżywanego kryzysu dokonywa się w Juracie praca intensywna i wielce pożyteczna.

FUNDUSZ KWATERUNKU WOJSKOWEGO

Instytucją, która w ostatnich kilku latach bodaj najwięcej przyczyniła się do ożywienia i utrzymania ruchu budowlanego w Państwie, jest niezawodnie Fundusz Kwaterunku Wojskowego.

Akcja budowlana tej instytucji, przeprowadzona w siedemdziesięciu miejscowościach o większych skupieniach oddziałów wojskowych na całym terenie Państwa, obejmująca budowy nietylko pojedyńczych domów, lecz i całych kompleksów i bloków mieszkalnych, w stopniu wybitnym przysłużyła się usiłowaniom zmniejszenia bezrobocia, jak również podtrzymania działalności warsztatów i organizacji, związanych z przemysłem budowlanym.

Fundusz Kwaterunku Wojskowego został zorganizowany w drugiej połowie 1927 roku na podstawie Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o stałem zakwaterowaniu osób wojskowych w miejscu ich służby. Ustawa z dn. 17 września 1926 roku o podatku od lokali stworzyła Funduszowi finansowe podstawy działania: z ośmioprocentowej od podstawowego czynszu stopy podatkowej przeznaczono 2% na Fundusz Kwaterunku Wojskowego. Niezwłocznie po wyjściu rozporządzenia wykonawczego o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju z dnia 2 czerwca 1927 roku przystąpił Fundusz do swej akcji z niezwykłym rozmachem, rozpoczynając w pierwszych miesiącach swego istnienia budowę 109 domów mieszkalnych dla oficerów i podoficerów żonatych. W tym samym tempie prowadzona dalsza praca w ciągu trzech lat następnych zakończyła pierwszy etap działalności Funduszu, oddając do rozporządzenia Wojska 426 domów mieszkalnych, łagodząc tym w znacznym stopniu dotkliwie odczuwany w garnizonach brak kwater, w wielu zaś prawie całkowicie zaspakajając potrzeby mieszkaniowe. A były one bardzo wielkie i dotkliwie dawały się odczuwać oficerom, zmuszonym częstokroć z rodzinami zamieszkiwać w wilgotnych suterynach, bądź w pozostałych po armjach zaborczych barakach, zupełnie niedostosowany do celów mieszkalnych i nieodpowiadających nawet skromnym wymogom kulturalnego mieszkania. Gminy, na których dotychczas ciążył obowiązek dostarczania kwater, nie były w stanie dostarczyć dostatecznej ilości pomieszczeń z powodu braku wolnych lokali, rekwizycja zaś mieskań jako zło konieczne w pierwszych latach istnienia Państwa nie mogła być utrzymana na stałe jako środek do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych Wojska.



Dom Oficerski F. K. W. w Bielsku

Utworzenie zatem Funduszu Kwaterunku Wojskowego i jego akcja budowlana odpowiedziała palącym potrzebom chwili.

Wszystkie budowle F. K. W. wykonane są z materjałów trwałych; mury z cegły, stropy ogniotrwałe, schody blokowe lastricowe, dachy w znacznej części budynku żelbetonowe, ściany zewnętrzne tynkowane bądź licowane szarą cegłą, większe zaś domy w miastach tynkowane zaprawą szlachetną. Wszystkie domy F. K. W. posiadają instalację kanalizacyjno-wodociągową, gazową i oświetlenia elektrycznego, większe zaś budynki oficerskie i podoficerskie zaopatrzono w centralne ogrzewania, windy i wsypy do śmieci. Budowano domy przeważnie wielopiętrowe, wysokości od 2 do 5 kondygnacji; sytuowano je w sposób, zapewniający mieszkaniom maximum światła i powietrza.

Rozkłady mieszkań i ich wyposażenie w odpowiednie urządzenia dostosowano do warunków osób wojskowych, zmuszonych z racji stanowisk służbowych przebywać i zamieszkiwać w obrębie kompleksów koszarowych. Mieszkanie oficerskie składa się z 3 lub 4 pokojów, przedpokoju, kuchni, pokoju lub nyży dla służby, łazienki z umywalką, ubikacji klozetowej i sionki, oddzielającej część gospodarczą lokalu od mieszkalnej; podoficerskie zaś z 1 lub 2 pokojów, przedpokoju, kuchni, spiżarki i ubikacji z umywalką. Wspólne pralnie, piekarnie, w podoficerskich zaś domach łazienki umieszczono w suterynach; każde mieszkanie posiada piwnicę i oddzielną ubikację strychową. Teren między budynkiem i ulicą, bądź od strony podwórza, zależnie od usytuowania budynku, przeznaczono na kwietniki, ogródki, lub place do zabaw dla dzieci.

Wydana w końcu zeszłego roku książka pod tytułem „Domy Mieszkalne Funduszu Kwaterunku Wojskowego", będąca obszernym sprawozdaniem z $3^1/_2$ letniej działalności Funduszu, podaje wyniki wielkiej pracy i rezultaty, osiągnięte dzięki umiejętnie zorganizowanej akcji. Zawdzięcza je Fundusz przedewszystkiem swemu byłemu Przewodniczącemu Zarządu F. K. W. Gen. Dr. J. Krzemieńskiemu oraz Dyrektorowi głównemu Inż. Leopoldowi Toruniowi, którzy instytucję zorganizowali i pokierowali jej pracami w kierunku tak dodatniej realizacji.

Poniższe dane, zaczerpnięte z tego wydawnictwa, dostacznie charakteryzują ogrom wykonanego zadania:

wybudowano 426 domów—222 oficerskich, 204 podoficerskich,

w domach tych jest 3071 mieszkań—1435 oficerskich, 1636 podoficerskich,

mieszkania zawierają 10673 izb—5988 oficerskich, 4685 podoficerskich,

ogólna kubatura budowli wynosi 1.202.985 m³,

koszt budynków wraz ze wszystkiemi instalacjami i urządzeniami wyniósł 70.685.000.— zł., zatem cena 1 m³ budowli — 58 zł.

W roku bieżącym wykończy Fundusz i odda do zamieszkania rozpoczęte w ubiegłym sezonie 2 domy mieszkalne w Płocku, budynek oficerski w Wilnie, 4 domy w Łodzi, oraz wielki sześciopiętrowy nowocześnie urządzony blok oficerski w Warszawie przy ul. Koszykowej. Ilość lokali, które w końcu roku przybędą, aczkolwiek nie zaspokoi wszystkich potrzeb mieszkaniowych, to jednak w znacznym stopniu



Dom oficerski F. K. W. przy ul. Koszykowej w Warszawie.

je złagodzi, przynajmniej w tych garnizonach, w których budowy są wykonywane.

Dalsza akcja Funduszu z powodu wyczerpania kredytów doznała zahamowania i dopóki nie zostanie przez odpowiednie czynniki załatwiona sprawa przydziału nowych kredytów, nie może Fundusz przystąpić do budowy dalszych objektów. O następne budowy zabiegają nietylko garnizony, dla których otrzymanie nowych kwater rozwiązuje sprawę kryzysu mieszkaniowego wśród oficerów i podoficerów, lecz również i zarządy miast w zrozumieniu korzyści, jakie osiągają przez zwolnienie mieszkań dotychczas zajmowanych przez osoby wojskowe, a zatem zmniejszenie głodu mieszkaniowego, jak i przez zatrudnienie przy budowach znacznej liczby bezrobocznych.

Wysiłki i starania Funduszu pod kierunkiem obecnego Przewodniczącego Zarządu F. K. W. Gen. D-ra E. Mecnarowskiego zmierzają ku uzyskaniu dalszych kredytów w takiej wysokości, aby w myśl Ustawy pierwotnie zamierzony program budowlany, zapewniający wszystkim oficerom i podoficerom mieszkania w domach wojskowych, mógł być zrealizowany.



Typowy dom podoficerski F. K. W. w Puławach.

„WŁASNA ZAGRODA"

Dodatnie rezultaty, uzyskane przez Spółdzielnie hipoteczno-kredytowe w Niemczech i Ameryce, spowodowały w roku 1930 zawiązanie się Spódzielni „Własna Zagroda", w Poznaniu, Nowy Rynek 1/3 wzorowanej na spółdzielniach tego rodzaju w wymienionych krajach.

W celu zaznajomienia szerszego ogółu z metodami Spółdzielni hipoteczno-kredytowych, a tem samem „Własnej Zagrody" podajemy w głównych zarysach zasady, na których oparta jest działalność Spółdzielni

Głównym celem Spółdzielni jest wzajemna pomoc członków w budowie domów, w wykończeniu już rozpoczętych w spłacie uciążliwych hipotek. Jak więc osiągnąć ten cel i zdobyć tak trudny w obecnych czasach drogi kapitał, aby pomoc ta nie była iluzją? — Otóż w bardzo prosty sposób, na zasadach czysto spółdzielczych.

Każdy, kto wstępuje do Spółdzielni wpłaca poza wstępnem, które obracane jest na koszty administracji, udział w wysokości zł 100.—, a żądający pożyczki, gdy już się stanie członkiem, wpłaca 10% żądanej sumy.

Kolejność w udzielaniu pożyczek ustala się w ten sposób, że w dniu, w którym członek wypełnił wszystkie warunki, uprawniające go do otrzymania pożyczki, t. j. ma wpłacony udział pełny i 10% od sumy potrzebnej mu pożyczki, wpisuje się go na listę uprawnionych, poczem w 3 do 6 miesięcy Spółdzielnia pożyczkę wypłaca.

W wyjątkowych wypadkach, gdy członek przez długie oczekiwanie na pożyczkę, byłby narażony na kompletną ruinę i pozbycie się dachu nad głową, pożyczka może być udzielona poza kolejnością, lecz za specjalną na to zgodą Rady Nadzorczej i w wysokości, którąby nie była z jawną krzywdą innych członków — i to z innych na ten cel tworzonych funduszów.

Otrzymujący pożyczkę opłaca na rzecz Spółdzielni pewne jednorazowe świadczenie, a przez czas trwania pożyczki 1% rocznie na koszty administracji tak, że wliczając jednorazową opłatę, oprocentowanie za cały czasokres pożyczki nie przenosi 3% rocznie.

Wyłania się pytanie, jak postępuje Spółdzielnia z wypłaconą przez członka składką oszczędnościową? Otóż składki oszczędnościowe figurują w księgach jako depozyty poszczególnych członków i z chwilą udzielania pożyczki, z sumy depozytu potrąca się, przypadające według obliczeń, świadczenia, a pozostałość wypłaca się członkowi wraz z sumą pożyczkową. Jasnem jest, że przy tak niskiem oprocentowaniu, Spółdzielnia nie może wypłacać żadnych odsetek.

Udzielając pożyczki, Zarząd Spółdzielni bardzo skrupulatnie bada możliwości płatnicze członka i zagwarantowanie pożyczki tak, żeby w żadnym wypadku Spółdzielnia nie była narażoną na straty. Postępowanie takie daje gwarancję członkom co do pewności zwrotu poczynionych wkładów oszczędnościowych, a w razie likwidacji Spółdzielni — udziałów. Odpowiedzialność pieniężna członka jest tylko do wysokości posiadanych udziałów.

Jak widać z powyższych wyjaśnień, członek, ponosząc minimalne ryzyko, może osiągnąć duże korzyści w postaci taniej pożyczki i na dogodnych warunkach spłaty.

Przy tym systemie osoby, posiadające nikłe oszczędności dochodzą do własnej siedziby, bo przecież celem i marzeniem każdego człowieka pracy jest dojść do posiadania własnego domku, dającego na starość pewny dach nad głową.

Od chwili założenia, zainteresowanie Spółdzienilą w całej Polsce jest olbrzymie, o czem świadczą setki codzień otrzymywanych listów, na które Zarząd Spółdzielni stara się dawać wyczerpujące odpowiedzi.

W bieżącym roku Spółdzielnia Hipoteczno-Kredytowa „Własna Zagroda" posiadała do tego czasu obroty dochodzące do sumy pół miljona złotych. W ostatnich sześciu miesiącach udzieliła licznych pożyczek hipotecznych na sumy od Zł. 1.500.— do Zł. 25.000.— Ostatnie badanie działalności Spółdzielni, dokonane przez rewidenta Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu, wykazało, że Spółdzielnia prowadzona jest pod względem gospodarczym solidnie, bez zarzutu.

HAZARD W POLSCE

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, prawie z dnia na dzień przekonywujemy się coraz dowodniej, jak okrutnie omyliła się ludzkość cała, mniemając, że skutki straszliwej wojny światowej dadzą się łatwo i szybko zażegnać, że podczas pokoju narody uprzątną bez śladu okropne pobojowisko, że zasypią je popiołem, kwieciem i laurami.

Cóż z tej nadziei zostało dzisiaj, gdy niebywały kryzys gospodarczy wstrząsa światem, nie oszczędziwszy jednego bodaj państwa, jednej skiby lądu, jednego chociażby narodu.

(Jak chór potępionych rozbrzmiewa zewsząd głos miljonów, pozbawionych chleba i pracy, rozbrzmiewa coraz dobitniej, silniej, rozpaczliwiej...

Największe mocarstwa globu ziemskiego, potęgi niezrównane — Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone czekają z trwogą na dzień jutrzejszy, ponuro patrzą w przyszłość ciemną, do nowych zgryzot się sposobią).

Więc kiedy świat cały w posadach się chwieje, gdy kora ziemska zda się pękać pod nogami, nic dziwnego, że zmianom głębokim ulegać musi również i psychika ludzka, zmianom głębokim, zmianom na gorsze.

Widzimy ten objaw i w Polsce. Z przerażającą szybkością zanika u nas typ — nieefektowny zapewne, lecz nadwyraz cenny — cichego a ofiarnego pracownika, który nie sięgając po gwiazdy z nieba, sumiennie i wytrwale pełni swój obowiązek szarego sługi Ojczyzny.

Przerzedzają się wciąż szeregi i tych — na miarę większą stworzonych — ludzi, których żywot wszystek i żywota każda godzina oddane były Idei.

Miejsca ich zajmują gromadnie ludzie słabsi, o nerwach starganych, wyczerpani niepewnością i skomplikowaniem życia powojennego, szukający chwilowego zapomnienia w rozmaitego rodzaju zabawach i uciechach.

A ponieważ zabawy i uciechy wymagają przedewszystkiem pieniędzy, więc tysiące naszych rodaków, szukając najkrótszych dróg do wzbogacenia się, uprawiają gorliwie wszelkie formy hazardu.

Niezwykle to groźne zjawisko społeczne owo rozpanoszenie się hazardu w Polsce dzisiejszej.

Groźne głównie ze względu na nasz charakter narodowy, jak wiadomo, zbyt mało odporny i twardy, zanadto wrażliwy i chwiejny.

Nieszczęśliwy gracz łatwiej u nas niż gdzieindziej wkracza na drogę występku i zbrodni, lub w śmierci samobójczej szuka ratunku.

A tymczasem, jako się rzekło, hazard, karmiony nastrojem i warunkami kryzysu wszechświatowego, kwitnie w Polsce pod każdą postacią, od tajemnej ruletki i kart poczynając na orle i reszce kończąc; zyskuje nowych i nowych zwolenników wśród wszystkich warstw i stanów, wciąga w swój wir ludzi dojrzałych jak i — coraz częściej — nieletnią młodzież.

Czas więc chyba rozpocząć walkę z tem zjawiskiem, proklamować nieubłaganą wojnę z hazardem w Polsce.

Rozpocząć walkę — ale w jaki sposób?

Zgóry przewidzieć można, że wszelkie moralizatorstwo chybi w danym wypadku celu: człowiek trawiony żądzą wzbogacenia się pozostanie głuchym na zastrzeżenia natury etycznej. Obok tego zaś trzeba bezstronnie podnieść, że bardzo często do hazardu uciekają się ludzie powodowani najzupełniej godziwą w zasadzie chęcią polepszenia na stałe swego bytu, tą chęcią, która zrodziła tyle świetnych i w dziejach kultury pamiętnych wynalazków, olbrzymią ilość dzieł i arcydzieł sztuki.

Odbierając tym ludziom hazard, należy wskazać inne, lepsze drogi do dźwignięcia się z biedy i niedoli.

I tu ogromną a zbawienną rolę odegrać może jaknajszersze spopularyzowanie idei Loterji Państwowej, tej Instytucji, która zapewnia graczom większe korzyści niż hazard, usuwając zarazem jego niebezpieczeństwa.

Nasamprzód więc olbrzymie wygrane (w szczęśliwym wypadku kilkaset tysięcy lub nawet miljon złotych) znacznie radykalniej poprawią byt człowieka niezamożnego niż najwyższe — w warunkach polskich — sumy pieniężne przez hazard zdobywane; a przecie nikt, kupując bilet Loterji Państwowej nie naraża na szwank swego honoru lub życia, nie ryzykuje tak, jak podczas gry hazardowej, że w pewnej chwili oślepiony i oszołomiony rzuci na szalę ostatnie swoje, najniezbędniejsze pieniądze, lub co gorsza pieniądze cudze, by w ciągu paru minut stać się bankrutem i nędzarzem lub łotrem i złoczyńcą.

A dalej: nieskończona wyższość moralna Loterji Państwowej nad wszelką formą hazardu wypływa i stąd, że gracz szczęśliwy zagarniając grube tysiące do swej kieszeni nie wyjmuje tych tysięcy z kieszeni partnera, lub kilku partnerów, strącając ich tem samem w otchłań rozpaczy.

Jeśli zaś nawet ktoś i przegra niewielką kwotę, grając na Loterji, to wie, iż część jego przegranej przyczyniła się do zwiększenia dochodów Państwa t. j. do zwiększenia majątku narodowego, nie tucząc żadnego szulera.

Wreszcie ludzka, arcyludzka sła-

bostka, polegająca na tem, że prawie każdy śmiertelnik pragnie „spróbować swego szczęścia“, znajduje **całkowite** zaspokojenie w Loterji Państwowej, surowa, wręcz inkwizytorska kontrola nad ciągnieniem biletów loteryjnych wyłącza jakiekolwiek niedokładności i gwarantuje graczowi, że jeśli los go zechce obdarzyć, to dar ten naprawdę rąk jego dojdzie, gdy tymczasem zwolennicy hazardu częstokroć spotykać się muszą z ludźmi, zawodowo trudniącymi się oszukiwaniem naiwnych.

Z tych więc wszystkich względów Loterja Państwowa powołana jest do tępienia hazardu w Polsce.

Chodzi teraz o to, aby ludzie, którym leży na sercu zdrowie moralne społeczeństwa polskiego, propagowali Loterję Państwową, jako najbardziej skuteczną odtrutkę na szaleństwa hazardu.

Większe lub mniejsze powodzenie tej propagandy zaważy ciężko na przyszłości naszej.

„WIELKI PROGRAM GRÓDKA“

WSPÓLNA ELEKTRYFIKACJA POLSKI ZACHODNIEJ

Na Pomorzu w powiecie świeckim zbudowano w r. 1924 staraniem samorządu wojewódzkiego elektrownię wodną w Gródku, od której to miejscowości przyjęła nazwę obecna spółka akcyjna: Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“.

Nowa elektrownia okręgowa nie ograniczyła się do elektryfikacji najbliższego okręgu i na budowie linji wysokiego napięcia do Grudziądza i Torunia, lecz już w roku 1928 sięgnęła śmiało do Gdyni, budując linję wysokiego napięcia (60.000 woltów) długości 142 klm. do Gdyni oraz stawiając w Gdyni potężną stację transformatorów i przeprowadzając tem samem kompletną elektryfikację portów gdyńskich. Ponieważ pierwsza elektrownia „Gródka“ w Gródku nie wystarczała na pokrycie wzrastających potrzeb Gdyni, została wybudowana w krótkim czasie druga elektrownia wodna w Żurze, miejscowości odległej o 8 km. od Gródka. Obie elektrownie wykorzystują siły wodne rzeki Wdy (Czarnej Wody), przyczem siła maszyn wynosi około 18.000 koni mech., a roczna zdolność wytwórcza 30 miljonów kilowatogodzin. Zakłady są wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne oraz we własne warsztaty i laboratorja.

Odważne rzucenie dalekiej linji elektr. do Gdyni, uzyskanie w porcie długoletniego monopolu na dostawę prądu oraz posiadanie szczytowych elektrowni wodnych dało „Gródkowi“ dobre podstawy do dalszej akcji elektryfikacyjnej, która jest znana powszechnie pod nazwą „Wielkiego Programu Gródka“. Projekt ten przewiduje wspólną elektryfikację Województwa Pomorskiego i Poznańskiego oraz 11 przylegających powiatów województwa Warszawskiego i Łódzkiego. Obszar ten obejmuje 58.513 klm.^{2}, czyli 17,1% ogólnego obszaru Polski z ludnością około 4.730.000 mieszkańców, co stanowi około 12% ogólnego zaludnienia Polski.

Od 2 lat toczą się rokowania z kapitałem zagranicznym na temat sfinansowania tego projektu. Obecnie są daleko posunięte pertraktacje z grupą szwajcarsko-francuską i dzięki życzliwemu poparciu czynników rządowych istnieją możliwości bliskiej realizacji projektu „Gródka“. Grupę zagraniczną reprezentuje światowy koncern elektryczny „Motor-Columbus“, przyczem przewiduje się utworzenie specjalnej polskiej spółki akcyjnej z udziałem polskich samorządów i „Gródka“. Interesy krajowego przemysłu oraz interesy państwa zostaną w należyty sposób zabezpieczone w koncesji elektrycznej, wprowadzenie zaś do Polski kapitału szwajcarsko-francuskiego daje gwarancję poważnej i solidnej współpracy.

Realizacja tego projektu umożliwi elektryfikację nowej linji kolejowej Śląsk — Gdynia, co w wysokim stopniu wpłynie na pewność ruchu tej tak ważnej magistrali kolejowej.

W wypadku realizacji tego programu będzie to pierwsza w Polsce akcja elektryfikacyjna na szeroką skalę, gdyż akcja ta obejmuje większe obszary gospodarczo z sobą związane. W ten sposób zdobędzie się gwarancję dalszego rozwoju gospodarczego Polski Zachodniej.

OKRĘGOWA ELEKTROWNIA POWIATU KARTUSKIEGO W „RUTKACH“

Ważna na Kaszubach placówka gospodarcza „Okręgowa Elektrownia powiatu kartuskiego Rutki“, położona w nader malowniczej okolicy tak zw. Szwajcarji Kaszubskiej, w Rutkach, stacja kolejowa Żukowo, jest własnością Związku Komunalnego powiatu kartuskiego już od r. 1911. Obecnie pod kierownictwem inż. Z. Taczanowskiego wykazuje coraz więcej żywotności i postępu pod względem techniczno-gospodarczym.

Techniczny wygląd elektrowni przedstawia się następująco: Stosunkowo bardzo krótka sztuczna tama zamyka głęboki wąwóz, w którym przepływa rzeka Radunia i daje spiętrzenie wody o spadzie 12 mtr. tworząc zbiornik o powierzchni około 10 ha., przy przepływie wody około 3 mtr.^{3} na sekundę. Ogólna moc elektrowni wynosi 880 KW. Wytworzony prąd o sile 8000 V, 50 okr./sek. przetwarzany na 15.000 V, przesyłany zostaje 6 linjami wysokiego napięcia ogólnej długości około 200 klm. do konsumentów powiatu kartuskiego, części powiatu morskiego, do Gdyni, do Gdańska i do Kościerzyny.

Elektrownia Rutki i dolina rzeki Raduni przy Elektrowni stanowi jedno z najpiękniejszych miejsc, godne zwiedzenia przy wycieczkach po Kaszubskiej Szwajcarji.

WOŁYŃ

Redakcja „Federacji“ postanowiła dział swego czasopisma poświęcić Wołyniowi, zobowiązując mnie do skreślenia wstępnego słowa.

Słusznie tej pięknej ziemi poświęcono specjalnie dział Organu Związków Obrońców Ojczyzny, ich bowiem krew najobficiej w tę ziemię wsiąkła, od chwili wybuchu wojny światowej, aż do chwili ukończenia naszej już, polskiej wojny obronnej, do chwili ostatecznego zwycięstwa nad wschodnim najezdnikiem.

A nietylko dlatego Wołyń zasługuje na wyróżnienie; są po temu i inne, bardzo poważne racje. Polska nie może się pochwalić życzliwością najsilniejszych sąsiadów, którzy przez długie lata naszej niewoli, przyzwyczaili się widzieć swoje wiechy graniczne na naszej ziemi, a których oddaliło od siebie odrodzenie naszego państwa. Państwo „bojaźni bożej“ i państwo „bezbożników“, oba zarówno pragnęłyby co rychlej na naszej ziemi zatknąć znowu swoje wiechy graniczne, obalone przed 17 laty przez pierwszy polski patrol ułański.

Taka jest nasza sytuacja polityczna w najogólniejszym skrócie, taka jest nasza „rzeczywista rzeczywistość“, o której nikomu z nas ani na chwilę zapominać nie wolno, o której ze szczególniejszą chyba troską i poważną czujnością myślą właśnie Obrońcy Ojczyzny: z troską o Jej byt niepodległy, z czujnością nad Jej bezpieczeństwem.

Dziesięć lat pracy polskiej na Wołyniu dało widoczne, pozytywne rezultaty, zarówno gospodarcze, jak polityczne, które się zresztą splatają w życiu codziennem.

Znikły okopy zasypane pracowitą ręką rolnika, zaorane zostały zarośnięte chwastem ugory, a na ich miejscu zazieleniły się znowu uprawne niwy, dając już dzisiaj plony obfitsze, niż przed wojną, dzięki wzmagającej się stale kulturze rolnej. Ludność wyszła z nor ziemnych, w których się chronić musiała w pierwszych latach po wojnie, odbudowawszy zrujnowane osiedla. W wielu miejscach zmienił się dawny krajobraz: znikły gęste skupiska wiejskie, a ich mieszkańcy pobudowali się na skomasowanych działkach, jako samodzielni gospodarze, niezależni od nikogo w swoich gospodarskich decyzjach. Inwentarz żywy, wytrzebiony niemal doszczętnie w czasie długich lat przewlekłej wojny, doszedł znowu do pokojowej normy ilościowo i podniósł się znakomicie jakościowo przez stałą poprawę ras i odmian, zwłaszcza w folwarkach większej własności, w skomasowanych gospodarstwach i u osadników wojskowych.

Zniszczone podczas wojny drogi i mosty zostały uporządkowane, w czem jest zasługa nietylko władz państwowych, ale też, i to w znacznej mierze, samorządów powiatowych i gminnych. Osiedla miejskie, tu na kresach wschodnich, wyjątkowo niechlujne, oczyściły się znacznie, co już jest zasługą władz polskich.

Nieskrępowana niczem inicjatywa prywatna, przy wydatnej pomocy materjalnej



Henryk Józewski
Wojewoda Wołyński.

Skarbu Polskiego i opiece usprawniającej się z każdym rokiem administracji państwowej, przyczyniła się do szybkiej odbudowy Wołynia, pokrytego już dzisiaj gęstą siecią organizacyj gospodarczych, jak Kasy Stefczyka, Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Komunalne Kasy Oszczędności, Spółki i Kółka Rolnicze i t. p.

O wiele jest ciekawsza dziedzina stosunków politycznych na Wołyniu, ze względu na skład naradowościowy jego ludności, jej przeżycie w czasie wojny, sąsiedztwo z Sowietami, oraz jątrzące wpływy Małopolski Wschodniej.

Wołyń zamieszkuje ludność ukraińska— przeważnie wiejska w 70%, polska 13% i w takimże procencie ludność żydowska, przeważnie miasteczkowa i mocno zmoskwiczona. Przed jej oczyma, od wybuchu wojny aż do utrwalenia się na Wołyniu władzy polskiej, załamywały się kilkakrotnie silne fronty bojowe, zmieniały się, jak w kolejdoskopie, coraz to nowe władze, podkopując wiarę w możliwość utrwalenia się jakiejkolwiek władzy, poza chyba możliwością powrotu carskich rządów, jak sądzili starsi — lub też triumfu haseł bolszewickich, jak się zdawało młodszym.

W tych warunkach, przy usilnej i rozgałęzionej agitacji antypaństwowej i antypolskiej ze strony bolszewickiej i ze strony Małopolski Wschodniej, trzeba było niezwykłego taktu i rozumu administracji polskiej na Wołyniu dla obudzenia zaufania ludności i wiary w trwałość i sprawiedliwość rządów polskich. Temu trudnemu zadaniu nie umiały, a nie mogły sprostać początkowo władze polskie na Wołyniu, pozbawione wszelkich wskazówek kierowniczych ze strony zmieniających się i zwalczających się rządów w Warszawie, które w najważniejszej dla Wołynia sprawie — unormowania stosunków polsko-ukraińskich — na żadną myśl programową, uczciwą i rozumną, nie zdołały się zdobyć.

Zmiana na lepsze znaznaczyła się z chwilą, kiedy Marszałek Piłsudski ujął ponownie ster rządów i powołał do władzy istotnych Obrońców Ojczyzny. Wyznaczenie ś. p. Władysława Mecha na stanowisko wojewody, który nadał zdrowy kierunek polityce państwowej na Wołyniu, zapoczątkowało normalizację stosunków polsko-ukraińskich. Wystarczyło przeciwstawić bezstronność i sprawiedliwość bezmyślnemu szykanowaniu Ukraińców, aby zjednać ukraińską ludność Wołynia, która gremjalnie oddała swoje głosy na listy narodowo-mieszane przy wyborach do Sejmu.

Rzucone hasło braterskiego, zgodnego współżycia obu narodowości rozszerzył i pogłębił następca wojewody Mecha, obecny wojewoda, Henryk Józewski, za którego rządów ludność ukraińska Wołynia zamanifestowała wyraźnie swój stosunek do Polski w czasie pobytu na Wołyniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a w czasie ostatnich wyborów do Sejmu, dalej w Sejmie przez usta swoich przedstawicieli, wreszcie w opublikowanej niedawno deklaracji ideowej „Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego“, mającego oparcie w opinji miejscowej inteligencji ukraińskiej i w szerokich masach ludności wiejskiej.

Ten zdrowy kierunek ukraińskiej myśli politycznej znajduje poparcie u organów administracji, odpowiednio obsadzanych.

Jeżeli znajdzie również mądre poparcie wśród społeczeństwa polskiego — to sprawa stosunków polsko-ukraińskich, opartych na wzajemnem zaufaniu i na zrozumieniu najistotniejszych interesów obu narodowości, stanie na mocnym gruncie, tu u nas, na Wołyniu i promieniować będzie, oświetlając umysły obu narodowości w granicach Polski i obu sąsiadujących ze sobą narodów, których odporność i obronność od ich wzajemnej zgody zależy.

W tej myśli i w tym kierunku prowadzimy tu na Wołyniu naszą pracę codzienną, przeciwstawiając wolność osobistą człowieka niewoli bolszewickiej, panującej za naszą wschodnią miedzą, sprawiedliwość — bezprawiu, ochronę owoców indywidualnej pracy ludzkiej — eksperymentom bolszewickiej kolektywizacji. I pod tym względem sąsiedztwo nasze z sowietami jest pożyteczne; na porównaniu życia po obu stronach miedzy zyskuje Polska.

Joachim Wołoszynowski.

MIASTO RÓWNE

Miasto Równe, położone we wschodniej części Województwa Wołyńskiego, oddalone o 65 klm. od granicy sowieckiej, jest największem miastem Wołynia i należy do rzędu większych miast Polski.

Data powstania miasta dotąd jest nieustalona. Pewną natomiast jest rzeczą, że istniało ono już w IX wieku pod nazwą „Rówieńsk".

Jak wogóle wszystkie miasta średniowieczne zostało ono pobudowane na gruntach będących własnością prywatną i przez całe średniowiecze aż do najnowszych czasów zaliczało się Równe do miast, będących kolejno własnością wielu znanych rodów polskich.

Stosunek właścicieli do mieszkańców miasta Równego polegał na tem, że mieszkańcy budowali się na ziemiach czynszowych, należących do właściciela Równego, płacąc temu ostatniemu czynsz za ziemię pod budowę zajętą. Obecnie z bardzo małemi wyjątkami czynszownicy wykupili na własność od Ks. Adama Lubomirskiego dzierżawione parcele.

Z ważniejszych dat historycznych zasługują na wymienienie następujące daty:

W roku 1282—Leszek Czarny pobił pod Równem wojska litewskie Ks. Witena. W latach 1569, 1617, 1619, 1640 zostało Równe zniszczone przez tatarów, a w latach 1680 i 1690 zostało ono prawie zupełnie zrujnowane przez wojska kozackie. W roku 1706-tym niszczą Równe wojska szwedzkie, a w roku 1707-ym wojska rosyjskie. W roku 1778-ym król Stanisław August nadaje miastu przywilej na 4-ro tygodniowe jarmarki. W roku 1792 — przebywa w Równem Tadeusz Kościuszko, a w roku 1793-cim przy drugim rozbiorze Polski przechodzi ono pod panowanie Rosji. W roku 1917-tym zostaje Równe zajęte przez wojska niemieckie, a w roku 1920-tym przez wojsko Polskie i przechodzi ono pod panowanie Polski. W roku 1920-tym przyjeżdża do Równego Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski, a w roku 1929-ym — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Dr. Ignacy Mościcki.

Miasto Równe posiada następujące zabytki:

1) Kolumnę Matki Boskiej, ufundowaną przez Zarząd miasta Równego w r. 1770 na b. rynku, obecnie obok kasy skarbowej przy ul. 3-go Maja, jako pamiątkę Zbawienia ludności miasta Równego od moru (cholery). 2) Kaplicę Św. Józefa na Woli, murowaną, pobudowaną w roku 1764 — obecnie Kaplica dla szkół powszechnych. 3) Cerkiew Uspieńską, pobudowaną w r. 1756, drewnianą, obecnie filja parafji prawosławnej. 4) Zamek Ks. Lubomirskich, murowany, pobudowany przez Ks. Stanisława Lubomirskiego w r. 1738. W roku 1927 zamek wskutek pożaru został zupełnie zniszczony, obecnie pozostają tylko mury.

Za czasów rosyjskich rozwój miasta postępował powoli, sytuacja zmieniła się w zupełności z chwilą, gdy Równe weszło w skład Państwa Polskiego.

Jako węzeł kolejowy oraz jako miasto położone niedaleko granicy sowieckiej stało się Równe najruchliwszym i największym ośrodkiem handlowym na Wołyniu.

Wskutek tego zwiększyła się znacznie liczba mieszkańców miasta. Liczba ta według spisu ludności z roku 1921-go wynosiła 32.780, według ewidencji ludności w roku 1924-tym 57.282, a obecnie liczy Równe samej cywilnej ludności ponad 80.000.

Obszar miasta wynosi 794 ha i posiada ono 149 ulic o długości 40 klm. 113 m. b.

Od roku 1922-go zostało miasto wydzielone z powiatu Rówieńskiego i stanowi samodzielną terytorjalną jednostkę somorządową.

Organem uchwalającym jest Rada Miejska, składająca się z 28 radnych, wybieranych na lat 3.

Organem wykonawczym jest Magistrat, składający się z burmistrza, zastępcy burmistrza i 2-ch ławników.

Burmistrzem wybrany został przez Radę Miejską w roku 1929 p. Włodzimierz Bojarski, a zastępcą burmistrza p. inż. Kaniewicz, ławnikami są pp. Dembiński-Pióro i Gorin.

Gmina miasta Równego posiada następujące zakłady użyteczności publicznej:

1) Elektrownię Miejską, rozwijającą się bardzo pomyślnie, tak, że obecnie przystępuje miasto do budowy nowej elektrowni kosztem ponad 2.000.000 zł.; 2) Rzeźnię; 3) Wodociąg; 4) Betoniarnię.

Oprócz przedsiębiorstw użyteczności publicznej posiada Gmina Miejska następujące zakłady zdrowia publicznego:

a) Opiekę nad Matką i Dzieckiem (Kropla Mleka); b) Żłobek (Dom podrzutków); c) Stację bakterjologiczną; d) Przychodnię dla kobiet policyjnie zarejestrowanych; e) Dom izolacyjny; f) Dwa budynki dla bezdomnych. Obecnie buduje się trzeci dom; g) Miejską straż pożarną — motorową.

Ponadto utrzymuje Gmina Miasta 9 szkół powszechnych i jedną szkołę dla dzieci opóźnionych w rozwoju. W roku 1930 przystąpiono do budowy drugiego własnego budynku dla szkoły wzorowej.

Na terenie miasta znajduje się gimnazjum państwowe, 6 prywatnych średnich zakładów naukowych i 3 szkoły powszechne prywatne, subwencjonowane przez Samorząd Miejski.

W roku 1929 założyło miasto Miejską Komunalną Kasę Oszczędności.

Samorząd miejski subwencjonuje następujące organizacje:

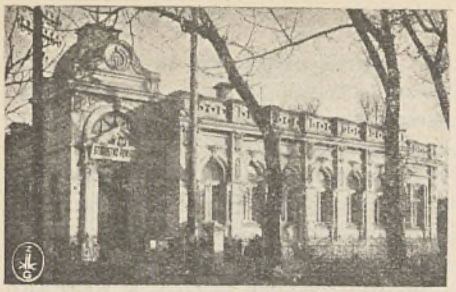
Ambulatorjum „Toz", Tow. „Toz", Dom Starców Izraelickich, Dom Sierot Żydowskich, T-wo żydowskie „Tania Kuchnia", Macierz Szkolną oraz inne organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe.

Budżet administracyjny miasta na rok 1931/32 uchwalony przez Radę Miejską tak w dochodach, jak i w wydatkach wynosi sumę 2.139.808 zł., przedsębiorstw 994.595 zł., zaś zakładu opiekuńczego 59.424 zł., a razem zł. 3.193.827.

Przeciętne obciążenie jednego mieszkańca podatkami wynosi 9 zł. 70 gr., zaś na jednego płatnika przeciętnie 37 zł. 90 gr.

Na terenie miasta znajdują się instytucje państwowe:

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, Sąd Okręgowy, Sąd Powiatowy, Starostwo Powiatowe, Powiatowa Komenda Policji Państwowej, Inspektor Szkolny,



Gmach Starostwa w Równem

Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i inne.

Społeczne i prywatne: Warszawski Bank Handlowy, Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Dyskontowy, Bank Odbudowy, Bank Spółdzielczy im. Elizy Okęckiej, Bank Ludowy Żydowski, Bank Żydowski, Bank Rzemieślników Żydowskich, Bank Kupców i Przemysłowców, Bank Drobnych Kupców, Centralna Kasa Pożyczkowa, Kasa Samopomocy, Bank Ukraiński Włościański, Bank Czeski, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Powiatowy Związek Strzelecki, Miejski Komitet Strzelecki, Polski „Sokół“, Państwowy i Miejski Komitety W. F. i P. W., Klub Polski, Klub Inteligencji Pracującej i inne społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe instytucje i organizacje.

Miasto Równe wywiera korzystny wpływ pod względem kulturalnym i gospodarczym w szerokim promieniu. Jak wielkie znaczenie posiada miasto dla sąsiednich powiatów najlepszym dowodem jest fakt, że w sierpniu 1930 roku zorganizowane zostały w Równem „Targi Rówieńskie“ o charakterze jarmarku-wystawy. Wystawa ta miała tak pod względem materjalnym, jak i moralnym, tak znaczne powodzenie, że postanowiono corocznie urządzać w Równem podobne „Targi Rówieńskie“, przyczem wybrano stały Komitet Wystawowy. Miasto posiada organ prasowy „Wiadomości Wołyńskie“, tygodnik, i dwa pisma wychodzące w języku żydowskim.

Równe należy do rzędu naszych miast kresowych, których ludność — chociaż w większości swej należąca do mniejszości narodowych — zrosła się już nierozerwalnie z naszą państwowością i tworzy ostoję polskości na najdalej wysuniętych rubieżach granicznych. Najlepszym tego dowodem są obchody świąt narodowych, rocznic i t. p., w których ludność bierze gremjalny udział, żywo manifestując swą łączność z Macierzą. Dużą w tem zasługą jest praca burmistrza miasta p. Włodzimierza Bojarskiego, który swym taktem potrafił stworzyć zgodne współżycie wszystkich narodowości.

Dodać należy, że Rada Miejska m. Równego, z okazji 10-cio lecia odparcia najazdu bolszewickiego postanowiła nadać obywatelstwo honorowe Marszałkowi Piłsudskiemu, a w dowód wdzięczności dla 13 dywizji kresowej, wyzwalającej Wołyń od najazdu barbarzyńców wschodu, uchwaliła ufundować odpowiednią pamiątkę dla żołnierzy garnizonu Rówieńskiego.



Burmistrz m. Równe Włodzimierz Bojarski

Z DZIAŁALNOŚCI ROLNICZEJ
POWIATU RÓWIEŃSKIEGO

Celem podniesienia ogólnego stanu rolnictwa na terenie powiatu, praca Wydziału Powiatowego jest prowadzona w kierunku niesienia pomocy siewnej małorolnej ludności, podniesienia hodowli bydła, rozpowszechnienie wiedzy rolniczej, przez udzielanie porad poszczególnym rolnikom, wygłaszanie odczytów na zebraniach i urządzenia pólek pokazowych, następnie utrzymywania stacyj oczyszczania nasion i wypożyczania narzędzi rolniczych, popierania mleczarń oraz subsydjowania niezamożnych uczni — mieszkańców powiatu w szkołach rolniczych.

Jednocześnie prowadzono własną gospodarkę rolną w majątku Nowy-Dwór pod Równem, produkując nasiona zbóż i warzyw, flanse, drzewka morwy, truskawki, maliny i szparagi.

Celem podniesienia hodowli bydła urządzono w porozumieniu z organizacjami rolniczemi 3 pokazy bydła rogatego i pokaz koni.

Wydział Powiatowy udzielał stypendjum 10 uczniom szkoły rolniczej w Horyngrodzie i 5 uczniom kursów w Białokrynicy, Wiśniowcu, Liskowie i Milanówku, razem 19 uczniom i uczennicom.

Nabyte drzewka morwy oraz 30 gram jajeczek jedwabników rozdano na prośbę 6 osobom. Zawdzięczając tej okoliczności oraz wystawom w Łucku i Poznaniu wzrosło zainteresowanie jedwabnictwem. Wydział Powiatowy przygotował plantacje morwy białej, której ma 1000 drzewek dwuletnich i kilka tysięcy jednoletnich dla rozsprzedania zainteresowanym po niskiej cenie.

Jedną z największych trosk Wydziału Powiatowego są drogi i mosty, na budowę i konserwację których przeznacza się rok rocznie dużą część budżetu.

POWIAT SARNEŃSKI

Powiat Sarneński egzystuje od m-ca marca 1920 roku. Do inwazji bolszewickiej powiat należał do Wołyńskiego okręgu administracyjnego, a od r. 1921 do r. 1930— do Województwa Poleskiego. Obecnie znowu wchodzi w skład Województwa Wołyńskiego.

Obszar. Powiat jest jednym z największych nietylko w województwach wschodnich, ale nawet w Państwie. Ogólny obszar wynosi 5515 klm.² i posiada obecnie 9 gmin wiejskich (Antonówka, Bielska-Wola, Dąbrowica, Kisorycze, Klesów, Lubikowicze, Niemowicze, Rafałówka i Włodzimierzec) i 3 gminy miejskie (Dąbrowica, Rokitno i Sarny).

Zaludnienie. Według ostatniego administracyjnego spisu ludności (r. 1930) powiat liczył ogółem 159.780 mieszkańców.

Szkolnictwo. Powiat posiada państwowe gimnazjum koedukacyjne w Sarnach i 127 szkół powszechnych.

Przemysł i handel. Z ważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych powiat posiada: 9 kamieniołomów granitowych w gminie klesowskiej o możliwej rocznej produkcji do 175.000 tonn, hutę szklaną w Rokitnie, która wyrabia wyłącznie szkło taflowe i butelki, 14 tartaków, 3 gorzelnie, 2 rektyfikacje i 6 fabrykujących cegłę ogniotrwałą cegielni o możliwej rocznej produkcji do 2.500.000 sztuk.

Jakkolwiek ze względu na ogólny kryzys gospodarczy czynnych jest obecnie tylko 2 kamieniołomy w Klesowie, przemysł kamieniarski na terenie powiatu ma wielką przyszłość, a to ze względu zarówno na jakość materjału (pierwszorzędny granit), jak też i na jego ilość, gdyż ława granitowa

rozciąga się na przestrzeni koło 500 km². Wszystko przemawia za tem, że przemysł ten będzie w niedalekiej przyszłości jednym z większych w Polsce i że w znacznej mierze przyczyni się do zmiany stosunków gospodarczych na terenie powiatu.

Handel przeważnie lokalny. Na wywóz sprzedaje się niemal wyłącznie bydło rogate w ilości około 10.000 sztuk rocznie.

Ostatnio zaczęło się budzić w powiecie zycie spółdzielcze. Istnieje już bowiem 7 Kas Stefczyka (Bielska Wola, Dąbrowica, Kisorycze, Klesów, Rafałówka, Sarny i Włodzimierzec), funkcjonują 3 spółdzielnie mleczarskie (Antonówka, Sarny i Włodzimierzec), oraz wreszcie Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Sarnach i 2 Spółdzielnie spożywcze (Dąbrowica i Rudnia gminy dąbrowickiej).

Ronictwo. Powiat posiada 455.652 hektary gruntów podatkowych, z czego 37% gruntów ornych i łąk oraz 63% lasów i pastwisk. Nieużytki stanowią 17% obszaru powiatu.

Rolnictwo postawione jest słabo: produkcja rolna nie wystarcza nawet na własne potrzeby.

Praca w kierunku podniesienia rolnictwa zapoczątkowana od kilku już lat, a prowadzą ją przy pomocy finansowej Sejmiku zarówno isntiejące na terenie powiatu Towarzystwo Organizacyj Kółek Rolniczych za pośrednictwem 33 Kółek Rolniczych, jak też i Związek Młodzieży Wiejskiej, przy pośrednictwie 42 Kół, oraz poszczególne grupy ludności, przyczem ostatnie wyłącznie w kierunku osuszenia błot przy pomocy zorganizowanych spółek wodnych, których powiat narazie posiada 4: Chinocka, Czemerniańska, Radzieżska i „Czakwa" — organizuje się piąta koło Tomaszgrodu pod nazwą „Lublinka".

Ostatnio zwrócono również uwagę na hodowlę bydła, racjonalne prowadzenie której zapoczątkował samorząd powiatowy, który w r. 1930 uruchomił 4 ambulatorja weterynaryjne oraz 7 punktów kopulacyjnych z buhajami.

Na uwagę zasługuje także fakt istnienia na terenie powiatu jedynej w Polsce stacji doświadczalnej uprawy torfowisk, której praca daje zupełnie dodatnie wyniki, zarówno pod względem gospodarczym, jak też naukowym.

Samorząd powiatowy. Skład osobowy obecnie urzędującego Wydziału Powiatowego: Przewodniczący — Starosta Powiatowy Dr. Franciszek Grzesik. Członkowie: Adolf Bohusz-Szyszko, Mojsze Gotlib, Andrzej Jaroszuk, Dyonizy Meleszczuk, Jan Michnowiec i Stefan Załuski oraz Sekretarz Bolesław Kassel.

Powiatowy Związek Komunalny prowadzi względnie utrzymuje obecnie: 1) szpital w Dąbrowicy na 25 łóżek, ośrodek zdrowia w Sarnach z przychodniami: ogólną, przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą i przeciwweneryczną oraz stację opieki nad matką i dzieckiem i 3 przychodnie lekarskie; 2) schronisko dla 40 dziewcząt w wieku od 7-miu do 14-tu lat we Włodzimiercu, przy którem prowadzone są również warsztaty tkackie dla wyrobu pasiaków i kilimów; 3) cztery ambulatorja weterynaryjne (Dąbrowica, Rafałówka, Sarny i Włodzimierzec); 4) dróg powiatowych 232,5 klm. i wojewódzkich 97,7 km.



Dr. Franciszek Grzesik, starosta Powiatu Sarneńskiego

Budżet zwyczajny P. Z. K. w wydatkach i dochodach na rok 1931/32 wynosi kwotę 420.579 zł.

Przy uchwalaniu budżetu Sejmik kierował się koniecznością zastosowania najdalej idących oszczędności przy równoczesnem jednak utrzymaniu uruchomionych w latach poprzednich zakładów użyteczności publicznej, przytem — w dziale rolnictwa naprzykład — zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na konieczność otoczenia należytą opieką samego rolnictwa, przemysłu rolnego i hodowli bydła, powierzając gros odnośnej pracy organizacjom rolniczym, a przedewszystkiem pełnej zapału, energji i inicjatywy młodzieży wiejskiej, co ma na celu pociągnięcie do współpracy jaknajszerszego ogółu społeczeństwa.

Pozatem z poczynań Sejmiku godnym zaznaczenia jest fakt uruchomienia w początku 1927 r. Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności, która jak na warunki miejscowe, rozwija się zupełnie dobrze i już obecnie uważaną być może za solidnie prowadzoną instytucję finansową.

Obrót tej Kasy w roku 1930 wyniósł kwotę 7.294.000 zł. przy 6.400 zł. czystego zysku.

POWIAT WŁODZIMIERSKI

Patrząc na dorobek ludności powiatu Włodzimierskiego w ostatnich dziesięciu latach nie można nie uwzględnić warunków, w jakich odbywała się praca w chwili zakończenia niszczycielskich działań wielkiej wojny.

Przez powiat Włodzimierski przeszły bowiem kilkakrotnie różne wrogie sobie armje. Ludność powiatu została albo przymusowo ewakuowana do Rosji, albo pozbawiona wszelkich warunków do pracy, pozostawiając swe gospodarstwa na pastwę losu, wskutek czego olbrzymie przestrzenie ziemi leżały odłogiem, zaś budynki użyteczności publicznej, gospodarstw rolnych, przemysłowych i rzemieślniczych, albo zostały zniszczone doszczętnie, albo tak zrujnowane, że trzeba je było odbudowywać niekiedy w 80%.

Dróg bitych w powiecie Włodzimierskim nie było nigdy, bowiem nieszczęściem powiatu Włodzimierskiego była ta okoliczność, że rząd rosyjski ze względów strategicznych w powiatach przygranicznych nie budował dróg. Oczywiście nie pozostało także ani jednego mostu, po którym można by było swobodnie przejechać.

W takich warunkach Powiatowy Związek Komunalny, przy pomocy Gminnych Związków Komunalnych rozpoczął swą gospodarkę na początku 1923 roku.

Obecnie powiat Włodzimierski w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Powierzchnia i zaludnienie powiatu. Obszar powiatu wynosi 2.111 klm², w tem gruntów ornych około 118.000 ha, łąk około 31.000 ha, ogrodów około 6.000 ha, pastwisk około 16.000 ha, lasów około 26.000 ha, nieużytków około 11.000 ha.

Ludność powiatu wynosi 143.000, w tem: Polaków około 34.000, Rusinów około 86.000, Rosjan 500, Niemców 3.000, Żydów 18.000 ,Czechów 600 i reszta innych narodowości.

Administracyjnie powiat podzielony jest na 9 gmin, w tem 2 gminy miejskie i 7 wiejskich. Miastem powiatowem jest Włodzimierz, liczący 24.000 mieszkańców.

Największą potrzebą powiatu, a tem samem największą troską Powiatowego Związku Komunalnego oraz gmin było i jest pobudowanie dróg i mostów, bowiem od stanu tych urządzeń zależy i sprężyste działanie administracji i rozwój ekonomiczny, kulturalny i oświatowy powiatu.

Dróg bitych, wybudowanych w ostatnich 10-ciu latach, powiat posiada 40 klm; dróg gruntowych, utrzymywanych obecnie w należytym stanie przez naprawę systemem amerykańskim (równaczami motorowemi) powiat posiada 665 klm. Mostów wybudowanych w ostatnich 8-miu latach powiat posiada 302. Przepustów betonowych na wszystkich drogach wybudowano 170.
Na wszystkich drogach znajdują się drogowskazy. Bardzo wiele dróg obsadzonych jest drzewami.

Rolnictwo. Zkolei Powiatowy Związek Komunalny najwięcej pracy poświęca rozwojowi rolnictwa i hodowli. Utrzymuje w odpowiedniej liczbie należycie wykwalifikowany personel instruktorski, posiada 4 stacje czyszczenia nasion, 3 stacje wypożyczania narzędzi rolniczych, 12 punktów kopulacyjnych, prowadzi 21 pól doświadczalnych, szkółkę drzew leśnych. Na terenie powiatu jest zorganizowanych 50 Kółek Rolniczych, 14 Kół Młodzieży Wiejskiej, 3 Koła Hodowlane, 7 Zespołów Uprawy Buraków, 7 Zespołów Uprawy Pszenicy, 19 Zespołów Przysposobienia Rolniczego Młodzieży Wiejskiej. Inwentarza żywego powiat posiada: koni 36.500, w tem ogierów licencjonowanych 113; bydła rogatego 47.000, w tem rasy czerwonej polskiej 3.000, buhai rasy czerwonej polskiej 75; trzody chlewnej 29.000; owiec 5.500; drobiu 167.000.

Zdrowotność i szpitalnictwo. Do chwili obecnej szpital powiatowy znajdował się w wynajętym budynku i urządzony był na 50 łóżek. W roku bieżącym Powiatowy Związek Komunalny ukończył budowę gmachu szpitala powiatowego na 100 łóżek, kosztem 800.000 zł. Ponadto powiat posiada 4 ambulatorja lekarskie.

Opieka społeczna. Powiatowy Związek Komunanly utrzymuje sierociniec, mieszczący 40 sierot, a ponadto otwarty został Wojewódzki Dom Pracy Dobrowolnej na pomieszczenie 100 osób, przeważnie starców.

Oświata. Szkół powszechnych powiat posiada 140. Ponadto trzy budynki szkolne są obecnie w budowie, w tem jeden piętrowy na pomieszczenie szkoły 7-mio klasowej.

Prawie we wszystkich szkołach prowadzone są kursy wieczorowe dla dorosłych, opłacane przez Kuratorjum Szkolne i Powiatowy Związek Komunalny.

Kultura i sztuka. Celem szerzenia kultury Powiatowy Związek Komunalny prowadzi akcję w kierunku budowy Domu Ludowego i na ten cel posiada zebranych dotychczas 14.000 zł.

Bezpieczeństwo publiczne. W tej dziedzinie Powatowy Związek Komunalny pracuje nad zorganizowaniem i należytem działaniem Straży Pożarnych. W tym celu P. Z. K. utrzymuje instruktora Straży Pożarnych, którego zadaniem jest organizacja tych instytucyj oraz wyszkolenie strażaków. Dotychczas w powiecie istnieje odpowiednio wyposażonych w narzędzia pożarnicze 20 straży.

Ogniotrwałe budownictwo. Dla umożliwienia ludności wznoszenia ogniotrwałych budowli Powiatowy Związek Komunalny prowadzi przedsiębiorstwo wyrobów betonowych, które produkuje głównie t. zw. pustaki i kręgi studzienne .Wyroby te są sprzedawane ludności na warunkach kilkuletniego kredytu.

Inwestycje budowlane Pow. Związku Komunalnego. Poza wyżej wymienioną budową gmachu szpitala powiatowego Powiatowy Związek Komunalny odbudował budynek pozostały po b. Ziemstwie rosyjskiem kosztem 130.000 zł. W gmachu tym mieści się obecnie Biuro Wydziału Powiatowego, Powiatowy Zarząd Drogowy oraz Komunalna Kasa Oszczędności powiatu.

Ponadto wybudowana została lecznica zwierząt kosztem 20.000 zł. oraz budynki gospodarcze i budynki mieszkalne dla pracowników Pow. Zw. Komunalnego.

Poważną także inwestycją jest połączenie telefoniczne wszystkich urzędów gminnych i posterunków policyjnych. Koszta tych urządzeń wynoszą również kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Budżety. Przeciętny budżet roczny Powiatowego Zw. Kom. wynosi 700.000 zł. Budżety 2-ch gmin miejskich wynoszą sumę 570.000 zł., 7-miu gmin wiejskich zł. 603.000.

Niektóre dane statystyczne.

Poza instytucjami względnie zakaładami utrzymywanemi przez Związki Komunalne na terenie powiatu Włodzimierskiego istnieją i działają następujące instytucje względnie organizacje społeczne:

Instytucje finansowe: Oprócz Komunalnej Kasy Oszczędności, której sprawozdanie zamieszczamy oddzielnie, na terenie powiatu istnieje pięć Banków Spółdzielczych i 17 Kas Stefczyka.

Organizacje rolnicze: T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych, 7 Mleczarń Spółdzielczych wraz z 5-ciu filjami.

Komasacje: Skomasowanych dotychczas wsi i kolonij na terenie powiatu jest 171, nieskomasowanych 90.

Organizacje opiekuńcze: Na terenie powiatu bardzo wydatnie działa Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który z ofiar publicznych prowadzi jedno Przedszkole we Włodzimierzu, utrzymujące całkowicie 50 dzieci, drugie w Starzycach, utrzumujące przeszło 20 dzieci.Ponadto istnieje sierociniec P. M. S., subsydjowany przez Związki Komunalne, a wychowujący 25 dzieci, sierociniec żydowski we Włodzimierzu również subsydjowany przez samorząd miejski, wychowujący 35 dzieci, przytułek dla starców Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności, utrzymujący 9 starców, przytułek dla starców T-wa Żydowskiego, utrzymujący 20 starców, sierociniec żydowski w Uścilugu, utrzymujący 18 dzieci.

Gimnazjum Państwowe.

Szkoły rzemieślnicze: Szkoła rzemieślnicza Polskiej Macierzy Szkolnej we Włodzimierzu, ucząca chłopców stolarstwa i ślusarstwa w liczbie 56; szkoła ta korzysta z wydatnej subwencji ze strony Państwa i Pow. Zw. Kom. Szkoła Rzemieślnicza P. M. S. w Porycku uczy również stolarstwa i ślusarstwa chłopców w liczbie 18.

Wyżej wymienione dane służyć mogą tylko jako ogólna charakterystyka. Z braku miejsca nie możemy również podać opisu znajdujących się na terenie powiatu bardzo cennych zabytków historycznych.



Szpital Powiatowy w Włodzimierzu w gmachu Związku Komunalnego, wykończony w roku bieżącym

K.K.O. Powiatu Włodzimierskiego

Dla uzupełnienia Gospodarczo-Społecznej działalności Powiatowy Związek Komunalny utworzył Komunalną Kasę Oszczędności.

Ponieważ instytucja ta rozpoczęła swą działalność dn. 25.IX.1928 r. z kapitałem zakładowym zaledwie 5.000 zł. i bez odpowiedniego lokalu na pomieszczenie swego biura, przeto największą troską Kasy, jakoteż jej Związku poręczającego, było danie tej instytucji odpowiednich warunków, umożliwiających jej należyte działanie i rozwój. To też Powiatowy Związek Komunalny z biegiem czasu podwyższył kapitał zakładowy K. K. O. do sumy 90 000 zł., a ponadto, już przy finansowej pomocy K. K. O., rozbudował gmach mieszczący biuro Wydziału Powiatowego, w którym K. K. O. otrzymała odpowednie pomieszczenie.

Nie mogąc natychmiast osiągnąć wielkich efektów swej pracy, Zarząd K. K. O. rozpoczął pracę nad szerzeniem idei oszczędnościowej wśród młodszego pokolenia i w tym celu przeprowadził odpowiednią propagandę, a następnie zorganizował zbiornicę w szkołach powszechnych i innych zakładach naukowych.

Akcja ta daje nadspodziewanie dobre wyniki, bowiem młodzież oszczędza bardzo chętnie, a niekiedy wprost fanatycznie, — skutki zaś tego są takie, że starsi, widząc rezultaty oszczędnościowe młodzieży, względnie swych dzieci — uczą się od nich oszczędzać i mimo bardzo ciężkich warunków ekonomicznych, suma wkładów oszczędnościowych w K. K. O. stale wzrasta.

Załączone sprawozdanie cyfrowe ilustruje stan i działalność K. K. O.

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE POZYCJI BILANSOWYCH I OBROTOWYCH
za czas od 1928 rok do 1 lipca 1931 r.

W końcu roku	Kapitał zakładowy	Fundusz zasobowy	Ilość kont wkładowych	Wkłady oszczędnościowe	Saldo rachunków czekowych	Suma bilansowa	Ogólny obrót
1928	15.000	—	300	90.580.99	212.96	143.854.99	921.396.49
1929	20.000	3.173.81	1.572	136.323.42	72.400.14	880.286,14	12.533.211 10
1930	80.000	4.290.85	2.141	171.194.77	92.392.90	1.123.477.66	18.039.872.06
na dz. 1/7 1931	90.000	5.995.70	2.563	196.842.27	110.841.27	1.158.279,44	8.838.385.09

Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku

Ogólna przestrzeń gruntów państwowych zarządzanych przez Dyrekcję w Łucku wynosi okrągłe 338.742 ha, z czego 91% jest położone w województwie Wołyńskiem, do którego jak wiadomo należy obecnie także powiat Sarneński, reszta zaś (9%) w Województwie Poleskiem. Przed wojną Światową tereny te stanowiły przeważnie własność b. skarbu Rosyjskiego i tylko częściowo Zarządu Dóbr Apanażów Cesarskich oraz cerkiewną. Ponieważ zaś do skarbu Rosyjskiego oraz cerkwi i klasztorów prawosławnych przeszły one w znacznej części drogą konfiskaty własności prywatnej polskiej za udział w powstaniach, przeto Dyrekcja Łucka jest wystawiona obecnie na pretensje rewindykacyjne. Z ogólnego obszaru do powierzchni nieleśnej należy ca 84.775 ha, w tem roli (liczby wszędzie zaokrąglone) ponad 3.250 ha łąk 29.370 ha wód zarybionych 3.502 ha i nieużytków (bagna, linje, drogi i piaski) ponad 42.300 ha.



D. L. P. Łuck. Nadleśnictwo Kapitowieckie. Składnica „Łój".



Gmach Powiat. Zw. Komunalnego w Włodzimierzu wykończony w roku bieżącym

Bank Rolny w Łucku

Dążąc do odbudowy zniszczonego przez wojnę rolnictwa na Wołyniu, Państwowy Bank Rolny uruchomił w lutym 1927 r. swój Oddział w Łucku.

Potrzeba otwarcia tej jedynej instytucji, kredytującej drobne i średnie rolnictwo na Wołyniu była nader paląca. Zgórą 65.000 zniszczonych przez wojnę gospodarstw mieściło się w ziemiankach, bądź w prowizorycznych budowlach, nie mogąc o własnych siłach się odbudować. Wymagało zabudowy 3440 gospodarstw, osadników wojskowych, których nadzielono ziemią w latach powojennych. Niemniej silne zapotrzebowanie kredytów ujawniło się ze strony komasujących się gospodarstw, liczba których poczynając od roku 1926 szybko zaczęła wzrastać.

Poza kredytowaniem odbudowywujących się, względnie nowopowstałych gospodarstw Bank Rolny przyszedł z wydatną pomocą spółdzielczości rolniczej, która przed rokiem 1927 niemal nie istniała.

Obecnie Oddział Państwowego Banku Rolnego w Łucku kredytuje 241 spółdzielni kredytowych, w tem 34 Spółdzielni Mleczarskich 66 Gminnych Kas Poż. Oszczędnościowych i 11 Powiatowych Kas Oszczędności.

Suma bilansowa Oddziału, która na początku 1927 r. wynosiła ok. 500.000 zł. wzrosła na 1.VII.31 r. do zł. 81.134.342.

W związku z rozwojem działalności Banku powstała konieczność budowy własnego gmachu, temwięcej, że od chwili uruchomienia Oddziału, mieścił się Bank w wynajmowanym lokalu, zbyt ciasnym zarówno dla urzędników, jak i klijenteli.

W październiku 1930 r. Bank przeniesiony został do własnego gmachu, przy ul. Piłsudskiego 24. Gmach ten łączący monumentalność ze wszystkiemi wygodami nowoczesnych urządzeń biurowych jest prawdziwą ozdobą zaniedbanego pod względem architektonicznym miasta i godnie reprezentuje naszą państwowość na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

POWIAT HOROCHOWSKI

Powiat Horochowski został utworzony w marcu 1921 r. W skład powiatu wchodzi 7 gmin wiejskich i 2 miejskie z 111.934 mieszkańców.

Z miast względnie miasteczek powiatu, pod względem historycznym należy wyróżnić:

Horochów — miasto b. stare, od niepamiętnych czasów należące do panującej rodziny książąt Wołyńskich. W r. 1450 król Kazimierz Jagiellończyk darował Horochów Olizarowi Szyłowiczowi.

Przechodząc stopniowo przez ręce Sanguszków, Poniatowskich i Tarnowskich, dostał się jako wiano Senatorowi Strojnowskiemu, który wystawił tu okazały pałac i zapełnił go dziełami sztuki bajecznej wartości. Tenże Strojnowski, przenosząc się do Petersburga, zabrał część zbiorów ze sobą, resztę Tarnowscy przewieźli do Dzikowa, pałac został spalony, pozostał tylko otaczający go park i oficyna, która została nabyta w 1924 roku od ówczesnej właścicielki Katarzyny Luders-Wejmann przez Horochowski Powiatowy Związek Komunalny. W oficynie tej obecnie mieści się Starostwo, Sejmik Powiatowy, Sąd Grodzki i Powiatowa Kasa Oszczędności.

Kisielin — miasteczko wśród lasów, leży na wielkich piaskach. Miasteczko to i majętność należały niegdyś do znakomitej rodziny Kisielów.

Arjanie mieli tu swój zbór, liczne szkoły i kilka odprawili synodów. Po zniesieniu naukowego ich przytułku w Rakowie, wielu uczonych tu się przeniosło, a szkoły miejscowe nabrały wzrostu i świetności. Późniejszy dziedzic Kisielina, Jerzy Czaplicki, ścigany był przez Trybunał Lubelski za dany w swych dobrach przytułek odsądzonym od czci arjanom, Rakowskim. Sfanatyzowani sędziowie tego Trybunału, mocą wyroku z 1644 r. zabronili nauczać. Rozproszono światłych nauczycieli, a zbór zburzono do szczętu. Po tej klęsce żydzi poczęli się tu osiedlać, lecz przemysł, oświata i dobrobyt na zawsze z Kisielina ustąpił. Zbór przerobiony został na kościół katolicki. Obecnie Kisielin należy do Olizarów. Beresteczko — nad Styrem, założone zostało w roku 1547 przez Ks. Fryderyka Chlebowicza Prońskiego, Wojewodę Kijowskiego. Zdobił go okazały kościół z obszernym klasztorem Trynitarzy i piękny pałac z ogrodem. W latach 1606—1644 miejsce to stało się głównem osiedlem arjanów.

Beresteczko jest sławne ze zwycięstwa Jana Kazimierza w roku 1651 nad 300.000 Kozaków i Tatarów, będących pod dowództwem Chmielnickiego i Chana. Obecnie pozostał tylko pomnik Ks. Prońskiego, zachowany dość dobrze.

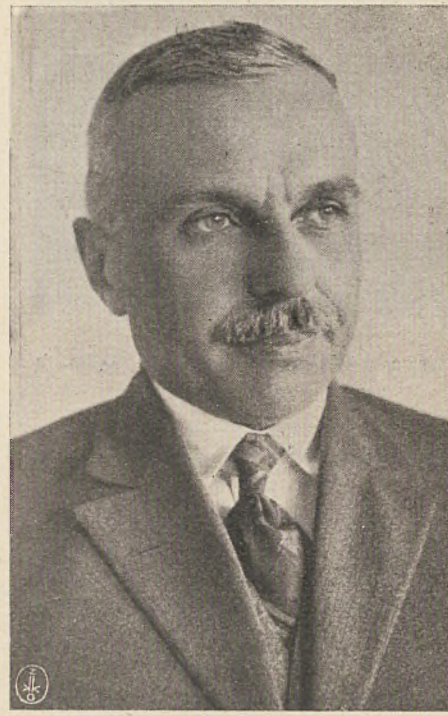
Powiat Horochowski nawskroś rolniczy, obdarzony urodzajną glebą, koordynuje w tym kierunku wysiłki samorządów i instytucyj gospodarczych. Dla podniesienia rolnictwa Powiatowy Związek Komunalny utrzymuje 4-ch agronomów, założył 5 stacyj czyszczenia nasion, zakłada rok rocznie pólka pokazowe, prowadzi doświadczalnictwo nawozami sztucznemi, urządza pokazy bydła i koni, organizuje kursy odczytowe na temat uprawy roli, hodowli bydła i trzody chlewnej.

Dróg o twardej nawierzchni od czasu utworzenia powiatu zbudowane z funduszu Powiatowego Związku Komunalnego 9584 m. b. z funduszów Skarbu Państwa 2660 m. b.

Z funduszów Powiatowego Związku Komunalnego w powiecie utrzymywane są dwa szpitale w Mirkowie i Łokaczach, 4-ry przychodnie lekarskie i 1 przychodnia przeciwgruźlicza z kolumną dezynfekcyjną.

Na terenie powiatu istnieje 78 szkół powszechnych.

Starostą Horochowskim jest p. Wacław Krzyżanowski, zastępcą Starosty p. Władysław Orzechowski.



Wacław Krzyżanowski
Starosta Powiatu Horochowskiego.

W skład Wydziału Powiatowego wchodzą następujący członkowie: P. P. Mikołaj Bałamut, Michał Knysz, Ludwik Mochyliński, Cyryl Kulbicki i Jan Borkowski.

STAROSTWO ZDOŁBUNÓW

Powiat Zdołbunowski został utworzony z dniem 1 stycznia 1925 r. z dawniejszego powiatu Ostrogskiego i części gmin powiatu Dubieńskiego i Równieńskiego.

Administracyjnie powiat dzieli się na 2 gminy miejskie i 6 gmin wiejskich. Miasta niewydzielone: Zdołbunów i Ostróg.

Obszar 1347 klm² — 99.652 dziesięcin, w tem ziemi ornej 68.615 dz., łąk 10.080 dz., pastwisk 1343 dz., lasu 17440 dz., nieużytków 2137 dz.

Gospodarstw 16.366, w tem drobnych od 1 do 5 dz. 12.473, średnich od 5 dz. do 40 dz. 3.806 i ponad 40 dz. — 87.

Ludność trudni się przeważnie rolnictwem, przemysł rozwinięty słabo. Z większych zakładów przemysłowych są czynne: cukrownia, cementownia, 7 młynów parowych, 6 tartaków, fabryka sukna ludowego.

Zaludnienie gmin wiejskich — 80 894, gmin miejskich — 28.585, razem 109.479 osób. Według narodowości ludność dzieli się:

	w miastach;	w gminach:
Polaków	5960	7315
Rusinów	8840	67823
Żydów	11850	1874
Czechów	1240	3123
Innych	695	759

Ogólna ilość dróg 240 klm., w tem zabrukowanych 34 klm.

W 1919 r. teren powiatu został zajęty przez władze polskie w stanie kompletnej ruiny. Drogi i mosty zniszczone przez działanie wojenne, zakłady przemysłowe nieczynne, szkoły zniszczone. Właściwa praca nad podniesieniem stanu gospodarczego powiatu rozpoczyna się od chwili zorganizowania powiatu w 1925 r.

Dorobek Państwa i Samorządu za ten czas przedstawia się następująco:

W dziale sanitarnym uruchomiono przez Sejmik: Szpital na 40 łóżek w Ostrogu, 5 przychodni Rejonowych Lekarskich w Zdołbunowie, Ostrogu, Mizoczu, Mostach i Mogilanach. Średnie obłożenie szpitala 13.000 dni leczenia na rok.



Wojewoda Wołyński witany w Chorowie pow. Zdołbunowskiego.

Przychodnie rejonowe udzielają średnio 20.000 porad rocznie.

Pobudowano rzeźnię miejską w Mizoczu i Zdołbunowie. Uporządkowano studnie we wszystkich osiedlach powiatu. Ponadto w Zdołbunowie i Ostrogu są prowadzone przez T-wa Przeciwgruźlicze przychodnie, subwencjonowane przez Samorząd.

W dziale Opieki Społecznej. Uruchomiono przez Sejmik: Sierociniec i Żłobek w Ostrogu na 70 dzieci, Przytułek dla Starców i Kalek w Ostrogu na 20 osób. W m. Zdołbunowie jest czynna stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, subsydjowane przez Sejmik i Magistrat.

W Dziale Rolnictwa i Weterynarji. Uruchomiono przez Sejmik: 11 punktów kopulacyjnych bydła rasy czerwonej polskiej i 4 stacje oczyszczania ziarna. Wznowiono działalność Fermy Rolnej na 30 ha i szkółki drzew owocowych b. Ziemstwa Rosyjskiego w Brodowie i założono nową fermę. Uruchomiono lekarskie przychodnie weterynaryjne w Zdołbunowie i Ostrogu.

Staraniem Sejmiku rok rocznie na terenie powiatu jest stacjonowanych 5 ogierów ze stadniny Państwowej w Sądowej-Wiszni.

Miasta utrzymują lekarzy weterynaryjnych przy rzeźniach. Gminy wiejskie uruchomiły 5 punktów weterynaryjnych felczerskich. W celu podniesienia wydajności gleby przez stosowanie nawozów sztucznych Sejmik zainicjował dostarczanie nawozów tych ludności po cenie kosztów własnych.

Rok rocznie przez Sejmik w porze zimowej są organizowane odczyty z dziedziny rolnictwa i hodowli zwierząt domowych.

W wyniku tej propagandy zorganizowano na terenie powiatu:

Kółek Rolniczych 27, Spółek maszynowych 18, Spółek wodnych 2, Spółek mleczarskich 5, Przetwórnię owocarską w Dermaniu.

Ponadto przy pomocy Państwa i organizacyj Rolniczych Sejmik prowadzi od 3 lat pokazowe pólka na terenie powiatu:

Prowadzono takich pólek: w 1927 r.—3, w 1928 r. — 18, w 1929 r. 18.

Zalesiono nieużytków: sosny—2 ha, wikliny 1/2 ha.

W dziale drogowym. Zbudowano przez Sejmik drogi bitej 11,5 klm. (Ostróg — Ożenin). Odbudowano mostów na drogach wojewódzkich i powiatowych 12. Zbudowano przepustów betonowych 19. Zabrukowano ulic: w m. Zdołbunowie — 22125 m^2 i w m. Ostrogu — 7909 m^2.

Gminy wiejskie przy pomocy szarwarku uporządkowały systemem amerykańskim 180 klm. dróg gruntowych oraz odbudowały na tych drogach wszystkie (83) zniszczone mosty.

Na wszystkich drogach gminnych, powiatowych i wojewódzkich ustawiono kosztem samorządu drogowskazy i tablice orjentacyjne oraz przystąpiono do kilometrowania dróg.

W Dziale Oświaty. Czynne są zakłady naukowe:

a) Państwowe: Gimnazjum 2; Seminarjum Nauczycielskie pol. 1.

b) Polskiej Macieży Szkolnej: Szkoła Rzemieślnicza kołodziejsko-stolarska, Szkoła Rzemieślnicza ślusarsko - mechaniczna i Freblówka 1.

c) Utrzymywane przez Samorząd: Szkół powszechnych 82, zbudowano nowych budynków szkolnych 6. Z ogólnej liczby 12640 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół 11200 dzieci, co stanowi 88%.

Przy szkołach powszechnych z subsydjum Sejmiku są organizowane kursa wieczorowe dla dorosłych dokształcające i dla analfabetów. W ostatnim roku kursa te były prowadzone w 32 punktach powiatu. Uczęszczało na kursa 860 osób. Ponadto kosztem Sejmiku założono 22 bibjoteki w różnych punktach powiatu po 190 tomów każda.



Spław sleeprów z lasów D.L.P. w Wilnie Niemnem i kanałem Augustowskim do Gdańska.



Konkurs tuczu słoninowego w Kopytkowie pow. Zdołbunowskiego.

W Dziale Bezpieczeństwa Publicznego. Posterunków Pol. Państw. — 18. Kosztem Państwa i Samorządu do wszystkich Urzędów Gmin i Posterunków P.P. pobudowano linje telefoniczne. Straży ogniowych miejskich — 2, zorganizowano straży ogniowych ochotniczych 36.

Instytucje Kredytowe i Spółdzielcze. Na terenie powiatu są czynne: Banki ludowe żydowskie — 2, Komunalna Kasa Oszczędności, założona przez Sejmik w 1927 r.— Kas Stefczyka — 14.

Wkłady oszczędnościowe w Komunalnej Kasie Oszczędności na dzień 31 XII 1928 r. wynosiły: 216.250. Rachunki bieżące 20.850.

Obroty Kasy za 1930 rok wynosiły 16.920.065 zł. Kasa mieści się we własnym domu, nabytym przez Sejmik. Kooperatyw spożywców na terenie powiatu jest 10.

Ponadto z inicjatywy Członków Sejmiku zorganizowano spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Zdołbunowie „Rolnik".

Budżet Wydziału Powiatowego w dochodach i wydatkach wynosi około 700.000 złotych rocznie, budżety gmin miejskich około 460.000 zł., budżety zaś gmin wiejskich 500.000 zł. rocznie. Opodatkowanie na 1 ha wynosi na rzecz Sejmiku zł. 3.41, na rzecz gmin zł. 2.04, czyli razem zł. 5.45 rocznie. Łączne obciążenie podatkowe jednego mieszkańca wynosi rocznie: na rzecz Sejmiku zł. 4.47, na rzecz gmin zł. 3.50, czyli razem zł. 7.97.

W skład Sejmiku wchodzi 5 delegatów miast niewydzielonych, 12 delegatów gmin wiejskich i 4 członków Wydziału Powiatowego wybranych z poza członków Sejmiku.

Skład narodowościowy Sejmiku: Polaków 11, Rusinów 7, Żydów 2, Czechów 1.

Skład narodowościowy Wydziału Powiatowego: Polaków 4, Rusinów 2.

Starostą Powiatu Zdołbunowskiego i Przewodniczącym Wydziału Powiatowego jest p. Władysław Wiewiórowski.

DYREKCJA LASÓW PANSTW. W WILNIE

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie obejmuje tereny położone na najbardziej na północ wysuniętych ziemiach Rzeczypospolitej.

Lasy te położone są w obrębie trzech województw: Wileńskiego (całe), Nowogródzkiego i Białostockiego (częściowo). Graniczą od zachodu, północy i wschodu bezpośrednio z Litwą, Łotwą i Rosją, na południu zaś granicę stanowi Niemen.

Ogólna powierzchnia terenów administrowanych wynosi 456.800 ha w tem powierzchni leśnej 352,400 ha, na resztę składają się: wody 29,000 ha, użytki rolne — 25,800 ha oraz nieużytki, drogi i tryby 49,600 ha.

Lasy Dyrekcji są przeważnie sosnowe (59%) o drewnie nadającem się w pierwszej kolei do wyrobu eksportowego ciosu (tymbry, sleepry, szwele), a także i bardziej jeszcze cennych sortymentów eksportowych okrągłych jak słupy telegraficzne i bloki.

Następne miejsce w składzie drzewostanów zajmują: świerk, olsza czarna, brzoza, osika i inne. Zaznaczyć tu należy, że drewno olszowe i brzozowe należy do wyróżnianych na rynku światowym, zaś w stosunku do osiki użytkowej Dyrekcja Wileńska jest głównym jej producentem i dostawcą na całą Polskę.

Co rok Dyrekcja posiada do sprzedania około 1,000,000 m^3 masy drzewnej w postaci:

bloków sosnowych	5,000 m^3
słupów eksportowych . . .	175,000 szt.
słupów krajowych	100,000 szt.
kłód tart. i budulc. . . .	250,000 m^3
kopalniaków	30,000 m^3
tymbrów	175,000 szt.
szliprów	100,000 szt.
podkładów	150,000 szt.
desek sosn. ang.	2,000 m^3
desek świerk. eksport. . . .	5,000 m^3
karpiny przem. sosn. . . .	15,000 m^3
dłużyc świerkowych . . .	50,000 m^3
papierówki świerkowej . .	100,000 m^3
desek świerk. eksport. . . .	5,000 m^3
desek krajow. różn. . . .	4,000 m^3
kłód olszowych	8,000 m^3
kłód osikowych	6,000 m^3
kłód brzozowych	2,000 m^3
innego użytku	5,000 m^3
drewna opałowego	400,000 m^3

Dyrekcja sprzedaje drewno tylko w stanie wyrobionym: loco stacje, bindugi, a na żądanie z załadowaniem do wagonów i dostarczeniem do punktów docelowych (Ryga, Gdańsk Zbąszyń i inn.).

Dyrekcja posiada jeden własny tartak dwu-gatrowy w Puszczy Grodzieńskiej około stacji Jeziory i prowadzi go we własnej administracji.

Sprzedaż większych partyj materjałów drzewnych dokonuje Dyrekcja względnie Ministerstwo Rolnictwa, dla potrzeb ludności miejscowej oraz urzędów i instytucyj lokalnych — nadleśnictwa.

Usilnie propagowana jest i osiąga pożądany rózwój akcja sprzedaży materjałów drzewnych ludności miejscowej na kredyt, jako czynnik bardzo ważny dla ułatwienia budownictwa drobnym gospodarstwom rolnym kraju.

Wszystkie lasy Dyrekcji posiadają plany gospodarcze, według których dokonywa się użytkowanie. Prace swe Dyrekcja uskutecznia przez nadleśnictwa (41) i zarząd tartaku.

Realizując co rok kupon z lasu w postaci cięć etatowych, co daje wpływów dochodowych 16 — 17 miljonów złotych, Dyrekcja czyni też znaczne wydatki, mianowicie na zalesienie dużych wyrębów z czasów wojny światowej oraz na budownictwo osad administracyjnych, co jest niezbędnem dla prowadzenia racjonalnego gospodarstwa leśnego i należytej ochrony lasów od defraudacyj i kłusownictwa. Rocznie zalesione jest sztucznie około 6.000 ha czyli prawie dwa razy tyle aniżeli wyrąbuje się w cięciach czystych.

Obecnie osiągnęła już Dyrekcja pod względem zalesień i inwestycyj bardzo dużo, największą trudność stanowi ciągła potrzeba leczenia chorych organizmów leśnych, otrzymanych w spadku po wojnie w postaci wyrębów zabagnionych, zadarniałych, wyjałowionych przez pożary i zapędraczonych (masowo zajętych przez larwy chrabąszcza — pędraki).

Oprócz użytkowania głównego w postaci drewna eksploatuje Dyrekcja jeszcze t. zw. użytki uboczne czyli rybołówstwo, łowiectwo, użytki rolne, hodowla drzewek alejowych, zbiór grzybów i jagód.

500 obwodów łowieckich eksploatowanych jest w drodze dzierżaw, doraźnych polowań i odstrzałów.

Jako atrakcje łowieckie posiada Dyrekcja w swych lasach rysie, wilki, głuszce i pardwy.

Dla podniesienia zwierzostanu prowadzi się dokarmianie zwierzyny i regulowanie zarówno odstrzału jak i stanu ilościowego drapieżników.

Rybołówstwo na około 30,000 ha dzikich wód otacza Dyrekcja również troskliwą opieką, gdyż za czasów wojny rybostan został wyniszczony, nie mniej od zwierzostanu.



Jeden miot z Nadleśnictwa Lidzkiego D. L. P. w Wilnie.

Co rok zapuszcza Dyrekcja do swych jezior miljony narybku węgorza, sielawy i siei.

Dla potrzeb własnych i dla sprzedaży założyła Dyrekcja w roku bieżącym w Nadleśnictwie Brasławskiem stawki dla hodowli narybku sandacza — tej osobliwości jezior północnych Polski.

Celem bliższego poznania wartości gospodarczej swych wód, Dyrekcja prowadzi przy udziale wybitnych sił fachowych badania biologiczne oraz badania batymetryczne.

Dążąc do ułatwienia urzędom i instytucjom społecznym i samorządowym oraz ludności miejscowej akcji obsadzania drzewami dróg i placów, podjęła Dyrekcja specjalną hodowlę drzew owocowych i alejowych w osobnych szkółkach handlowych w Nadleśnictwach: Smorgońskiem, Wileńskiem i Ławaryskiem, skąd sprzedaje sadzonki według cen konkurencyjnych.

Z użytków rolnych godne są uwagi większe kompleksy łąkowe w Nadleśnictwach: Nalibockiem i Stołpeckiem — przeszło 10,000 ha, eksploatowane, jak dotychczas przez ludność miejscową, a predysponowane do zorganizowania osobnego przedsiębiorstwa dochodowego.

Zbiór grzybów i jagód, w które tak bardzo bogate są lasy Dyrekcji Wileńskiej, nie jest jak dotychczas w całej pełni wykorzystany dla braku odpowiednich zrzeszeń spółdzielczych, przetwórni owocowych oraz agentur eksportowych i przedstawia bardzo dużo jeszcze możliwości.

Nie od rzeczy będzie nadmienić tu i o walorach turystycznych lasów tutejszych. Puszcza Grodzieńska o powierzchni 105,000 ha, Puszcza Baksztańsko-Nalibocka — 80,000 ha, Puszcza Rudnicka 44,000 ha, jak również cały szereg mniejszych kompleksów leśnych są to prawdziwe skarbnice piękna, osobliwości flory i fauny oraz dzierżyciele tajemnic dziejowych w postaci skwapliwie ochranianych pod konarami i gąszczem drzew i krzewów pamiątek historycznych i prahistorycznych.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO ODDZIAŁU W WILNIE

Rozwój działalności Oddziału P. B. R. w Wilnie stale postępuje naprzód, aczkolwiek tempo tego rozwoju uległo ostatnio pewnemu zwolnieniu. Suma kredytów, rozprowadzonych przez Oddział P. B. R. w Wilnie na terenie województw Wileńskiego, Nowogródzkiego oraz powiatów Wołkowyskiego i Grodzieńskiego województwa Białostockiego wzrosła z 74.770.000 zł. w dniu 1 stycznia 1930 r. do 97.433.000 zł. w dniu 1 stycznia 1931 r. Z tej ostatniej kwoty przypada na kredyty hipoteczne długoterminowe 16.457.000 zł., na kredyty krótkoterminowe 26.048.000 zł. oraz na pożyczki z funduszów rządowych administrowanych przez Bank 54.928.000 zł.

Długoterminowe kredyty hipoteczne, ze względu na znane ogólnie trudności w lokowaniu listów zastawnych, po bardzo znacznym wzroście wypłat w latach 1928 i 1929 wykazują w r. 1930 nieznaczny tylko wzrost, mianowicie podniosły się z sumy zł. 13.804.000 w dniu 1 stycznia 1930 r. do zł. 16.457.000 w dniu 1 stycznia 1931 r., natomiast teren działalności Oddziału w Wilnie w roku ubiegłym był bardzo wydatnie zasilany w kredyty z funduszów rządowych, administrowanych przez P. B. R., które w przeciągu roku wykazały wzrost o zł. 17.410.000.

Co się tyczy kredytów krótkoterminowych, które stanowią jeśli nie najważniejszy co do kwoty, to najruchliwszy i najszybciej reagujący na potrzeby rolnictwa dział operacyj P. B. R., to w okresie od 1.I.1930 r. do 1.I.1931 r. zostało wypłacone z tytułu tego kredytu nowych pożyczek na łączną kwotę 18.631.000 zł.; natomiast do kas Banku wpłynęło w tymże okresie spłaconych kredytów krótkoterminowych na sumę — 14.489.000 zł. Z poszczególnych rodzajów kredytów krótkoterminowych wymienić należy: kredyt na cele ogólno-gospodarcze, wypłacony w kwocie 4.428.300 zł., kredyt siewny dla większej własności, wypłacony, w tym roku po raz pierwszy przez P. B. R., w kwocie 1.437.350 zł., kredyt ulgowy trzyletni, oprocentowany w wysokości $4^1/_2\%$ w stosunku rocznym, przeznaczony na spłatę uciążliwych zobowiązań — 2.435.365 zł., kredyt lniarski — 175.278 zł., kredyt pod rejestrowy zastaw zboża — 360.750 zł. i kredyt dla Powiatowych Związków Komunalnych na wykonanie działu rolnegi budżetów sejmikowych — 245.000 zł. Pożyczki na zakup nawozów sztucznych, a tem samem konsumpcja tych nawozów, zmniejszyły się w roku bieżącym w porównaniu do roku poprzedniego bardzo znacznie; mianowicie, na jesieni roku 1930 sprowadzono nawozów sztucznych na kwotę, stanowiącą zaledwie 60% odnośnej sumy z r. 1929. Dla przyjścia z pomocą ludności rolniczej, która ucierpiała z powodu klęski nieurodzaju w okresie 1928/1929 — Ministerstwo Rolnictwa asygnowało kwotę okrągłe 175.000 zł. na obniżenie oprocentowania o trzy punkty od pożyczek krótkoterminowych siewnych i klęskowych; obniżenie to miało miejsce w stosunku do pożyczek w ogólnej kwocie 6.000.000 zł.

Usunięcie trudności, w jakich znalazło się rolnictwo w związku z obecnym kryzysem, zależy nie tyle od takich czy innych poczynań w dziedzinie kredytowej, lecz przedewszystkiem w rozwiązaniu zagadnienia zbytu płodów rolnych. W tym kierunku zwracają się wysiłki Państwowego Banku Rolnego i rozpoczęte zostały systematyczne i konkretne prace. Dotyczy to produkcji lniarskiej, zbytu zboża oraz organizacji zbytu produktów hodowli.

O GOSPODARCE MIEJSKIEJ W KOWLU

Zaniedbane miasta kresowe wymagają specjalnie troskliwej opieki ze strony społeczeństwa i władz. Z jednej strony chodzi o unaocznienie na terenie narodowościowo mieszanym siły państwa, z drugiej zaś o podniesienie naturalnych ośrodków kultury polskiej do poziomu umożliwiającego stanie się istotnie ogniskami promieniującemi pod względem kulturalnym na otaczające wsie i osady.

Jak miasto Kowel spełniło te zadania wykazują nam następujące cyfry:

Wartość majątku nieruchomego w dniu 1.I.1923 r. w zł. 2.008.875.

Wartość majątku nieruchomego w dniu 1.I.1931 r. w zł. 6.333.597.87.
zaś po odliczeniu długów długoterminowych w kwocie 1.763.000 zł., wzrost wartości w ciągu 8 lat majątku nieruchomego wynosi poważną kwotę 2.451.712 zł. a więc wzrost o 120% wartości majątku z 1923 r. i to po potrąceniu zaciągniętych pożyczek.

Samorząd pobudował elektrownię, rzeźnię, remizę dla straży ogniowej, szkołę powszechną, dom administracyjny—wszystko objekty poważne, budowane fundamentalnie, z myślą o potrzebach lat przyszłych.

Wprawdzie wskutek intensywnej akcji inwestycyjnej, oraz wobec kryzysu gospodarczego miasto odczuwa trudności finansowe dla skonwertowania długów wynoszących około 300.000 zł. na kredyt długoterminowy, jednak są to trudności przejściowe, które dadzą się przy pewnym wysiłku pokonać.

Magistrat popiera każdą inicjatywę społeczną, udzielając subwencji i zapomóg, stojąc na zasadniczem stanowisku, że tylko własne siły społeczne, w naturalnej akcji mogą w tej dziedzinie coś zdziałać. Dlatego też wspomagając finansowo 41 instytucyj społecznych od teatru objazdowego aż do towarzystwa udzielającego bezprocentowych pożyczek niezamożnej ludności, od kursów rzemieślniczych do organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, — Magistrat unika stwarzania organizacji lub też podejmowania się zadań, które bez czynnego poparcia społeczeństwa nie mogą być należycie wykonane.

TRUSKAWIECKI SEZON ZIMOWY

Piękne położenie Truskawca (zwyż 400 m. nad poziom morza) otoczonego łańcuchem zalesionych wzgórz podkarpackich — które chronią od przeciągów i wiatrów — **wielkie nasłonecznienie** — czynią z Truskawca znakomitą stację klimatyczną w sezonie zimowym.

Jak zwykle w sezonach zimowych — które cieszą się coraz większem powodzeniem — ze względu na nadzwyczajne warunki leczenia



Zawody narciarskie w sezonie zimowym w Truskawcu.

i wypoczynku czynne są w Truskawcu ogólnie znane znakomite kąpiele mineralne w łazienkach głównych — przy każdej łazience osobna leżalnia — wszystko centralnie ogrzewane.

W centrum parku zakładowego pijalnia wszystkich wód mineralnych z „Naftusią" i „Zofją" na czele w osobnym budynku także z centr. ogrzewaniem.

Klub towarzyski zaopatrzony w wielki wybór dzienników i czasopism — radjo — bilard — fortepian — bibljoteka zakładowa — księgarnia Tow. „Ruch" wszystko do dyspozycji kuracjuszy.

W parku zakładowym dwa razy dziennie koncert; w znanej restauracji zakładowej znakomita kuchnia, na żądanie jarska i dietetyczna — ceny bardzo umiarkowane — tamże koncertuje doborowy zespół muzyczny i odbywają się codziennie dancingi.



Truskawiec w zimie — Łazienki mineralne

W bieżącym głównym **sezonie zimowym od 1 grudnia** odbędzie się cały szereg pierwszorzędnych zawodów narciarskich.

Wszyscy, którzy chcą prawdziwie wypocząć, albo przeprowadzić wygodnie i tanio kurację znakomitemi kąpielami truskawieckiemi, niech wybierają się do Truskawca, gdzie Zarząd zdrojowy udziela wszelkich w tej sprawie informacyj.

Kuracjusz zimowy

EMULSJE BITUMICZNE W BUDOWNICTWIE DROGOWEM

Ustawa o Funduszu Drogowym wprowadzona w życie dn. 1 kwietnia 1931 r. daje możność doprowadzania w szybkim tempie istniejącej sieci drogowej do stanu, który umożliwiłby normalny rozwój ruchu samochodowego.

Ulepszenie arterji komunikacyjnych przez wprowadzenie nowoczesnych metod budowy przyczyni się w znacznym stopniu do zmniejszenia kosztów amortyzacji i utrzymania samochodów, które są u nas niewspółmiernie wysokie, co będzie do pewnego stopnia rekompensatą dla właścicieli samochodów za wyższe świadczenia na rzecz Funduszu.

Plan ulepszania istniejących dróg o zwykłych nawierzchniach tłuczniowych, który już w b. roku przewidywał wykonanie około 200 km. daje duże możliwości rozwoju firmom drogowym, które zastosują najwłaściwsze metody przy wykonaniu robót, a więc takie metody, które w innych krajach dały najlepsze rezultaty. Zostało statystycznie zupełnie ściśle stwierdzone we Francji, Niemczech i Czechosłowacji, posiadające warunki klimatyczne zbliżone do naszych, że więcej niż połowa asfaltów przeznaczonych dla budownictwa drogowego zostaje przerabiana na emulsję i dopiero w tej postaci użyta do robót. Używanie bitumów w formie emulsji ma tyle dodatnich stron i wykazuje taką ekonomję w wydatkach, nie ustępując jednocześnie pod względem trwałości innym systemom, że władze drogowe oraz firmy budowlane coraz bardziej stosują emulsję do wykonania nawierzchni, przeznaczonych nawet dla najcięższego ruchu pojazdów.

W roku bieżącym emulsja „Ajag" dała już i w kraju dobre rezultaty i wykonano tym systemem przeszło 75.000 m² w różnych miejscowościach na Górnym Śląsku, Lwowie i t. d.

Ostatnio coraz bardziej zostaje wprowadzony system budowania trwałych nawierzchni przy pomocy t. zw. betonu asfaltowego emulsją bitumiczną, co umożliwia wykonanie dywanów asfaltowych. System ten jednocześnie ze względu na bardziej ekonomiczne zużycie asfaltu, aniżeli przy systemach na gorąco i na zupełną niezależność od pogody, jest najtańszy.

Przy powierzchniowem utrwalaniu starych nawierzchni tłuczniowych emulsje bitumiczne dają również najlepsze rezultaty, nawierzchnie te są trwałe i gładkie, nie są śliskie i nie wydzielają kurzu; są to czynniki, które stanowią o tem czy droga odpowiada wymaganiom stawianym arterjom komunikacyjnym, przeznaczonym dla szybkiego ruchu samochodowego.

Warunkiem ekonomicznego wykonania robót przy pomocy emulsji bitumicznych jest produkowanie emulsji na miejscu budowy, gdyż przez to zaoszczędzamy koszty transportu wody, która stanowi 50 proc. emulsji oraz transportu i dzierżawy beczek, jak również zysku fabryki, która wyrabia emulsję.

Cena emulsji wyrabianej na miejscu budowy jest około 50 proc. niższa od ceny emulsji wyrabianej fabrycznie.

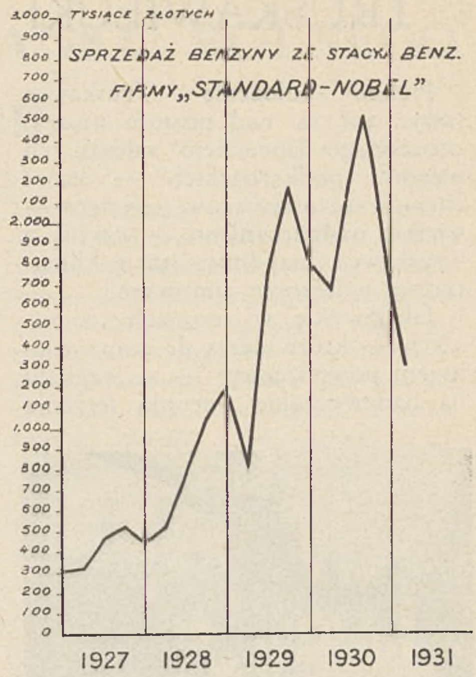
Najbardziej nowoczesną maszyną do wyrobu emulsji bitumicznych na miejscu budowy i jednocześnie najmniej skomplikowaną i ekonomiczną jest t. zw. „Ajag".

„Ajag" jest to niewielka przewoźna maszyna, która umożliwia niezależnie od pogody wyrobienie dzienne na miejscu budowy ponad 5000 kg. emulsji bitumicznych lub smołowych. Do obsługi maszyny potrzeba 4-ch ludzi.

Maszyny „Ajag" już od trzech lat wzbudzają ogólne zainteresowanie sfer fachowych i wykazały duże zalety w pracy.

Maszyny „Ajag" są wyrabiane w Polsce na zasadzie patentu i licencji przez firmę Oppenheim i S-ka s. z. o. o., Warszawa, Foksal 16.

STANDARD-NOBEL W POLSCE
Spółka Akcyjna



Przemysł naftowy, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, to przemysł wielki zarówno ze względu na inwestowany kapitał jak i na doniosłość, jaką posiada dla życia gospodarczego kraju przemysł wielki i coraz powszechniej organizujący się według zasady „koncentracji pionowej", będącej w tym wypadku najwłaściwszą formą organizacyjną, zarówno ze względu na wybitnie losowy charakter działu produkcyjnego kopalnianego, jak i konieczności ciągłości pracy w dziale przetwórczym — rafineryjnym i w dziale sprzedaży. Ewentualne bowiem straty pierwszego działu rozłożone na poważne obroty dwóch pozostałych działów — stają się mniej dotkliwe — własny zaś surowiec i własne produkty gwarantują ciągłość pracy i ściśle z tem związaną rentowność dwuch pozostałych działów

Omawiane cechy przemysłu naftowego w odniesieniu do poszczegónych towarzystw i firm naftowych powodują ich ruch w kierunku łączenia się i rozbudowy. Powstają wielkie koncerny i spółki—olbrzymy, zamierają, względnie tracą zupełnie na znaczeniu małe organizacje. W rezultacie, jako typowy dla tego przemysłu, ustala się rodzaj przedsiębiorstwa wielkiego, zróżniczkowanego, a przez wieloplanowość swoich zainteresowań — skomplikowanego.

Twierdzenie to w odniesieniu do polskiego przemysłu naftowego w części jest tylko słuszne, przeważają w nim bowiem jeszcze niewielkie organizacje typu dawnego, w rzadkich tylko wypadkach obejmujące wszystkie działy przemysłu. Firma „Standard-Nobel" aczkolwiek solidarnie z innemi przedsiębiorstwami dzieli gospodarcze, techniczne i naturalne warunki polskiego przemysłu naftowego, zdołała jednak zorganizować się na wzór swych siostrzanych organizacyj w Europie i Ameryce Półn. według zasad koncentracji pionowej. W skromnej swej skali, mimo iż zaspakaja sama prawie trzecią część zapotrzebowania całego naszego kraju w najważniejsze produkty naftowe, mimo to—rzec musimy—w skromnej swej porównawczo skali, nie odbiega od ustalonego typu światowej organizacji przemysłu naftowego.

Inicjatywa stworzenia w Polsce nowoczesnego przedsiębiorstwa przemysłu naftowego, obejmującego swym zasięgiem całość terytorjum państwa wyszła od grona polaków dawnych współpracowników rosyjskiego „T-wa B-cia Nobel". Na skutek ich starań powstała w marcu 1920 r. firma „T-wo Przemysłu Naftowego B-cia Nobel w Polsce, S. A." założona na zasadach parytetowych przez rodzinę Nobel i przez Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Nowo założona S-ka rozpoczęła swoją działalność od zakupu terenów naftowych w Małopolsce i zorganizowania na nich wierceń, zakupu małej rafinerji nafty w Libuszy (woj. krakowskie) i od uporządkowania aparatu handlowego, który pozostał na ziemiach polskich po rosyjskiem „T-wie B-ci Nobel".

W końcu 1920 r. przyłączył się do S-ki nowy partner, a mianowicie światowy koncern „Standard Oil Co of New Jersey", wnosząc jako swój udział organizację sprzedażną, posiadaną na terytorjum byłego zaboru pruskiego w Poznańskiem i na Pomorzu, a następnie na Górnym Śląsku.

Od chwili skonsolidowania się w ten sposób składu uczestników S-ki rozpoczyna się intensywna praca inwestycyjna we wszystkich działach. Na nabytych przez S-kę terenach naftowych w Zagłębiu Borysławskiem rozpoczęto intensywne wiercenia. Zakupioną rafinerję w Libuszy zaczęto spiesznie modernizować i poważnie rozbudowywać. Jednocześnie rozwinęła się energiczna akcja w kierunku rozbudowy i unowocześnienia organizacji sprzedażnej, która zwłaszcza na terenach byłych zaborów austryjackiego i rosyjskiego nie odpowiadała warunkom współczesnego handlu produktami naftowemi.

Niezależnie od tych prac, założona została przez firmę Standard Oil Co w roku 1921 Spółka Akcyjna „Olej Skalny", przedsiębiorstwo przeznaczone specjalnie do prowadzenia wierceń i wydobywania ropy naftowej. S-ka ta nabyła obszerne tereny nafty zarówno w Małopolsce Zach. jak i Wschodniej i rozpoczęła szereg wierceń w znacznej mierze pionierskich.

W styczniu 1926 roku nastąpiło faktyczne sfuzjowanie luźno współpracujących przedtem Spółek Akcyjnych „B-cia Nobel w Polsce" i „Olej Skalny" i stworzona została nowa organizacja, która pod nazwą „Standard-Nobel w Polsce Spółka Akcyjna" pracuje po dzień dzisiejszy. W kopalnictwie naftowem S-ka stanęła do pracy w chwili trudnej, gdy większość znanych i zbadanych terenów naftowych była w rękach starszych od niej, zorganizowanych na wiele lat przed wojną, polskich i obcych przedsiębiorstw naftowych. Nie zrażając się trudnościami i ryzykiem związanem z wierceniami na nowych terenach S-ka rozpoczyna na nich w znacznej części swą działalność przytem poważną część wierceń pionierskich prowadzi na zupełnie nieznanych terenach państwowych, na podstawie zawartych z Państwem umów. W pracy wiertniczej S-ka wprowadziła szereg ulepszeń w polskiej technice wiertniczej, stosując wiercenia kombinowane, żerdziowo-linowe oraz linowe (pensylwańskie). Przez cały okres swej działalności do dnia 30 czerwca b. r. S-ka dowierciła 58 nowych szybów ogólnej głębokości 61248 metrów bieżących, z czego na wiercenia pionierskie przypada przeszło 15000 m. b. Dzięki tak energicznym pracom wiertniczym S-ka zajmuje obecnie czwarte miejsce wśród polskich producentów ropy naftowej. Na roboty wiertnicze w tym samym czasie S-ka wydała poważną sumę zł. 65.000.000.—,



Borysław — Widok ogólny sekcji „Horodyszcze"

czyli przeszło 50% całego zaangażowanego kapitału.

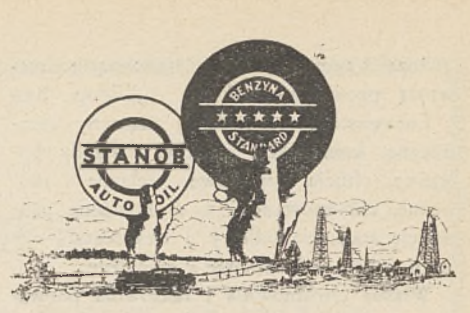
Warunki naturalne pracy polskiego kopalnictwa naftowego nie znajdują równych sobie na świecie pod względem trudności technicznych i kosztów związanych z wierceniem. Głębokie zaleganie złóż naftowych w głównych polskich zagłębiach naftowych, dających powyżej 90% produkcji ropy naftowej w Polsce, wymagają wierceń o głębokości przeciętnej powyżej 1500 mtr. Przeciętny koszt do wiercenia jednego szybu wynosi około 137.000 dol., czyli zł. 1.220.000.—. Pozatem wydajność szybów tych zagłębi stale spada. W roku 1916 przeciętna roczna wydajność szybu wynosiła w Zagłębiu Borysławskiem 4270 tonn ropy, w roku 1926—1800 ton, w roku zaś 1930 już tylko 669 ton ropy i katastrofalny ten spadek postępuje szybko nadal. Wyjątkowo ciężkie położenie kopalnictwa naftowego w Polsce dobrze ilustruje porównanie ze stosunkami rumuńskiemi. W Rumunji przeciętny koszt wiercenia szybu wynosi około 66.000 dol., czyli zł. 580.000 i to w dodatku szybu, którego dzienna produkcja wynosi przeciętnie 4968 klg, podczas gdy odpowiednia liczba przeciętna dla polskiego szybu wynosi tylko 767 klg. ropy dziennie. W wyniku takich warunków pracy nasze kopalnictwo naftowe jest deficytowe, pomimo wysokich cen ropy.

Dla lepszego zużytkowania t. zw. „mokrych gazów“ wydobywanych z własnych szybów, S-ka wybudowała w roku 1926 nowocześnie urządzoną gazoliniarnię. W roku 1930 produkcja gazoliny wyniosła przeszło 2700 ton.

Przeróbkę ropy naftowej S-ka skoncentrowała w rafinerji nafty w Libuszy, o której wspomniano wyżej. Rafinerja ta rozbudowana znacznym kosztem i zaopatrzona w nowoczesne urządzenia o typach i skali odpowiadającej potrzebom polskiego przemysłu naftowego, posiada zdolność przeróbczą powyżej 60000 ton ropy naftowej rocznie. Praca rafinerji w Libuszy, jak zresztą i całego polskiego przemysłu rafineryjnego prowadzona jest w warunkach niekorzystnych. Zasadniczym postulatem pracy przemysłowej jest pełne wykorzystanie instalacyj, gdyż tylko w takich warunkach możliwą jest praca ekonomiczna. Tymczasem cały polski przemysł rafineryjny pracuje w skali nieprzewyższającej 50% jego zdolności przeróbczej.

Prowadzi to do wysokich kosztów przerobu, obciążających koszt własny produktów finalnych. Uwzględniając przytem wysoki koszt surowca—ropy naftowej, otrzymujemy w rezultacie wysokie ceny na produkty naftowe. Pamiętać przytem należy, że nawet przy obecnej — zmniejszonej w stosunku do zdolności przeróbczej polskich rafineryj—przeróbce ropy naftowej, produkcja polskiego przemysłu naftowego przewyższa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i nadwyżki muszą być eksportowane. Zagranicą zaś nasze produkty naftowe spotykają się z konkurencją tanich produktów rumuńskich, rosyjskich i amerykańskich, wyprodukowanych z taniej ropy. Wynikłe z tego powodu straty musi pokryć rynek krajowy.

Organizacja sprzedażna S-ki zajmuje wśród polskich firm naftowych pierwsze miejsce, zarówno ze względu na swoją wielkość jak i urządzenia techniczne. Postawiona jest na poziomie współczesnym, nieustępującym najlepiej zorganizowanym firmom w Ameryce i Europie Zach. S-ka przebudowała swoje składy rejonowe i wprowadziła najnowsze systemy rozdziału wszystkich produktów naftowych. W roku 1925 S-ka buduje pierwszą w Polsce uliczną stację benzynową. W chwili obecnej przeszło 600 stacyj benzynowych S-ki rozłożonych wzdłuż wszystkich ważniejszych szlaków samochodowych tworzy sieć tak gęstą, iż niema zakątka w Polsce, gdzie nieznaną byłaby wysmukła czerwona kolumna stacji benzynowej, oznaczonej charakterystycznym znakiem koła przeciętego sztabą. W roku 1928 zainicjowana zostaje nieznana dotychczas forma sprzedaży olejów samochodowych z butelek, umożliwiająca każdemu automobiliście nabywanie najbardziej odpowiednich olejów dla jego wozu i kładąca u podstaw tego systemu sprzedaży nie reklamę, nie wymowę agenta, lecz jakość produktów, jako główny



czynnik jednania sobie odbiorców. W roku 1929 S-ka rozpoczyna budowę Stacyj Obsługi samochodów i w chwili obecnej obecnej stawia już do dyspozycji swych odbiorców 11 tych stacyj, będących ostatnim wyrazem w technice nowoczesnej obsługi automobilowej.

W dziedzinie rozdziału nafty S-ka rozbudowała nowoczesny system sprzedaży za pomocą zbiorników sklepowych, zaopatrywanych w produkt specjalnemi beczkowozami. 23000 zbiorników rozstawionych w sklepach sprzedaży detalicznej, oraz 250 beczkowozów stale będących w ruchu, wskazuje na powodzenie tego systemu sprzedaży tam, gdzie do chwili wejścia na rynek S-ki, wszechwładnie panował przestarzały, niehigieniczny i niebezpieczny system sprzedaży z beczek.

Obecnie, w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym, firma Standard-Nobel zmuszona była zahamować swoje prace inwestycyjne. Należy mieć jednak nadzieję, że sytuacja gospodarcza stopniowo ulegnie poprawie i, że praca S-ki będzie mogła być nadal prowadzona w skali lat ubiegłych.

ajs.

FABRYKA WAGONÓW TOW. „LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN” SPÓŁKA AKCYJNA

Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein“ Spółka Akcyjna o kapitale zakładowym zł. 12.400.000.— posiada swoją siedzibę w Warszawie, ul. Bema 65.

Fabryka, jedna z najstarszych na ziemiach polskich (data założenia sięga 1818 roku), jest największą z pośród wytwórni polskich, wyspecjalizowanych w budowie wagonów.

W roku 1915 Towarzystwo było zmuszone do częściowej ewakuacji swoich Zakładów do Rosji, gdzie założono oddział w Krzemieńczugu.

Po rozbrojeniu Niemców Towarzystwo uruchomiło Zakłady w Warszawie, które były kompletnie zniszczone przez rekwizycje okupantów. Sprowadzono nowe maszyny i poczyniono wielkie wkłady przy odbudowie fabryki. Już w roku 1920-ym rozpoczęto reperację wagonów osobowych i towarowych, w końcu 1921-go rozpoczęto fabrykację nowych wagonów.

Zakłady zajmują obecnie teren 225.000 m², z tego 76,000 m² pod dachem. Fabryka produkuje dla rynku wewnętrznego, stale jednak prowadzone są studja, mające na celu rozszerzenie działalności na rynki zagraniczne.

Fabryka produkuje: wagony osobowe 4 osiowe wszystkich klas (typu Pulmanowskiego), wagony salonowe i resturacyjne, wagony bagażowe i pocztowe, wagony towarowe różnych typów, tramwaje, karoserje autobusowe oraz wszelkiego rodzaju części zapasowe dla Kolei.

W ostatnich czasach Zakłady wprowadzają fabrykację wagonów silnikowych: parowych, spalinowych i elektrycznych, wchodzących coraz więcej w użycie. Wagony te są przeznaczone do ruchu podmiejskiego oraz do ekonomicznej eksploatacji tych linij, na których nie opłaciłyby się pociągi.

Poza wagonami, które stanowią podstawową produkcję, Zakłady „Lilpop, Rau i Loewenstein" wyrabiają maszyny ceramiczne, konstrukcje żelazne, rozjazdy kolejowe, okucia wagonowe, żelazne i mosiężne, chromowane i t. d. Poważną produkcję stanowią odlewy z elektrostali, odlewy żeliwne, bronzowe i mosiężne.

Własna chromownia i niklownia pozwalają na wykonanie najwykwintniejszych okuć oraz galanterji wagonowej i samochodowej. Stolarnia produkuje, po za wewnętrznemi urządzeniami wagonów seryjnych, meble biurowe, urządzenia sklepów i biur i t. p.

Jednym z pierwszych odbiorców Zakładów Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein" w dziale wagonów tramwajowych były Tramwaje Warszawskie, które przed wojną zaopatrywały się w wagony jedynie w fabrykach zagranicznych. Dzięki zdrowym



Wnętrze wagonu tramwajowego ostatniego typu—wykonanego przez firmę „Lilpop, Rau i Loewenstein" S. A.

poglądom Dyrekcji Tramwajów Warszawskich na przemysł krajowy zapotrzebowanie swe na wagony tramwajowe Dyrekcja zaspakaja wyłącznie w fabrykach krajowych, służąc całem swojem doświadczeniem 10-letniej eksploatacji, rozpoczynającej budowę wagonów tramwajowych fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein". Wytworzyła się w ten sposób bardzo pożądana współpraca odbiorcy z wytwórcą.

Obecnie dział budowy tramwajów został postawiony na wysokości dorównywującej poziomowi technicznemu najbardziej doświadczonych fabryk europejskich. Zakłady trzymają stale rękę na pulsie olbrzymiego w tej dziedzinie postępu, zarówno pod względem technicznym, jak pod względem estetyki i wygody. Zbyt jednak w tym dziale jest bardzo słaby, wobec bardzo małego rozpowszechnienia tramwajów w Polsce.



SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w GDYNI Spółka z ogr. odp.

C E N Y O G Ł O S Z E Ń

1/1	zł. 1000.—	II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
1/2	„ 550.—	III	„ 1.050.—
1/4	„ 300.—		

Zagraniczne, w takście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł: 4, półroczna zł. 7.50 roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 35. Tel. 694-78

BIURO BUDOWLANE

F. SKĄPSKI i S<u>KA</u> INŻYNIEROWIE

SPÓŁKA AKCYJNA

GDYNIA, UL. PORTOWA DOM WOJEWSKIEJ TEL. 17-46, 17-44

PRZEDSTAWICIELSTWO W WARSZAWIE

UL. TOPOLOWA NR. 4, TEL. 812-78, 886-54

INŻYNIEROWIE

BUDOWY I ARCHITEKTURY

O. i E. UNGEROWIE

i E. JAKÓBOWICZ

LWÓW,

SNOPKOWSKA 4

TELEFON 33-81

ODDZIAŁ

W GDYNI,

STAROWIEJSKA

Restauracja Kolejowa
w Gdyni

Dzierżawca
Władysław Bogusz

„DOM ZDROJOWY"
Gdynia-Kamienna Góra Tel. 15-30

PIERWSZORZĘDNY HOTEL Z RESTAURACJĄ

Ciepłe kąpiele morskie i lecznicze

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU ŻNIŃSKIEGO
W ŻNINIE.
ZAŁOŻONA W ROKU 1890

ZAŁATWIA WSZELKIE INKASO WEKSLI, LISTÓW PRZEWOZOWYCH i t. p. UDZIELA POŻYCZEK DŁUGOTERMINOWYCH NA WEKSLE, NA RACHUNEK BIEŻĄCY, NA SKRYPTY DŁUŻNE I POD ZASTAW PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU SZUBIŃSKIEGO
W SZUBINIE
INSTYTUCJA BANKOWA O PUPILARNEJ PEWNOŚCI
ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO
TELEFON NR. 42

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE. WYNAJMUJE SKRZYNKI DEPOZYTOWE.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU BARANOWICKIEGO

Kasa Oszczędności jest instytucją powiatową użyteczności publicznej

Za całość i bezpieczeństwo funduszów Kasy Oszczędności oraz za wypełnienie jej zobowiązań Baranowicki Powiatowy Związek Komunalny odpowiada całym swoim majątkiem i wszystkiemi dochodami

Od wkładów płaci 6%, 7%, 8% i 10%

W powiecie znajduje się:

miast	1
miasteczek	6
ludności	178.923
gruntów	340.544 ha

Budżet Baranowickiego Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1930/31 wynosi 1.279.452 Zł. 79 gr.

PAROWY MŁYN WALCOWY N. B. GAM, Równe
UL. PONIATOWSKIEGO 41. TEL. 67, 59, 46 I 70

SUKCESOR
JANKIELA FRYDMANA — JOJNA FRYDMAN
MŁYN GAZOWY W ŁUCKU

WACŁAW ZEMAN
CZESKI BROWAR PAROWY I SŁODOWNIA
Łuck, ul. J. Piłsudskiego 77a.

MŁYN AUTOMATYCZNY „UNIWERSAL"
DZIERŻ. G. SZNAJDER I J. FISZBEJN
ŁUCK, UL. SKORUPKI 7.

BETONIARNIA „WOŁYŃ"

BROWAR PAROWY M. PUPKO, LIDA SUWALSKA NR. 88 TELEFON NR. 26
ADR. TELEGR. BROWAR PUPKO, LIDA

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-LEŚNE SP. AKC.
Zakłady orłowskie Fabryka dykt klejonych

TOWARZYSTWO „WOLT" ELEKTROWNIA W ŁUCKU
ŁUCK UL. SZOPENA NR. 12 TELEFON NR. 161
Adres telegraficzny: „WOLT" ŁUCK

Polecamy

RESTAURACJA HOTELU

BRISTOL

W WARSZAWIE

KR. PRZEDMIEŚCIE 42/44

TELEFON NR. 614-77

WSZELKIE BANKIETY W SALI MALINOWEJ

Po cenach przystępnych

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE (DOM WŁASNY)

UL. WAŁOWA Nr. 7 i 9

ODDZIAŁ 1 UL. GRÓDECKA NR. 60

ODDZIAŁ 2 UL. ŻÓŁKIEWSKA NR 75

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI POSIADAJA BEZPIECZEŃSTWO PUPILARNE. ZA WKŁADKI I ICH OPROCENTOWANIE RĘCZY GMINA MIASTA LWOWA CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA DROHOBYCZA

RACHUNKI ŻYROWE:

BANK POLSKI W DROHOBYCZU

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO W DROHOBYCZU

P. K. O. WARSZAWA NR. 59.275

TELEFON NR. 422.

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W ZŁOTYCH I DOLARACH. DYSKONTO, INKASO, WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE

PIWO

LEMONIADA

DROŻDŻE

T-WO BROWARÓW I FABRYKI DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH

„BERGSZLOS" SP. AKC.

W RÓWNEM

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

BRACI DEUTSCH

BIELSKO CIESZ.

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY w WARSZAWIE PRZY UL. KRÓLEWSKIEJ Nr. 18

POLECAJĄ WYROBY KONOPNO-LNIANE:

PLANDEKI, WIADRA BREZENTOWE, NAMIOTY PŁÓTNA BREZENTOWE, IMPREGNOWANE i NIEIMPREGNOWANE; LINY i POSTRONKI, SZPAGATY WORKI, SIENNIKI.

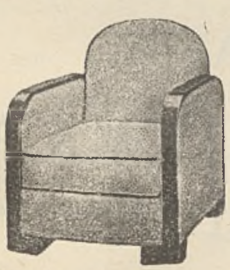
D. M. SZERESZOWSKI

DOM BANKOWY

WARSZAWA

PLAC ŻELAZNEJ BRAMY Nr. 1

ADRES TELEGRAFICZNY: „SZERESZBANK"



MAGAZYN

MELBI

NA RATY

W. KUCHARSKI

NOWY ŚWIAT 16, RÓG AL. JEROZOLIMSKICH

MIEJSKA

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

W BORYSŁAWIU TEL. 675

Rach. bieżący B. Gosp. Krajowego w Drohobyczu.

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

UL. JAGIELLOŃSKA 1. ORJ. 1.

Założona w r. 1843—jest najstarszą instytucją oszczędnościową w Polsce. Przyjmuje wkładki w złotych i dolarach i oprocentowuje je półrocznie—normalne, złotowe, po 8%, dolarowe po 5%, w stosunku rocznym. Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 1 lipca 1931 r. w nieruchomościach, efektach i gotówce Zł, 4,700.000.—Stan wkładek oszczędności z dniem 1 lipca 1931 r. wynosił 49,320.356.09 złotych.

POWIATOWA KOMUNALNA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
SZAMOTUŁY

INSTYTUCJA BANKOWA PUPILARNEJ PEWNOŚCI ZAŁATWIA SPRAWNIE I SZYBKO WSZELKIE INKASA

P. K. O. 202962 TELEFON 152 i 34

KOMUNALNA KASA
OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU KARTUSKIEGO
W KARTUZACH

INSTYTUCJA BANKOWA PRAWA PUBLICZNEGO O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

ZAŁATWIA WSZELKIE TRANZAKCJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE

POWIATOWA KOMUNALNA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
W KOŚCIERZYNIE

INSTYTUCJA BANKOWA PRAWA PUBLICZNEGO O PUPILARNEJ PEWNOŚCI.

ZAŁATWIA WSZELKIE TRANZAKCJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE.

Oszczędność i Praca
Narody Wzbogaca
Komunalna
Kasa Oszczędności
Powiatu Obornickiego
w Obornikach ul. Dworcowa 33

Instytucja prawa publiczn. o pupilarnej pewności
Telefon nr. 50. Rok Założenia 1861.

Konta Bankowe:
Komunalny Bank Kredytowy, Poznań
Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny Oddział w Poznaniu Konto czek. w P. K. O. 201, 261.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1 złotego. Udziela pożyczek na weksle i pod zastaw papierów wartościowych. Otwiera rachunki bieżące i dyskontuje weksle. Załatwia wszelkie przekazy krajowe i zagraniczne. Przyjmuje weksle i inne dokumenty do inkasa.
Za wkłady i oprocentowania odpowiada powiat obornicki całym swym majątkiem.

MIEJSKA KOMUNALNA
KASA OSZCZĘDNOŚCI
Instytucja bankowa o pupilarnej pewności w Szamotułach

Przyjmuje wkłady od 1 zł. począwszy i płaci najwyższe odsetki oraz załatwia wszelkie tranzakcje bankowe

TELEFON 48 P. K. O. 203.090

KOPALNIA NAFTY
FELLNERÓWKA
W MĘCINIE WIELKIEJ

POCZTA
LIPINKI

ZARZĄD KOPALNI NAFTY
„MARYSIA"
W TUSTANOWICACH

KOPALNIA NAFTY
„STANISŁAW"
W SIARACH

KOPALNIA NAFTY
„JÓZEF"
W POTOKU

SPÓŁDZIELCZY BANK KASZUBSKI
Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
WEJHEROWO
PLAC WEJHERA 17, TEL. 229.

KOPALNIA NAFTY W RUDAWCE RYMANOWSKIEJ
POWIAT SANOK
WŁ. P. LEOPOLD HIRSCHFELD
2 SZYBY — 960 MTR. JEDEN STOI.
OKOŁO ½ CYSTERNY ROPY MIESIĘCZNIE

„OSTOJA", SPÓŁKA NAFTOWA Z O. P.
PIĘĆ KOPALŃ ROPY NAFTOWEJ
2 SZYBY ISTN. OD 10 DO 16 LAT } ŚREDN. GŁĘB.
2 SZYBY ODWIERC. OD 2 LAT } 400 — 450 M.
OG. PRODUKCJA 8 CYST. MIESIĘCZNIE

INSTALACJE
ŚWIATŁA
SIŁY
AKUMULATORÓW
DŹWIGÓW
WYKONUJE FACHOWO I KONKURENCYJNIE
„STRZAŁA"
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
INŻYNIEROWIE
NAMYSŁ I PIŃSKI
SPÓŁKA KOMANDYTOWA
POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 20

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„VICTORIA"
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ
TELEFON — DĄBROWA 330
ZARZĄD GŁÓWNY W SOSNOWCU
TELEFON 38
WĘGIEL OPAŁOWY W PIERWSZYM GATUNKU, WYSOKO KALORYCZNY

FRANCISZEK JARZEMBOWSKI
POZNAŃ, UL. KRASZEWSKIEGO 15
SPRZEDAŻ MIĘSA I FABRYKACJA PIERWSZORZĘDNYCH WYROBÓW MIĘSNYCH
Z ZAPĘDEM ELEKTRYCZNYM
HURT DETAL
DOSTAWCA WOJSKOWY — DOSTAWY URZĘDOWE I PRYWATNE — CODZIENNIE ŚWIEŻE WYROBY

ZAKŁAD GAZOWY W GDYNI
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

ZARZĄD I BIURA
przy ul. Portowej dom „Gazoliny" — tel. 10-27

GAZOWNIA DLA M. GDYNI
INSTALACJE WYKONUJE PO CENACH NAJNIŻSZYCH

K. PRZYBYŁA



FABRYKA WYROBÓW MIĘSNYCH

CENTRALA POZNAŃ
ŚW. MARCIN 24
TELEFON 16-87

EKSPORT ZAGRANICZNY

FILJE:
ŚW: MARCIN 22 ul. WIELKA 22
ul. POCZTOWA 31a ul. PRZECZNICA 2

POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA
„KAUCZUK"

WĘŻE WSZELKIEGO RODZAJU (ssące, tłoczące, do narzędzi pneumatycznych, do samorodnego spawania, specjalne do nafty, benzyny, oleju oraz in.)
PŁYTY, KLAPY, PIERŚCIENIE, SZNURY gumowe i t. p.
EBONIT w płytach i laskach, polerowany i niepolerowany do celów elektro- i radjotechnicznych
TKANINY gumowane na płaszcze
TKANINY gumowane dla szpitali
„RADIOLIT" płyty (à la Klingerit)
ARTYKUŁY GUMOWE FORMOWE (dla cukrowni, gorzelni, przem. metalurgicznego, chemicznego i naftowego)

WSZYSTKIE ARTYKUŁY GUMOWE DLA POTRZEB KOLEJNICTWA (kiszki hamulcowe, ogrzewacze, węże do przepłókiwania kotłów, klapy, pierścienie i t. p.)

ZARZĄD: WARSZAWA, Al. Jerozolimska 6
Telefony: Zarząd 501-83. Dyrekcja 501-85, Wydział Sprzedaży i Zakupów 298-03
Adr. telegr. „Kauczukpol"

FABRYKA: BYDGOSZCZ, Toruńska 61/63. Telefon 8-3
Adr. telegr. „Kauczukpol"

„WARTA"
TOWARZYSTWO EKSPEDYCYJNE Z O. P.

W GDAŃSKU
TEL. ZBIOROWY 28545

W GDYNI
TELEFON 1219

ADRES TELEGRAFICZNY DLA GDAŃSKA I GDYNI „WARTA"

POSIADA W GDYNI:

a) własny plac brzegowy (Kać) przy którym mogą się największe oceaniczne statki zatrzymać. Przy placu stoją elektryczne krany do dyspozycji.
b) ekspedycję wszelkich towarów, składowanie, frachtowanie i maklerstwo statków. Specjalnie załatwia ekspedycję masowych transportów: węgiel, fosforyty, piryty, ruda, pozatem cukier, saletra, tomasyna, celuloza i t. p.

Firma „Warta" posiada pierwszorzędny fachowy personel pod kierownictwem długoletniem doświadczeniem wypróbowanych fachowców.

STOCZNIA GDAŃSKA

THE INTERNATIONAL SHIPBUILDING AND ENGINEERING CO. LTD. GDAŃSK

BUDUJE:

KOTŁY PAROWE KAŻDEGO RODZAJU I WIELKOŚCI, GRUPOWE KOTŁY OPŁOMKOWE O WYSOKIEJ SPRAWNOŚCI, MASZYNY PAROWE KAŻDEJ WIELKOŚCI DLA PARY PRZEGRZANEJ, SILNIKI DIESLA DO 1500 KM, BEZ SPRĘŻARKI. MASZYNY GAZOWE I URZĄDZENIA NA GAZ SSANY. PRZETWORNIKI-PRĄDNICE, SILNIKI ELEKTRYCZNE PRĄDU STAŁEGO I TRÓJFAZOWEGO, URZĄDZENIA TRANSPORTOWE, WAGONY DLA KOLEJEK WĄSKOTOROWYCH, JAK: WAGONIKI DLA BURAKÓW I WĘGLI, OTWARTE I ZAMKNIĘTE, WYWROTKI, TRUKI LEŚNE.

MASZYNY I APARATY DLA:

PRZEMYSŁU GUMOWEGO PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO, LODOWNI I URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH, WODOCIĄGÓW, URZĄDZEŃ CZERPAKOWYCH, POMPY ODŚRODKOWE I TŁOKOWE, ZBIORNIKI DLA WSZYSTKICH CELÓW, RUROCIĄGI I PĘDNIE, CZĘŚCI LANE Z ODLEWU SZAREGO STALI I BRONZU, DZWONY KOŚCIELNE ZE SPECJALNEGO BRONZU, CZĘŚCI PRASOWANE, KONSTRUKCJE ŻELAZNE: ŻÓRAWIE, MOSTY, WIĄZARY DACHOWE, BUDOWLE, ŻELAZNO KRATOWE.

NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU ODZNACZONE MEDALEM „GRAND PRIX" I MEDALAMI ZŁOTEMI.

ODWIEDZINY NASZYCH INŻYNIERÓW, OPRACOWYWANIE PROJEKTÓW DLA POWAŻNYCH REFLEKTANTÓW BEZPŁATNIE.

ADRESY BIUR NASZYCH:

1) Warszawa, ul. Jasna 11 m. 5 tel. 699-18.
2) Kraków, ul. Wiślana 12, tel. 130-49.
3) Katowice, ul. Wita Stwosza Nr. 3, tel. 27-10.
4) Poznań, ul. Słowackiego 18, tel. 77-85.
5) Gdynia, ul. Świętojańska 188, tel. 17-47.
6) Wilno, ul. Jagiellońska 9 m. 12, tel. 8-84.
7) Łódź, ul. Traugutta 9, tel. 141-83.
8) Lwów, ul. Podleskiego 7, tel. 48-88.
9) Stanisławów, ul. Gosławskiego 17.
10) Kielce, ul. Śniadeckich 33, tel. 319.

ADRESY TELEGRAFICZNE: Stocznia Warszawa, Stocznia Lwów, Stocznia Poznań, Stocznia Wilno, Stocznia Łódź, Stocznia Katowice, Stocznia Kraków, Stocznia Gdynia, Stocznia Kielce, Stocznia Stanisławów

GETEPE GDYŃSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE SP. O. P.

GDYNIA, UL. 10 LUTEGO (DOM SKWIERCZA) TELEF. 18-22.
Skrót telegraficzny: „GETEPE".

DZIAŁ HANDLOWY: WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO GÓRNOŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO S.A. WARSZAWA I JEGO PRZEDSTAWICIELSTW NA WOJEWÓDZTWO POMORSKIE I W. M. GDAŃKK.

DZIAŁ TECHNICZNY: BUDOWNICTWO PRZEMYSŁOWE. BUDOWLE INŻYNIERSKIE. DOMY MIESZKALNE. INSTALACJE.

BANKI:
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO ODDZIAŁ W GDYNI.

W. JUNK, DOSTAWCA WOJSKOWY

PRODUKTY ROLNE

BYDGOSZCZ, UL DWORCOWA NR. 95 TEL. 709 I 712
SKRYTKA POCZT. 55, SKRÓT TELEGR „JUNG BYDGOSZCZ'

ZAKUP I SPRZEDAŻ HURTOWO:

ZBÓŻ CHLEBOWYCH I STRĄCZKOWYCH, JĘCZMION BROW. I NA PASZĘ ORAZ OWSA I T. D.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ „STAROGARD"

T. Z O. P.

CENTRALA W GDYNI

TELEFON 1900 TELEFON 1941

DOSTARCZA Z WŁASNEJ PABRYKI WZGLĘDNIE ZE SKŁADNIC W STAROGARDZIE I GDYNI WSZYSTKIE WYROBY SMOŁOWCOWE—WSZYSTKIE MATERJAŁY BUDOWLANE—WSZYSTKIE ARTYKUŁY ŻELAZNE

PARCELACJA

MAJĄTKU MAŁY KACK

GDYNIA, ul. ABRAHAMA

Informacje codziennie od 10-13

TELEFON 1238 TELEFON 1238

Kupić na własność kawałek ziemi na dogodnych warunkach: to najlepsza lokata kapitału, to pierwszy krok do posiadania własnego domu.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY w POLSCE

SPÓŁKA AKCYJNA

KAPITAŁY WŁASNE
PRZESZŁO ZŁ. 10.000.000

ZAKŁADY GŁÓWNE

WARSZAWA — UL. ZGODA 11
LWÓW — UL. JAGIELLOŃSKA 2

ODDZIAŁY:

BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN, DROHOBYCZ, KRAKÓW, PRZEMYŚL, STANISŁAWÓW, TARNÓW

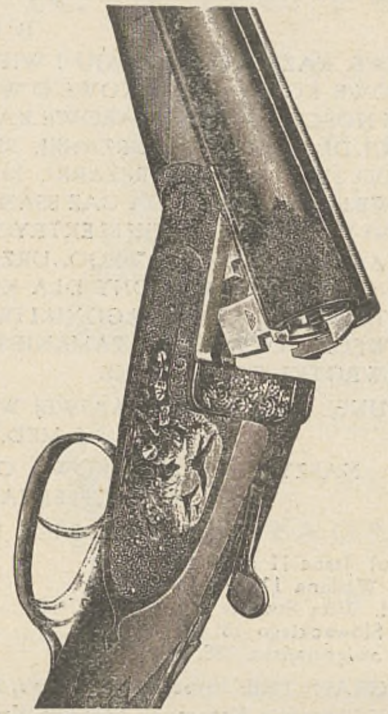
ZRZESZONY Z INSTYTUCJAMI:

BANQUE BELGE POUR L'ETRANGER W BRUKSELI
BÖHMISCHE UNION-BANK W PRADZE
BANQUE COMMERCIALE DE BALE W BAZYLEI
WIENER BANK-VEREIN WE WIEDNIU

ADRES TELEGRAFICZNY: BANKDION

FIRMA ISTNIEJE OD 1840 R.

R. TORCHALSKI



BROŃ
I
AMUNICJA

WARSZAWA
TRĘBACKA 7.
TELEF. 199-19.

Polecamy nasz bogato zaopatrzony skład broni, amunicji i artykułów myśliwskich z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Na żądanie przysyłamy nasze cenniki.

Pracownia rusznikarska na miejscu.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU w ZAGOŻDŻONIE

POLECA:

BAWEŁNĘ KOLODJONOWĄ
DO WYROBU LAKIERÓW,
SZTUCZNEJ SKÓRY,
KOLODJUM i t. d.

BEZDYMNY PROCH
MYŚLIWSKI
„SOKÓŁ"

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ZBIGNIEW RAKOWIECKI

ZAKŁADY GRAFICZNE E. I D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 66.

„HOTEL BRITANIA"

POZNAŃ, ŚW, MARCIN 44. TELEFONY: 21-97, 21-98

PIERWSZORZĘDNY HOTEL I RESTAURACJA



100 pokoi komfortowo umeblowanych. Płynąca ciepła i zimna woda, łazienki, centralne ogrzewanie, elektryczność, telefony w pokojach.

WINDA! WINDA!

Wykwintna kuchnia, ciepłe i zimne potrawy o każdej porze. Dobrze pielęgnowane napoje.

WZOROWA CZYSTOŚĆ I OBSŁUGA Z OBCEMI JĘZYKAMI

Hotel położony w centrum miasta. Przystanek tramwajowy, autobusowy i samochodowy,

3 minuty od dworca kolejowego!

Pół minuty od urzędu pocztowego!

CENY BARDZO UMIARKOWANE



WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO

KOPALNI WĘGLA I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD: WARSZAWA, ULICA JASNA 1

KOPALNIE: JULJUSZ I KAZIMIERZ

„Gazy Ziemne“

Spółka Akcyjna dla Przemysłu Naftowego

Centrala: Lwów, Plac Smolki 5
tel. 2-06, 26-95, Dyr. 21-14.

Kopalnie ropy naftowej (marek specjalnych) i fabryka gazoliny w Schodnicy pow. Drohobycz

Rafinerja nafty i olejów mineralnych we Lwowie-Zniesieniu tel. 4-04 i 77-40

Stacja kolejowa
Lwów-Podzamcze.

poleca

benzynę motorową i ekstrakcyjną, naftę świetlną, prymusową i motorową, olej gazowy, oleje maszynowe, cylindrowe dla pary przegrzanej i nasyconej, oleje wulkanowe.

Asfalty drogowe (powierzchniowe i wgłębne).
Benzynę samochodową.

Oleje samochodowe:

„Finishoil“
letnie i zimowe pierwszorzędnej jakości.